JUL 1 1982

Polish Research Inst. Sep. 82
288 Roncesvalles Ave.
TORONTO Ont.
[illegible]

DELIVERED TO THE POST OFFICE ON TUESDAY, JUNE 29, 1982 | DOSTARCZONO NA POCZTĘ, WE WTOREK, 29 CZERWCA 1982 R.

ALLIANCER
Semi-Weekly
Published in the Polish Language every Tuesday and Thursday
Polish Alliance Press Ltd.
1638 Bloor St. West
Toronto, Ontario — Canada
M6P 4A8
Tel.: 531-2491, 531-2492
531-5865

ZWIĄZKOWIEC

BRATERSTWO
TOLERANCJA
OŚWIATA
Organ
Związku Polaków w Kanadzie.
Wydawany 2 razy w tygodniu.
Służy całej Polonii w Kanadzie.

NUMBER 52 | TORONTO — TUESDAY, JUNE 29, 1982 | PRICE PER COPY — 45¢

SOWIECI PRZECIWNI WIZYCIE PAPIEŻA

Rezygnacja Haiga

BIAŁY DOM, USA. — W piątek obiegła świat sensacyjna wiadomość o rezygnacji ze stanowiska sekretarza stanu Aleksandra Haiga. O 3 po południu prezydent Reagan wkroczył do pokoju prasowego w Białym Domu by ogłosić decyzję przyjęcia rezygnacji sekretarza stanu.

W dziewięćdziesiąt minut później sam Haig odczytał w Departamencie Stanu pełny tekst swej rezygnacji.

Zarówno prezydent jak i b. sekretarz nie złożyli w ub. tygodniu wyjaśnień co do motywów decyzji oraz odmówili odpowiedzi na zadawane w tej sprawie pytania.

Następcą Haiga na stanowisku sekretarza stanu został mianowany George Schultz, były członek gabinetu prezydenta Nixona.

Niespodziewana dymisja Haiga wywołała falę spekulacji, tym większą, iż w swym liście sekretarz stanu sugerował, iż nie zgadzał się z decyzjami w polityce zagranicznej, zarazem jednak stwierdził, iż jego rezygnacja nie zaważy na przebiegu wojny izraelsko-libańskiej, stosunkach z Europą Zachodnią, Sowietami, Chinami i Ameryką Łacińską.

Komentatorzy wspominali list Haiga do Reagana, napisany po objęciu przez niego stanowiska sekretarza, w którym ostrzegał przed "zejściem z bezpiecznego kursu".

Dwa tygodnie temu Haig usiłował ominąć decyzję zakazującą udzielania pomocy firmom, które podjęłyby się współpracy w budowie sowieckiego rurociągu naftowego.

W tym samym czasie Haig przekonywał doradców Białego Domu, że niewłaściwe byłoby publiczne potępienie Izraela za atak na Liban.

Było publiczną tajemnicą, że Haig miał stałe konflikty z sekretarzem obrony Casparem Weinbergerem.

Za bezpośrednią przyczynę rezygnacji obserwatorzy uznali konflikt z doradcą do spraw bezpieczeństwa Williamem Clarkiem, który w imieniu prezydenta Reagana porozumiewał się z ambasadorami krajów arabskich w sprawie warunków zakończenia wojny w Libanie.

Haig podejrzewał Clarka i wiceprezydenta Busha o udziałanie pomocy Palestyńczykom poprzez Arabię Saudyjską. Biały Dom oficjalnie zaprzeczył tym domysłom.

Aleksander Haig jako przyczyny swej rezygnacji podał w końcu decyzję prezydenta Reagana co do do sankcji gospodarczych wobec Sowietów i stanowisko USA wobec wojny izraelsko-libańskiej.

OD WYDAWNICTWA

Uprzejmie informujemy, że biura naszego wydawnictwa będą czynne we czwartek 1 lipca ("Canada Day"). W piątek 2 lipca "Związkowiec" będzie zamknięty. Gazeta wyjdzie normalnie.

Ponadto pragniemy poinformować, że w okresie wakacyjnym (lipiec — sierpień) biura "Związkowca" włącznie z księgarnią będą nieczynne w soboty.

Moskwa, 20. VI. — Sowiecka agencja TASS i partyjny dziennik "Prawda" stwierdziły, że wizyta Papieża w Polsce jest obecnie niewskazana, ponieważ działają tam elementy antysocjalistyczne. Sowiecki znawca spraw watykańskich Josif Gregulewicz oświadczył w prasie, że Kościół w Polsce stanął po stronie kontrrewolucji. Przyłączając się do ataków przeciwko Watykanowi prowadzonych przez czeski dziennik partyjny "Rude Pravo" Gregulewicz zarzucił Kościołowi w Polsce, że stanął w obronie tych co przed 13 grudnia ubiegłego roku nawoływali do wieszania na latarniach komunistów i do przekazania rządzących aż tam, gdzie żyją białe niedźwiedzie.

Gregulewicz krytykował też Kościół za "mieszanie się w sprawy wewnętrzne państwa" już po ogłoszeniu stanu wojennego. Jego zdaniem, jest rzeczą całkowicie niedopuszczalną, aby w kraju gdzie, tak jak w Polsce, istnieje rozdział Kościoła od państwa, duchowieństwo wtrącało się do sporów między rządem a związkami zawodowymi.

Sowiecka agencja TASS podała też zmyśloną wersję rozmów, jakie prezydent Reagan przeprowadził z Ojcem Świętym podczas wizyty w Watykanie. Według TASSa prezydent Reagan miał stanowczo domagać się od Papieża, aby duchowieństwo polskie czyniło naciski na władze PRL w celu zniesienia stanu wojennego. Partyjna gazeta "Prawda" podała, że prezydent USA Reagan zobowiązał się, iż podczas wizyty Papieża w Polsce Stany Zjednoczone udzielą pomocy kontrrewolucji w Kraju. Watykan stanowczo zaprzeczył twierdząc, że wizyta Ojca Świętego w Polsce nie była tematem rozmów, ani na prywatnej audiencji ani podczas oficjalnego spotkania Papieża z Reaganem.

WIZYTA PAPIEŻA W POLSCE

Warszawa, 25. VI. — W dniu 23 czerwca odbyło się wspólne posiedzenie komisji rządu PRL i Episkopatu Polski na której omawiano warunki w jakich mogłaby dojść do skutku wizyta papieska w sierpniu tego roku. Ojciec Święty oznajmił, że uważa za swój moralny obowiązek wobec Rodaków uczestniczyć w sierpniowych uroczystościach sześćsetlecia wprowadzenia na Jasną Górę cudownego obrazu Matki Boskiej. Papież podkreślił jednak, że muszą zaistnieć odpowiednie warunki, aby mógł odbyć tę pielgrzymkę.

7 lat więzienia za Solidarność

Zielona Góra, 26.VI. — Sąd wojskowy w Zielonej Górze wydał wyroki skazujące na kary wiezienia ośmiu działaczy zawieszonego Niezależnego Samorządnego Zwiazku Zawodowego Solidarność. Akt oskarżenia zarzucał skazanym uprawianie nielegalnej działalności związkowej. Wiadomość tę podała agencja PAP w swym serwisie w języku angielskim.

Przed sądem postawiono 16 osób. Nie wymieniając oskarżonych z nazwiska agencja podała, że organizowali oni konspiracyjną sieć Solidarności w Świebodzinie i kolportowali ulotki "o treści oszczerczej wobec państwa i partii". Przywódca grupy Solidarności w Świebodzinie skazany został na sześć lat wiezienia. Kary dla siedmiu innych oskarżonych wynosiły od trzech do pięciu lat. Jednym ze skazanych, jak podała agencja PAP, był wiceprezes sądu rejonowego w Świebodzinie. Pięciu innym oskarżonym wymierzono karę dwóch lat więzienia z zawieszeniem a wobec trzech osób postępowanie umorzono.

Kulisy władzy w PRL

Według informacji z kół zbliżonych do KC PZPR na szczytach partii trwa walka o władzę, którą prowadzą trzy ośrodki dyspozycyjne.

Pierwszym ośrodkiem jest WRON z Wojciechem Jaruzelskim, który obsadza wszystkie kluczowe stanowiska wojskowymi. Drugim jest Komitet Centralny PZPR ze Stefanem Olszowskim i grupą twardogłowych. Trzeci ośrodek to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z generałem Bogusławem Stachurą, funkcjonariuszem UB z okresu stalinowskiego.

Te trzy ośrodki dyspozycyjne prowadzą podjazdową walkę o władzę. Informacje pochodzące od osób z otoczenia Jaruzelskiego ujawniają, że szef WRONu ma poważne kłopoty ze służbą bezpieczeństwa, która wymknęła mu się spod kontroli i działa na własną rękę, inspirując prowokacje.

Propaganda ośrodków podległych Jaruzelskiemu chce wywołać wrażenie, że jest on bardziej umiarkowany, niż Olszowski.

Minister spraw wewnetrznych, generał Czesław Kiszczak, dawny szef wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, to zaufany człowiek Jaruzelskiego, ale pierwsze skrzypce w ministerstwie gra gen. Stachura przeciwnik szefa WRONu, ambitny i żądny władzy. Stefan Olszowski, który ma dążyć do zagarniecia stanowiska pierwszego sekretarza PZPR, kontroluje prasę, radio i TV i skrycie zwalcza Jaruzelskiego. Olszowski ma cichego sprzymierzeńca w osobie generała MSW Stachury. Jednym z symptomów toczącej się walki o władze było usunięcie Stanisława Kociołka ze stanowiska pierwszego sekretarza KW w Warszawie i oddelegowanie go na stanowisko ambasadora PRL w Moskwie. Jako I sekretarz Kociołek odgrywał istotną rolę w walce z Jaruzelskim.

Stanowisko ambasadora w ZSRR to rodzaj politycznej banicji, bo informacje dotyczące Polski przekazuje władzom na Kremlu nie ambasador PRL, lecz przedstawiciel dyplomatyczny ZSRR w Warszawie i agenci KGB grasujący po Polsce.

Innym objawem toczącej się walki o władze było wystąpienie pułkownika Janusza Przymanowskiego na tajnym zebraniu w radiokomitecie. Powiedział on, że w Polsce panuje ogólny bałagan i że działają trzy ośrodki dyspozycyjne: Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, Komitet Centralny Partii i Zarząd Główny Polityczny Wojska Polskiego.

Według Przymanowskiego te trzy ośrodki dyspozycyjne wydają osobne zarządzenia dla radiokomitetu i w ten sposób powodują chaos, co odbija się katastrofalnie na obecnej sytuacji w Kraju. Następnie Janusz Przymanowski powiedział, że Jaruzelski ma poważne kłopoty ze służbą bezpieczeństwa, która działa na własną rękę niezależnie od WRONu. Pukownik Przymanowski zachwalał na tym zebraniu porządek jaki panował w radiu i telewizji w okresie sprawowania tam rządów przez Łukaszewicza, twierdząc, że obecnie jest ogromny bałagan. Wypowiedzi Przymanowskiego zostały nagrane na taśmę magnetofonową i przekazane podziemnymi kanałami na Zachód.

John Turner przyszły Premier Kanady?

John Turner, były minister federalnego gabinetu, nieobecny od ponad 7 lat w polityce, uważany jest za najpoważniejszego sukcesora po premierze Trudeau w Partii Liberalnej. Przypuszczenia potwierdziły badania popularności różnych potencjalnych kandydatów na urząd premiera, w których Turner zajął drugie miejsce po Joe Clark'u. W opinii wielu Liberałów Turner ma jednak większe szanse na zwycięstwo przy szybszej rezygnacji ze stanowiska premiera Trudeau.

Badania wykazały, że Turner 53-letni torontoński prawnik cieszy się wielką charyzmą wśród członków swej partii jako "neo-pragmatyk" traktowany jest jako mąż opatrznościowy.

POMNIK TERRY FOX'A STANĄŁ NA TRASIE MARATONU NADZIEI

W pierwszą rocznicę śmierci Terry'ego Fox'a odsłonięto jego pomnik upamiętniający Maraton Nadziei. Pomnik stanął przy autostradzie transkanadyjskiej w pobliżu Thunder Bay, gdzie Fox zmuszony był przerwać swój 5342 kilometrowy marsz, dzięki któremu zebrał $24 miliony dolarów na badania nad rakiem.

$5,000 na wymianę trującej izolacji

Właściciele domów z wbudowaną niebezpieczną dla zdrowia izolacją piankową typu "urea-formal-dehyde insulation" mogą się spodziewać w najbliższym czasie $5,000 subwencji rządowej, na jej wymianę zapowiedział minister André Ouellet.

Wniosek przyjęty w kwietniu tego roku w tej sprawie przewidywał jedynie koszty robocizny związanej z wymianą izolacji, nie wliczając w to wydatków na zakup izolacji innego typu.

Według nowych propozycji ma ulec zmianie nie tylko tą zasada przyznawania subwencji, ale także ma ulec uproszczeniu kwalifikacja domów.

William Tell, doradca Rady Miejskiej zajmujący się z jej ramienia tą sprawą wezwał właścicieli domów posiadających ten typ izolacji do szybkiego zarejestrowania się w Ottawie w celu ustalenia czy kwalifikują się do pomocy finansowej. Dzwonić należy bezpłatnie na numer — 1-800-567-6870.

Senator Haidasz w Parlamencie

40 tys. Kanadyjczyków przeciw stanowi wojennemu

Senator Stanley Haidasz wystąpił ostatnio w Parlamencie Kanady z szeregiem wniosków dotyczących sprawy polskiej.

Jego wystąpienie było reakcją na petycję, którą przedstawił Parlamentowi prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Jan Kaszuba w dniu 14 czerwca. Petycję protestującą przeciw stanowi wojennemu w PRL podpisało 40,000 Kanadyjczyków.

We wnioskach do Parlamentu senator domagał się podobnie jak poseł Jesse Flis, zniesienia stanu wojennego, rozpoczęcie rozmów z Solidarnością i Kościołem w celu unormowania sytuacji, zwolnienia internowanych.

Stanley Haidasz domagał się ponadto zwolnienia Lecha Wałęsy, oraz członków Solidarności.

Zachodni studenci zażądali zniesienia stanu wojennego

Mińsk, ZSRR, 26. VI. — Na odbywającej się w Mińsku w ZSRR konferencji studentów z 20 krajów Wschodu i Zachodu, delegaci zachodni zaapelowali o zniesienie stanu wojennego w Polsce oraz o uwolnienie osób zatrzymanych ze względów politycznych.

W deklaracji zgłoszonej przez brytyjskie zrzeszenie studentów i popartej przez organizacje studenckie z Norwegii, Austrii i Irlandii domagano się też zniesienia ograniczeń działalności organizacji akademickich w Polsce.

Organizacje studenckie ze Szwajcarii i Szwecji zbojkotowały konferencję na znak protestu przeciwko sytuacji w Polsce. Było to pierwsze tego rodzaju wystąpienie w ZSRR.

Konferencje te odbywają się na zmianę w krajach Europy wschodniej i Europy zachodniej.

Do zobaczenia na Festiwalu 75-lecia ZPwK

Już w najbliższą niedzielę 4 lipca będziemy mogli gromadnie wziąć udział w wielkim Festiwalu Polonii organizowanym przez Zarząd Główny Związku Polaków w Kanadzie, z okazji uroczystych obchodów 75-lecia istnienia Związku.

Festiwal odbędzie się w Centennial Park w Etobicoke (dojazd Q.E.W. albo Hwy 427, zjazd na Rathburn Rd., dalej na zachód do Renforth Drive i na północ do Centennial Park).

Rozpocznie się uroczystą Mszą św. o godz. 11.30 celebrowaną przez biskupa Pearsea Laceya z kościoła św. Patryka, w zastępstwie kardynała Cartera, w asyście kilku księży katolickich.

W Festiwalu udział weźmie cała Polonia ze swoimi wybitnymi przedstawicielami, jak też i reprezentantami świata politycznego, na czele. Specjalnym gościem będzie minister wielokulturowości z Ottawy Jim Fleming. Będą też burmistrzowie Toronto, Etobicoke i Mississaugi. Głównym mówcą ma być poseł do parlamentu federalnego dr Stan Hudecki. Wśród honorowych gości zjawi się poseł Jesse Flis i posłowie i radni z Toronto i okolic.

W programie Festiwalu znajdzie się szereg imprez, jak występy połączonych chórów parafialnych z Toronto i Hamilton, dzieci z polskich szkół, najlepszych polonijnych zespołów tanecznych, jak i innych grup etnicznych z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Poza tym: jubileuszowa wystawa fotograficzna i kiosk z pamiątkami, popisy zręcznościowe i zawody dla dzieci i młodzieży, mecz piłki nożnej, konkurs polki, wybór królowej Festiwalu. Do tańca przygrywać będą dwie najpopularniejsze orkiestry polonijne.

Dla zgłodniałych panie z Kół Polek z całego Ontario przygotowują wiele świetnych, tradycyjnych potraw polskiej kuchni. Spragnieni będą mogli znaleźć ochłodę w ogródku wiedeńskim — "beer garden".

Wstęp na Festiwal jest bezpłatny! Związek Polaków w Kanadzie serdecznie wszystkich zaprasza!

Prezes Dobranowski na spotkaniu w Winnipegu

Prezes Zarzadu Głównego Związku Polaków w Kanadzie p. JULIAN DOBRANOWSKI był w ub. piątek na spotkaniu z ministrem pracy i imigracji L. Axworthym w Westin Hotel w Winnipegu, w prowincji Manitoba. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Polonii kanadyjskiej z prezesem Zarządu Głównego Polonii Kanadyjskiej p. Janem Kaszubą na czele.

Omawiano sprawy dotyczące polskich uchodźców w Austrii i sprawy Polonii w Kanadzie.

W spotkaniu wzięli udział m.in. pp. J. VANDERLOO, Director of Refugee Affairs i J. DENNIS SCOWN, oraz A. MILLAIC.

W zebraniu wzięli też udział pp. WLIŃSKI, z KPK British Columbia; S. WROŃSKI, wiceprezes KPK z Manitoba, mec. K. LORENC, KPK. Okręg Manitoba; p. JERZY BURSKI, z Okręgu Toronto Kongresu Polonii Kanadyjskiej; p. JERZY RAWICZ, z Okręgu KPK w prowincji oraz Przewodniczący Zarządu Głównego Polaków w Kanadzie p. JULIAN DOBRANOWSKI.

RODZINA ODWIEDZIŁA WAŁĘSĘ

Arlamów, Bieszczady, 27. VI. — Danuta Wałęsowa, żona Lecha, odwiedziła męża wraz z sześciorgiem dzieci Wałęsów. Wałęsa jest więziony przez władze stanu wojennego od 13 grudnia 1981 r. Ostatnio został przeniesiony spod Warszawy w Bieszczady. Wałęsowa zwracała się z prośbą o przeniesienie go z Bieszczadów, ze względów zdrowotnych.

Z POLSKI

Robotnicza demonstracja w Ursusie

Warszawa, 26. VI. — Przy udziale setki robotników odbył się na terenie zakładów Ursus wiec dla upamiętnienia 6 rocznicy czerwcowych demonstracji w 1976 roku, przeciw zarządzonej wówczas przez władze PRL drastycznej podwyżce cen żywności. Agencje zachodnie podają, że w czasie wiecu, który odbył się w dniu 25 czerwca składano kwiaty pod pomnikiem ofiar demonstracji. Podczas wiecu nadano przez głośniki przemówienie członka Komisji Krajowej Solidarności i działacza związku w Ursusie Zbigniewa Janasa, który zdołał uniknąć aresztowania po wprowadzeniu stanu wojennego i obecnie działa w podziemiu.

Janas miał wezwać robotników, aby organizowali się do obrony swych praw i tworzyli małe grupy samoobrony. Obchody w Ursusie miały przebieg spokojny i zgromadzona tam milicja obserwowała całą uroczystość nie interweniując.

Demonstracja w rocznicę krwawych wydarzeń w Poznaniu

Poznań, 27. VI. — W 26 rocznicę krwawo zakończonych protestów w Poznaniu w 1956 roku, odbyła się demonstracja ok. 3 tys. osób. Według oficjalnej wersji w "wydarzeniach poznańskich" w 1956 r. poniosło śmierć 53 ofiary. Nieoficjalne źródła podają, że zginęły 74 osoby.

W czasie demonstracii w ub. niedzielę wołano NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ! i UWOLNIĆ WAŁĘSĘ! Domagano się przywrócenia Solidarności i uwolnienia "internowanych". W południe uczestnicy demonstracji złożyli wieńce u stóp pomnika ku czci ofiar "wypadków poznańskich".

Demonstracja odbyła się w czasie ulewnego deszczu. M.in. krótko przemówił pomniejszy urzędnik rządowy. Robotnicy z zakładów Cegielskiego i z 15 innych fabryk nieśli transparenty, śpiewali JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA i BOŻE COŚ POLSKĘ. Władze nie interweniowały.

W ub. roku w demonstracji w Poznaniu w dniu 27 czerwca wzięło udział 150 tysięcy. Wałęsa powiedział wtedy zgromadzonym, że skończył się czas konfrontacji. Odbyło się poświęcenie pomnika ku czci pomordowanych w 1956 roku.

W tym roku władze nakazały miejscowym Komitetom Ocalenia Narodowego, składającym się głównie z zatwardziałych członków partii, by organizowały własne demonstracje w rocznicę Poznania. Chciano wyraźnie ubiec, w celach propagandowych, demonstracje Solidarności.

ZWIĄZEK POLAKÓW w KANADZIE
Z OKAZJI SWEGO 75-LECIA
ZAPRASZA NA

WIELKI FESTIWAL POLONII

W CENTENNIAL PARK W ETOBICOKE
W NIEDZIELĘ 4 LIPCA

W PROGRAMIE:
- UROCZYSTA MSZA ŚW. O GODZ. 11.30 RANO,
- WYSTĘPY CHÓRÓW PARAFIALNYCH, DZIATWY SZKOLNEJ, ZESPOŁÓW TANECZNYCH I ARTYSTÓW POLONIJNYCH,
- WYSTAWA, KONKURS TANECZNY POLKI, PIŁKA NOŻNA, KIOSKI,
- POLSKIE POTRAWY, NAPOJE CHŁODZĄCE ORAZ RÓŻNE ATRAKCJE DLA WSZYSTKICH.

44—52

"Związkowiec" (The Alliancer)
OFFICIAL ORGAN OF THE POLISH ALLIANCE OF CANADA
Printed and Published every Tuesday and Thursday by
POLISH ALLIANCE PRESS LIMITED
1638 Bloor Street West — Toronto, Ont., Canada — M6P 4A8
Telephones: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Second class mail registration number 1673

Leczek Wabrow, Chairman of the Board Wacław Władyszański, Secretary
Jacek Adolf — Editor-in-Chief

No part of this publication may be reproduced or transmitted, in any form or by any means, without permission

NEWSPAPER SUBSCRIPTION
To order subscription please send a cheque or Money Order for an appropriate amount payable to "Polish Alliance Press Ltd." and enclose a subscriber's correct name, address and a postal code.
Canada _____ $30 (one year) $20 (6 months)
Outside Canada $40 " " $26 (6 ")
Single copy 45¢

Advertisements
★ Display ads $6 per one column inch
★ Informator hasłowy (minimum 3 months or 24 ads) $06
★ Full page ads $800 ★ Half page ads $460
★ Community announcements concerning profit — oriented events $3.50 per one column inch
★ Classified ads $3.50 (up to 25 words), 5¢ each additional word. Box $1 per one insertion

Prymas Polski przeciw upokarzaniu narodu

Ostatnio dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa Zdzisław Najder wystąpił na antenie z komentarzem o posłaniu prymasa Polski arcybiskupa Józefa Glempa.

Podajemy fragmenty: "Zachodnie agencje prasowe uznały za najważniejsze to, że ksiądz Prymas znowu wezwał młodzież do powstrzymania się od demonstracji. Tymczasem w posłaniu słowa demonstracja w ogóle nie ma. Agencje zagraniczne nie wspominały też wcale ani o pięknych słowach prymasa o harcerstwie ani o tym, co mówił o Armii Krajowej i o kryzysie sumień w latach stalinowskich..."

"Gdyby Polska Rzeczpospolita Ludowa była krajem praworządnym, pełne teksty oświadczeń dostojników polskiego Kościoła byłyby natychmiast przekazywane przez polskie agencje prasowe i nie musielibyśmy polegać na cudzoziemcach, którzy nie wszystko co ważne potrafią zawsze dostrzeć. Porozumiewanie się Polaków między sobą, wzajemne przekazywanie sobie wiadomości i myśli jest od 13 grudnia bardzo utrudnione. Wywołuje to wiele zamętu, nieporozumień, wątpliwości i żalów. Korzystają z tego jedynie ci, którzy te utrudnienia wprowadzili, utrzymują i wykorzystują dla własnych celów. To oni bez żenady posługują się wyrwanymi z całości tekstu zwrotami. To oni powołują się bezwstydnie na te same autorytety, którym nie pozwolili przemówić ani w radio ani w druku. Chcą skłócić, podzielić i wzajemnie podjudzić na siebie Polaków, aby ich łatwiej znieprawiać. Jest naszym obowiązkiem przeciwdziałanie otumanianiu i skłócaniu społeczeństwa, lecz zakrojona na olbrzymią skalę akcja hamowania i fałszowania wiadomości jest często skuteczna. O wielu zdarzeniach dowiadujemy się zbyt późno, wiele spraw pozostaje mętnych i nie wyjaśnionych".

"Myślę, że i dzisiaj nikt nie jest w stanie zebrać pełnych informacji o tym co działo się w Polsce w dniach 3 i 13 maja. Całe rejony Kraju pozostają nadal w znacznym stopniu odcięte. Im więcej o wydarzeniach z początku maja słyszymy tym jaśniejsze staje się, że masowość wystąpień była spontaniczna. Natomiast burzliwy ich przebieg był sprowokowany. Tak było z pewnością w Warszawie. Wiemy dokąd podjechali autobusami podżegacze, jak byli rozmieszczeni, co wykrzykiwali. Zapewne podobnie było w innych miejscowościach. Nie można jednak liczyć na to, by osobnicy, którzy najpierw nawoływali młodzież do zaatakowania blokującej wyjścia z placu milicji, a potem pomagali tejże milicji aresztować demonstrantów, mieli ochotę powiadomić kogokolwiek o zakresie swoich działań".

"Dziennikarze zachodni donosili o akcjach prowokacyjnych z opóźnieniem i tylko wyrywkowo. Wiedza o rozległości prowokacji pozwala bardziej jednoznacznie zrozumieć słowa arcybiskupa Glempa o ludziach o kamiennych sercach, którzy podburzali młodzież do demonstracji. Zaniepokojenie, które te słowa wywołały jest najlepszą ilustracją tego jak łatwo jest dzisiaj o nieporozumienie i zamęt. Gdybyśmy mieli w Polsce swobodę wypowiedzi i wolność prasy wiele nieporozumień z pewnością szybko by się wyjaśniło... Mówię o tym szerzej bo pod adresem księdza Prymasa Glempa wysuwano i inną wątpliwość. Jan Paweł II w każdej niemal publicznej wypowiedzi na tematy polskie, a było takich wypowiedzi od grudnia kilkanaście, mówi o Solidarności, o prawie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego do istnienia, o wielkich zasługach tego niebywałego związku. Dlaczego nie mówi o tym Prymas Polski. I oto nie dalej niż w poniedziałek arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski w kazaniu wygłoszonym na robotniczej Pradze w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego właśnie o Solidarności mówił. Mówił o szlachetnej idei tego ruchu, idei wyłonionej przez klasę robotniczą. Skarżył się, że obecnie o Solidarności mówi się tylko źle albo wcale. Apelował do władz o zmianę tego nastawienia. Tylko mówienie prawdy, całej prawdy może otworzyć drogę do zgody narodowej, oświadczył ksiądz Prymas Glemp".

"Także w posłaniu do młodzieży arcybiskup Józef Glemp mówi o warunkach, które powinny zostać spełnione, aby młodzież mogła kształtować swoje życie zgodnie z wyznawanymi przekonaniami. Domaga się więc zezwolenia na powstanie samodzielnych organizacji młodzieżowych. Posłanie zawiera apel o rozwagę i roztropność ale mówi jednocześnie o wierności zasadom. Wspomina tradycje harcerstwa, dawnego niezależnego harcerstwa, które wychowało tylu ludzi "O wrażliwych sumieniach, działających odpowiedzialnie, pełnych poświęcenia i ofiarności".

"Nie jest więc posłanie Prymasa wezwaniem do schylania głów, do konformizmu, ustępliwości. Rozwaga i spokój, zdaje się mówić arcybiskup Glemp, muszą iść w parze z poczuciem godności i utrzymaniem prawdy. Wyrażając raz jeszcze przekonanie o niezbędności i możliwości ugody społecznej Episkopat w osobie Prymasa protestuje przeciwko metodom postępowania, które ugodę i dialog uniemożliwiają. Protestuje przeciw biciu, upokarzaniu, poniżaniu. Główną myśl księdza Prymasa można ująć wprost. Ugoda staje się możliwą wtedy, kiedy władza spełni określone warunki. Kiedy przestanie gwałcić ludzkie sumienia i da społeczeństwu możność wyrażania jego poglądów i pragnień. Nie jest warunkiem ugody wyrzeczenie się przez społeczeństwo jego ideałów, tradycji i niezależnych organizacji.

ROCZNICA WYDARZEŃ CZERWCA 1956 R.

Pamięci towarzysza pracy

1. Nie był sam. Mięśnie jego wrastały w ogromny tłum,
dopóki dźwigały młot i pulsowały energią —
lecz trwało to wszystko tak długo,
dokąd czuł pod stopami grunt,
dokąd kamień nie zmiażdżył mu skroni
i nie przeciął komór serca.
2. Wzięli ciało, szli milczącym szeregiem.
3. Trud jeszcze zstępował od niego i jakaś krzywda.
Mieli bluzy szare, buty wyżej kostek w błocie.
Ujawniali właśnie to wszystko, co wśród ludzi powinno się skończyć.
4. Czas jego stanął gwałtownie w zegarach niskiego prądu
zerwały się nagle wskazówki i spadły z powrotem do zera.
Przeniknął go biały kamień w istotę jego się wżarł
i przejął ją wreszcie na tyle, że stała się sama kamieniem.
5. Któż z niej odwali kamień? Kto myśli na nowo rozpostrze
w skroniach głęboko pękniętych — tak pęka na ścianie tynk.
Złożyli go milcząc plecami na plachcie żwiru.
Przyszła znękana żona i wnócił ze szkoły syn.
6. Czy dotąd? Czy jego gniew ma się tylko na innych przelać?
Czy nie dojrzewa w nim własną miłością i prawdą?
Czyż mają go jak tworzywo zużyć pokolenia
i wyrwać z treści najgłębszej jedynej i własnej?
7. I znowu ruszyły kamienie. Wagonik ginie w kwiatach.
I znowu prąd elektryczny ściany głęboko tnie.
Lecz człowiek zabrał z sobą wewnętrzną strukturę świata,
w której miłość tym wyżej wybuchnie, im większy nasyca ją gniew.

Karol Wojtyła 1956

Papież Jan Paweł II

POMNIK "JEDNOŚĆ 56"

Pomnik przedstawia dwa krzyże: jeden większy, symbolizujący Chrystusa-Samarytanina, który dźwiga (poprzez wspólną belkę poprzeczną krzyża) umęczoną Polskę (mniejszy krzyż). U stóp krzyży, na obelisku, wielka sylwetka głowy orła z napisem: ZA WOLNOŚĆ NA PRAWO I CHLEB, CZERWIEC 56. Na większym krzyżu cyfra 1956 ("Wypadki Poznańskie"), na mniejszym cyfry: 1968 (manifestacje studentów Warszawy), 1970 (krwawe wypadki na Wybrzeżu), 1976 (strzyw robotników Radomia), 1980 (strajk stoczniowców i górników — powstanie Niezależnego Związku Zawodowego "Solidarność").

Pomnik Poznańskiego Czerwca 56 roku jest dziełem rzeźbiarza Adama Graczyka i architekta Włodzimierza Wojciechowskiego. Wzniesiony został ze składek społeczeństwa w czasie zaledwie trzech miesięcy.

Jak informował zapis magnetofonowy przygotowany w kilku językach przy pomniku, jego nazwa konkursowa "Jedność" wyraża jedność wystąpień narodu w walce o wolność, prawo i chleb, jedność w nadziei a także "sprzeciw wobec wszelkich dążeń do społecznego rozbicia przez podsycanie antagonizmów i nienawiści klasowych, rasowych pokoleniowych i politycznych".

* * *

Na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika "Jedność 56" w 25-lecie Wypadków Poznańskich 28. 6. 1981 roku nadszedł telegram od Ojca Św. następującej treści **"Niniejszym słowem pragnę dać wyraz mojej duchowej łączności ze społeczeństwem miasta Poznania** i wszystkimi uczestnikami uroczystości poświęconych pamięci o tragicznych wypadkach, jakie miały miejsce w Poznaniu w czerwcu 1956 roku. **Módlmy się za tych, którzy mieli odwagę upomnieć się o poszanowanie praw człowieka i zapłacili za to najwyższą cenę.** Krew polskich robotników, przelana na ulicach Poznania, razem z krwią tylu Polaków i Polek, którzy złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny i Kościoła, niech będzie dla wszystkich moich Rodaków znakiem i wezwaniem do odważnego i odpowiedzialnego zespolenia się wokół najwyższych wartości, wokół człowieka, jego godności, wokół Narodu, Ojczyzny, jej teraźniejszości i przyszłości. **Chciejmy to szczególne dziedzictwo wiary, pracy, walki i krwi naszych ojców i braci, które żyje we współczesnych pokoleniach, pieczołowicie, z troską, ustawicznie odnawiać, rozwijać i przekazywać młodym pokoleniom.** Wszystkim uczestnikom poznańskich uroczystości udzielam z serca papieskiego błogosławieństwa.

Jan Paweł II Papież

Motto:

"W tej chwili wydaje nam się, że ten krzyż na nowo wyrasta na horyzoncie polskiego nieba".

Stefan kard. Wyszyński
(z ostatniego kazania)

Zaczęło się ósmego czerwca. Trwało do 22 października 1956 roku. Poniższa relacja z wydarzeń jest oparta w głównej mierze o artykuł Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowicz opublikowany w 1981 roku w "Solidarności" nr 9. Z artykułu pochodzi również poniższa klasyfikacja faz rozwoju wydarzeń:

FAZA PIERWSZA to społeczny konflikt w środowisku pracy, który powstał głównie na terenie wielkiej fabryki metalurgicznej w Poznaniu, znanej w całej Polsce pod nazwą HCP (Zakłady im. Hipolita Cegielskiego — Poznań), nazywającej się jednak wtedy ZISPO (Zakłady im. Stalina — Poznań) oraz ZNTK (Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego), a także w innych przedsiębiorstwach: MPK (Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, czyli tramwaje), Rzeźnia Miejska itp. Fazę tę nazwać można okresem dojrzewania robotniczego gniewu.

FAZA DRUGA toczyła się na ulicach Poznania. Była najpierw protestacyjnym pochodem i polityczną manifestacją na centralnym placu w śródmieściu większości mieszkańców stolicy Wielkopolski, potem starciem zbrojnych czwilów z oblężoną w gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ulicy Kochanowskiego (dzielnica Jeżyce) kilkunastoosobową grupą funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, wreszcie pacyfikacją całego miasta przez wprowadzone doń pancerne dywizje wojska. Dzień ten określono ponuro i katastrofalnie jako "czarny czwartek".

FAZA TRZECIA przebiegała na cmentarzach, w szpitalach oraz w więzieniach śledczych Poznania. Były to dni żałoby i cierpienia, milicyjnego terroru i obywatelskiego upokorzenia.

EPILOGIEM "wypadków poznańskich" były "procesy poznańskie", które toczyły się od 27 września do 22 października 1956 w Sądzie Wojewódzkim w Alejach Marcinkowskiego, a przerwane zostały przez VIII Plenum KC PZPR, na którym w dniu 20 października Władysław Gomułka próbował w swym przemówieniu oddać sprawiedliwość Poznaniowi.

PIERWSZA FAZA

Autorzy powyższego rozróżnienia tak opisują pierwszą fazę rozwoju wypadków:

"Za moment początkujący "poznański czerwiec 1956" przyjęliśmy dzień 8 czerwca, gdyż wtedy odbyło się w Fabryce Wagonów W3 w ZISPO masowe zebranie całej załogi, na którym jej delegaci, wybrani niezależnie od oficjalnych struktur organizacyjnych (partia, związki zawodowe) przedstawili kierownictwu administracyjnemu i politycznemu ZISPO oraz przedstawicielowi Ministerstwa Przemysłu Maszynowego z Warszawy swoje żądania. Dotyczyły one podatku niesłusznie przez trzy lata pobieranego od wyżej zarabiających przodowników pracy i robotników akordowych, co pozbawiło 5074 pracowników 11 milionów złotych. *Obok żądania zwrotu tej sumy, załoga wysuwała postulaty w sprawach racjonalnej organizacji pracy, gdyż brak koordynacji i przestoje odbijały się niekorzystnie na zarobkach*, które poważnie spadły w stosunku do roku ubiegłego, *wskazywała na szereg zaniedbań bezpieczeństwa pracy, a także warunków socjalnych. Dochodzi do tego dygnitarski styl życia dyrekcji i aktywu partyjnego, kunktatorstwo w przydziale mieszkań, nagród i premii oraz brak jakiegokolwiek odezwu na liczne wnioski pracowników we wszelkich tych sprawach.* Wnioski stawiano już od października 1955 poprzez Radę Zakładową W-3, na której czele stał Edmund Teszer, otrzymując od instancji miejscowych i centralnych w Warszawie jedynie mgliste obietnice, których nie dotrzymywano.

W dniu 8 czerwca załoga W-3 ominęła pośrednictwo instancji związkowych, partyjnych, administracyjnych i przedstawiła swe żądania bezpośrednio, *uzyskując od dyrektora departamentu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego przyrzeczenia otrzymania odpowiedzi w ciągu siedmiu dni.* Głównym rzecznikiem załogi W-3 był pracujący tam stolarz Stanisław Matyja.

Daremne oczekiwanie na ową odpowiedź z ministerstwa podniecało w następnych dniach nastroje oburzenia i gniewu. Załoga W-3 organizowała protestacyjen przerwy w pracy i spontanicznie zwoływane masówki. *Pojawiła się także zapowiedź strajku i wyjścia na ulicę z groźbą zwołbienia tego w czasie trwających wtedy w Poznaniu XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich, co uniemożliwiło władzom stworzenie blokady informacyjnej dla kraju i zagranicy.* Nawiązano też kontakty z innymi zakładami pracy Poznania, których załogi obiecały poprzeć solidarnościowym strajkiem żądanie "cegielszczaków", wysuwając także własne żądania. *Ten zespół osób, które działały poza oficjalnymi strukturami CRZZ, stworzył wtedy grupę opiniodawczą, która miała decydujący wpływ na postawę załogi W-3. Było to więc jakby "niezależny związek zawodowy", prawdopodobnie pierwszy w historii PRL poprzednik "Solidarności".*

Burzliwe narady załogi z kierownictwem ZISPO w dniach 21 i 22 czerwca doprowadziły do polaryzacji stanowisk — przy stwierdzeniu braku kompetencji dyrekcji zakładów oraz kunktatorstwie działań ministerstwa robotnicy postanawiają wysłać swoją delegację do Warszawy. W skład jej wchodzi 17 delegatów wszystkich wydziałów ZISPO oraz 11 przedstawicieli kierownictwa. Zespół ten wieczorem 25 czerwca wyjeżdża do Warszawy, a 25 czerwca odbywa wielogodzinną konferencję z ministrem Romanem Fidelskim. Po ostrej dyskusji delegaci ZISPO uzyskali tam częściową zgodę władz na żądania załogi. Aby przywrócić spokój w ZISPO postanowiono kontynuować naradę w dniu następnym w Poznaniu.

27 czerwca ogłoszono strajk w ZNTK — żądano tam przywrócenia równowagi między płacami i cenami oraz przyjazdu w dniu następnym ministra komunikacji. W tym czasie do ZISPO przybywa minister Fidelski i ku zdumieniu i oburzeniu załogi częściowo wycofuje się z warszawskich uzgodnień z dnia poprzedniego. Aby odwlec groźbę strajku poza dzień 30 czerwca (zakończenie MTP), obiecuje się dopuścić delegatów robotniczych do prac nad nowym obliczaniem zarobków. Robotnicy są jednak niecierpliwi, chcą to rozpocząć natychmiast, a w godzinach wieczornych tego dnia nie poproszono ich do gabinetu dyrektora Trzcionki, gdzie odbywało się przyjęcie dla ministra i jego współpracowników. To przechyla szalę oburzenia i gniewu. Zapadła wtedy decyzja o strajku i wyjściu na ulice Poznania, aby tam zaczekać na przyjazd premiera rządu PRL i tam pod naciskiem manifestacyjnej obecności wszystkich mieszkańców Poznania wymusić na przedstawicielach najwyższych władz w państwie ustępstwa i uzyskać sprawiedliwe warunki pracy i życia.

W godzinach wieczornych dnia 27 czerwca zakończyła się pierwsza faza "wypadków poznańskich".

A oto relacja naocznego świadka wydarzeń Stefana Siedleckiego, przewodniczącego Solidarności na wydziale W-2 w HCP:

"Wszystko zaczęło się na tzw. "wschodniej" stronie Zakładów. Nasze niezadowolenie sytuacją materialną wyrażaliśmy już ładnych kilka miesięcy przed "Czerwcem". Delegacja robotników HCP po przyjeździe z Warszawy z Ministerstwa Przemysłu Maszynowego razem z nami czekała na przyjazd delegacji rządowej. Chodziło o podwyżkę zarobków. Owszem, podwyższono stawki, ale obcięto normy — czyli byliśmy z zarobkami na zero! Decyzja ta zapadła 27.6. (...)

Wypadki potoczyły się szybko. 28 6. o godz. 6 na zorganizowanej masówce podjęto decyzję o manifestacji ulicznej. Jak mi wiadomo podobne masówki odbyły się w pozostałych Fabrykach HCP. Z W-3 przeszliśmy na "zachodnią" stronę Zakładów. Przy zakładowej elektrowni formowała się kolumna protestujących pracowników. Wyszliśmy na ulicę kierując się w stronę Śródmieścia. (...)

Przed Zamkiem odbył się wiec, czekano na przyjazd delegacji rządowej. Niestety nikt z przedstawicieli rządu nie zjawił się. (...)"

Zatrzymaliśmy się dłużej nad początkową fazą rozwoju wypadków by wykazać, że:

— żądania robotników, wybiegające znacznie poza czysto płacowe, miały charakter postulatów ogólnospołecznych, które w żadnym wypadku nie można określić jako wygórowane, czy nieuzasadnione;

— zaostrzenie sytuacji spowodowała niezdecydowana postawa władz, które zwlekały z reakcją na robotnicze postulaty.

FAZA DRUGA

"Pochód zatrzymał się na placu około godz. 9 i odtąd ze wszystkich stron Poznania dochodziły do niego różne grupy ludności. Ilość zgromadzonych wzrastała i przekroczyła 100 000 osób.

Delegacje robotników udały się do Przewodniczącego Prezydium MRN Fr. Frąckowiaka, do gmachu KW, gdzie jednak nie było I sekretarza L. Stasiaka i do Komendy MO. Żądali przybycia do Poznania premiera Józefa Cyrankiewicza. Władze miejscowe były sparaliżowane milczeniem władz centralnych i brakiem jakiejkolwiek instrukcji poza zaleceniem czekania. Urzędnicy i milicjanci opuścili więc swe siedziby. Demonstranci wywiesili na zamku białą flagę, na wszystkich budynkach okolicznych i na ścianie KW pojawiły się napisy powtarzające hasła z pochodu. Czas oczekiwania na odpowiedź wiadoz przedłużał się. To kunktatorstwo i nieobecność władz przyniosły katastrofalne w skutkach konsekwencje. Nastroje tłumu uległy radykalizacji, a działania zwiększały stopniowo swą gwałtowność.

Około godziny 9.30 wyjechał na plac opanowany przez demonstrantów zradiofonizowany mikrobus ("radiowóz"), z którego głośnika rozlegały się odtąd przemówienia przygodnych mówców, komunikaty i hasła. "Radiowóz" stał się zatem jakby ośrodkiem całej manifestacji (...)

Oczekujący i zniecierpliwiony tłum został około godziny 10 ożywiony nowymi hasłami. Ruszyli oni ku ulicy Młyńskiej, gdzie znajdowało się centralne więzienie. Inna grupa z transparentami i pieśniami wkroczyła na teren międzynarodowych Targów Poznańskich, aby zademonstrować swój protest na oczach cudzoziemskich wystawców i handlowców. Niektórzy natomiast poszli ku gmachowi Ubezpieczalni Społecznej przy skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Mickiewicza, aby zniszczyć postawione na dachu tego budynku anteny nadawcze i zainstalowaną na jego wyższych piętrach aparaturę zagłuszającą zagraniczne audycje radiowe. Urządzenia zagłuszające zostały wyrzucone na bruk uliczny około godziny 10,30, więzienie na Młyńskiej opanowano około godziny 11, po gwałtownym otwarciu bramy i rozbrojeniu strażników — wypuszczono z cel 257 więźniów. Manifestanci wdarli się także do stojącego w pobliżu gmachu Sądu i niszczyli przechowywane tam akta, paląc je. (...)

W tymże czasie centrum wydarzeń było już umiejscowione w innym punkcie miasta — wokół gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ulicy Kochanowskiego na Jeżycach.

Pierwsze grupy manifestantów (tramwajarze i młodzież) pojawiły się tam około godziny 10.15. Ludzie chcieli dostać się do środka, aby — podobnie jak w innych urzędach — przedstawić swoje żądania, a przede wszystkim poszukać swych rzekomo uwięzionych delegatów. W siedzibie UB natrafiono na opór. Brama była zaknięta, a funkcjonariusze UB wypuścili na demonstrantów strumienie wody. Ludzie zareagowali na to kamieniami wydobytymi z chodników, wyłamywanymi tam małą kostką bazaltową. Hydranty przeniesiono wtedy na wyższe piętra, co obniżyło ciśnienie strumienia wody i broń ta stała się nieskuteczna. Około godziny 10.40 padły pierwsze strzały z okna drugiego piętra gmachu UB. Tłum cofnął się wtedy, tworząc półkole przed gmachem UB, a na przeciwległym chodniku stanęły tramwajarki ze sztandarami, podczas gdy kilku ludzi zaczęło walić łomem w drzwi. Seria z broni maszynowej daje pierwszych rannych — są wśród nich m.in. dzieci (dwóch chłopców: 9 i 12 lat) oraz dwie kobiety — tramwajarki ze sztandarami. Symbol narodowy z rąk jednej przejmuje 13-letni Romek Strzałkowski, który staje naprzeciw głównego wejścia do gmachu UB i wysoko trzyma biało-czerwoną chorągiew.

Ludzie po pierwszych strzałach zaczynają budować barykady z przewracanych wozów tramwajowych na ulicy Dąbrowskiego oraz z przyczep samochodowych. Zaopatrują się w butelki z pobliskiej rozlewni piwa i napełniają je benzyną wypuszczoną z baków samochodowych, a potem zapalone rzucają na ściany budynku UB. Z ulicy Młyńskiej przybywa pochód z "radiowozem" na czele i z ludźmi uzbrojonymi w karabiny odebrane strażnikom więziennym. Pierwsze strzały manifestantów do okien gmachu UB padły około godziny 11.30 i odtąd zaczyna się wzajemne, coraz mocniejsze ostrzeliwanie z obu stron.

Wszystkie te zdarzenia podniecały gromadzących się w pobliżu ludzi. Gniew i uniesienie patriotyczne wzmożone zostało pojawieniem się pierwszych oddziałów wojska, które przybyły w pobliże ulicy Kochanowskiego około godziny 12.00. Były to ciężarówki z plutonami podchorążych Oficerskiej Szkoły Pancernych i Zmotoryzowanych na Golęcinie oraz kilka czołgów. Żołnierzy obowiązywał jeszcze wtedy zakaz używania broni, a czołgi nie posiadały ostrej amunicji. Żołnierze ci łatwo dali się rozbroić a czołgi zostały opanowane przez cywilów. Jeden z czołgów, nieudolnie prowadzony przejechał przed gmachem UB. Pierwsze oddziały wojska zachowały się przyjaźnie wobec ludności cywilnej, nieraz jednoznaczne i aktywnie demonstrując swoje z nią braterstwo. Dopiero następne oddziały, nad którymi komendę objął dowódca 10 Pułku KBW pułkownik J. Lipiński, przystąpiły dó ostrej akcji, otrzymując około godziny 13 rozkaz użycia broni palnej, ale i później niektóre czołgi i niektórzy żołnierze stanęli po stronie ludności.

Bitwa wokół ulicy Kochanowskiego stawała się od godziny 13 coraz bardziej zacięta i desperacka. Uzbrojeni cywile zaczęli tworzyć jakąś organizację koordynującą działania. Samochody zwoziły broń i amunicję ze zbrojowni więzienia na Młyńskiej (zdobyto tam 76 karabinów, 48 granatów i 23 625 sztuk amunicji), z magazynów studenckich Studiów Wojskowych, od rozbrojonych żołnierzy i milicjantów oraz z dzielnicowych Komend MO, które poddawały się nacierającym na nie grupom zbrojnym młodzieńców. Broń te rozdawano cywilom a bardziej doświadczenie dawni wojskowi i weterani ostatnie wojny dawali instrukcje co do jej użycia. Zbudowano też nowe barykady i opanowano okoliczne mieszkania, należące w przeważającej części do funkcjonariuszy UB. Z okien tych mieszkań i z dachów ostrzeliwuje się nie tylko gmach UB, ale i nadciągające oddziały wojska i czołgi. Stanowisk ogniowych jest coraz więcej, na czołgi i wozy pancerne, strzelające już teraz do ludzi, rzuca się — czasem skutecznie — zapalone butelki z benzyną. Pada coraz więcej zabitych i rannych, których żałbieraja sanitariuszki i karetki pogotowia.

Około godziny 14 na lotnisko Ławica (zachodnie obrzeże Poznania) przybyli samolotem z Warszawy: premier Józef Cyrankiewicz, sekretarz KC Edward Gierek i generał Stanisław Popławski, który obejmuje od godziny 15 dowództwo nad wszystkimi akcjami militarnymi w Poznaniu i okolicy".

Oprac. Grażyna Farmus

(w następnym numerze)
(Dalszy ciąg

Elżbieta Lissowska

Obchody 75-lecia ZPwK w Gr. 5

Grupa 5 ZPwK, choć stosunkowo nieliczna, ale aktywnie włączyła się do obchodów 75 rocznicy istnienia Związku.

Aż 6 członków Grupy 5 wybrało się do Ottawy na Jubileuszowy Bankiet 75-lecia w gmachu Parlamentu z udziałem osobistości rządowych z premierem Pierre Trudeau, Joe Clarkiem i Edem Broadbentem na czele.

W samorzutnie utworzonej delegacji Grupy pojechali do Ottawy: Irena Potrzebowska, Maria Karwacka, Weronika Kaperska, Elżbieta Lissowska, Władysław Wójtowicz i Peter Kovell.

Pobyt zaczęto od wspólnego zwiedzania Parlamentu. Za przewodników po Izbie Gmin i po Senacie służyli, jak zwykle bardzo oddani dla Polonii, poseł federalny Jesse P. Flis i senator Stanley Haidasz. Obejrzano bibliotekę, czytelnię czasopism również ze „Związkowcem", niektóre sale konferencyjne, gdzie akurat obradowały różne komisje senackie i Izby Gmin, salę, gdzie premier Trudeau podpisuje traktaty, a także zapoznano się z obradami Izby Gmin i Senatu „na żywo". Pouczająca była to lekcja demokracji.

Po południu odbyła się uroczysta msza na intencję ZPwK w Bazylice Notre Dame, zorganizowana przez proboszcza parafii św. Jacka ks. Rabiegę, ze specjalnymi modlitwami ułożonymi na tę okazję.

Wieczorem delegacja Gr. 5 udała się na bankiet do Parlamentu, gdzie spotkała się z delegacjami innych grup związkowych, różnych organizacji polonijnych, ministrami, posłami federalnymi i senatorami, zasłużonymi działaczami i prominentami polonijnymi. Bankiet w salach Konfederacji, którego opis już zamieściliśmy w „Związkowcu", udał się wspaniale. Udział wybitnych osobistości zadokumentował rolę odgrywaną w życiu Kanady przez Związek Polaków. Ze wszystkich stron sypały się gratulacje i życzenia pomyślności.

Po bankiecie, wiele osób zostało zaproszonych przez posła Flisa i senatora Haidasza na drinka do pomieszczeń biurowych. Przyjemne spotkania towarzyskie przeciągnęły się do późna w nocy.

Następnego dnia w Ottawie zatopotała na ratuszu miejskim flaga polska. Na wniosek posła Flisa, burmistrz miasta ogłosił dzień 20 maja br. Dniem Polskim w Ottawie.

Delegacje związkowe od razu zwiedzały miasto, a w południe udały się na lunch w południowym budynku Parlamentu zorganizowany przez Kongres Polonii Kanadyjskiej Okręg Ottawa z prezeską p. **Mirosławą Gawalewicz** na czele. Lunch miał niezwykłe powodzenie — zamiast zaplanowanych 50 osób, przyszło 100. Część gości musiała przejść do innej sali. Honory przy stole głównym pełnił poseł federalny **Jesse P. Flis.** Modlitwę przed jedzeniem odmówił były prezes ZG ZPwK p. **Henryk Łopiński**, reprezentujący władze naczelne Związku zamiast nieobecnego prezesa Juliana Dobranowskiego, który musiał wcześniej wrócić do Toronto.

Po lunchu wygłaszano przemówienia. P. **Mira Gawalewicz** prezeska KPK Okręg Ottawa wyraziła radość z powodu ponownego połączenia się ZPwK z Kongresem. P. **Łopiński** podziękował Zarządowi KPK Ottawa za gościnne przyjęcie. P. **Maria Kiczma** prezeska ZC Kół Polek wyraziła p. Gawalewicz wyrazy uznania za współpracę. Poseł **Flis** podkreślił rolę Gron Młodzieży w wychowywaniu przyszłych działaczy związkowych. Mówił, że sam należał do Grona Młodzieży. Wiele młodych osób wstępuje potem do Grup związkowych ZPwK i Kół Polek. Z Gr. 19 z Thunder Bay, gdzie należy dużo młodzieży, a sam prezes p. Piątkowski ma ok. 30 lat, przybyło do Ottawy aż 6 osób, co bardzo cieszyło posła Flisa. „To daje nam siłę!" — powiedział.

Leszek Wawrow — przewodniczący Dyr. Prasowej „Związkowca" wzywał do wzajemnej współpracy Polonii. **Jacek Adolf** — redaktor naczelny „Związkowca" gratulował 75-lecia ZPwK i udanego bankietu w Parlamencie. Przypomniał o roli „Związkowca" w Polonii.

Prezes Fundacji im. Wł. Reymonta p. **Jerzy Jasoń** powiedział, że Fundacja nadal będzie wysyłać młodzież kanadyjską pochodzenia polskiego na studia do Polski, chociaż w ub. r. były z tym kłopoty.

P. **Stanisław Lasek**, organizator generalny ZG ZPwK zainicjował zbiórkę pieniędzy na „chleb dla Polski". Wśród uczestników lunchu zebrano $225, które przekazano skarbniczce Zarządu KPK Ottawa.

Czas naglił, na tym więc lunch zakończono i udano się w podróż powrotną do Toronto.

BANKIET 75-LECIA ZPwK W GRUPIE 5

W sobotę 12 czerwca br. Grupa 5 wydała w Domu Związkowym przy Heintzman Ave. uroczysty Bankiet 75-lecia ZPwK, połączony z wręczaniem dyplomów uznania dla zasłużonych członków Grupy.

Licznie przybyłych gości z prezesem ZG ZPwK p. **Julianem Dobranowskim** na czele powitał prezes Grupy 5 p. **Andrzej Madera**, przekazując prowadzenie uroczystości mistrzowi ceremonii p. **Peterowi Kovellowi.** P. Madera poprosił o zachowanie minuty ciszy dla uczczenia zmarłych członków Grupy.

P. Kovell przedstawił program bankietu, który przewidywał odmówienie modlitwy przed kolacją, wzniesienie toastu za Królową, kolację, przemówienia gości honorowych, wręczanie dyplomów uznania i zabawę przy orkiestrze.

Modlitwę przed kolacją odmówił prezes **Julian Dobranowski**, po czym pan **Kovell** wzniósł toast: „To the Queen!". W trakcie podawania do stołu p. Kovell przedstawił gości stołu honorowego: sen. **Stanleya Haidasza** z małżonką, prezesa ZG ZPwK **Juliana Dobranowskiego**, prezesa ZG Kongresu Polonii Kanadyjskiej p. **Jana Kaszubę**, prezeskę ZC Kół Polek ZPwK p. **Marię Kiczmę**, posła do Parlamentu Federalnego **Jesse P. Flisa**, redaktorcę „Związkowca" **Elżbietę Lissowską.** Przy humorowym stole zasiadał również prezes Gr. 5 p. **Andrzej Madera** i mistrz ceremonii p. **Peter Kovell.**

Podczas smacznej kolacji przyrządzonej z wielkim nakładem pracy przez Koło Polek Gr. 5 p. Kovell przedstawił co znakomitszych gości znajdujących się na sali: byłego posła NDP do parlamentu prowincji Ontario p. **Edę Ziembę** z małżonką, p. **W. Gralka** prezesa Placówki 114 SWAP, p. **Edę Zdancewicza** prezesa Plac. 621 RCL, p. **S. Baranowskiego** z małżonką — prezesa Gr. 1-7 ZPwK, p. **Felę Rychlicką** z małżonkiem z zarządu Gr. 1-7 ZPwK p. **Bielego** — prezesa Klubu Seniorów przy Gr. 1-7, p. **Bieńkowskiego** z Gr. 29 z Oakville i p. **Jadwigę Sztrumf** z Fundacji im. Wł. Reymonta. Podczas koktajli przed bankietem był także obecny radny miejski **Ben Grys**, ale nie mógł zostać dłużej i przekazał tylko list gratulacyjny, który p. Kovell odczytał podczas przemówień.

Jako pierwszy zabrał głos po kolacji senator **Stanley Haidasz.** Dziękował bardzo za zaproszenie na bankiet. Przypomniał, że do Gr. 5 należała jego żona **Natalia z domu Gugałówna.** 75 lat to szmat czasu w życiu Związku Polaków — to trzy pokolenia. ZPwK dorobił się w tym czasie wielu osiągnięć, m. in. pisma „Związkowiec" — gazety polonijnej o największym nakładzie, szkółek języka polskiego itp. Wspomniał o trudnych związkowych początkach. Teraz też praca nie jest łatwa, kiedy rzednią szeregi związkowe, ale trzeba wciągać do pracy nowo przybyłych.

Należy podkreślić duże zasługi dla ZPwK seniorów Gr. 5 — p. Staronia i Dyla, a także takich prezesów jak wieloletni prezes Grupy p. Andrzej Madera.

Senator Haidasz przypomniał o udanym bankiecie 75-lecia w Ottawie. Powiedział: „W jedności siła na następne 75 lat!" nawiązując do połączenia się KPK i ZPwK, które teraz razem pracują dla dobra Polski — udzielając pomocy żywnościowej i pomocy dla uchodźców.

Prezes ZG KPK p. **Jan Kaszuba** żartował, że od czasu połączenia Kongresu ze ZPwK częściej bywa na uroczystościach Związku Polaków niż kongresowych.

Prezes Kaszuba od 30 lat jest związany z Domem Związkowym na Heintzman i zarządem Grupy — mieszka w tej dzielnicy, jego dzieci przychodziły tu na zbiórki harcerskie. Jego przyjacielem z harcerstwa jest p. Julian Dobranowski, obecny prezes ZPwK. Utrzymuje też bliskie kontakty z senatorem

(Dokończenie na str. 5)

GRUPA 1-7 ZPwK
serdecznie zaprasza Polonię z Toronto i okolic na

Bankiet 75-lecia

w sobotę 3 lipca br.
w sali Grupy 1-7 ZPwK, 2282 Lake Shore Blvd. W., Toronto

Orkiestra „BRASS EARS"
Kolacja o godz. 7 wiecz. Strój wieczorowy
WSTĘP $15 OD OSOBY
Bilety w Klubie Grupy 1-7 i u gospodarza Grupy
WSZYSCY MILE WIDZIANI
51—53

KOMUNIKAT

Odczyt pt. „Współczesny repetuar teatru polskiego" wygłosi pani prof. Irena Sławińska z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie we wtorek 6 lipca br. o godz. 8 wiecz. w domu SPK przy 206 Beverley St. w Toronto.

Wstęp $3 z kawą i ciastem. Serdecznie zapraszamy Polonię.

Referat d/s kulturalnych
51—53 **Koła SPK nr 20**

KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ OKRĘG TORONTO

zaprasza na informacyjne spotkanie Ośrodków Pomocy Polakom we środę 7 lipca br. o godz. 7 wiecz., które odbędzie się w sali Credit Union przy 220 Roncesvalles Ave.

Międzyorganizacyjne Biuro Imigracyjne, 192 Garden Ave., tel. 532-1126.

Komitet Pomocy Polskim Uchodźcom, 357 Runnymede Rd., tel. 766-6191.

Ośrodek Pomocy Polskim Imigrantom, 206 Beverley St., tel. 979-9634.

Biuro Pomocy Społecznej, 128 Fern Ave., tel. 533-9471.

52—54

OŚRODKI POMOCY IMIGRANTOM

MIĘDZYORGANIZACYJNE BIURO IMIGRACYJNE
192 Garden Ave.
Tel. 532-1126

KOMITET POMOCY POLSKIM UCHODŹCOM
357 Runnymede Rd.
Tel. 766-6191

OŚRODEK POMOCY POLSKIM IMIGRANTOM
206 Beverley St.
Tel. 979-9634

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ
128 Fern Ave.
Tel. 533-9471

oraz **MAGAZYN DLA NOWO PRZYBYŁYCH**
189A Emerson Ave. (Dupont i Dufferin)
wtorek 6—9 wiecz. czwartek 12—9 wiecz. sobota 1—4 po poł.
Bliższych informacji udziela biuro przy **192 Garden Ave.**

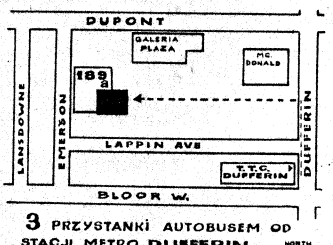

3 PRZYSTANKI AUTOBUSEM OD STACJI METRO DUFFERIN
KIERUNEK: NORTH
NORTH EAST
52W

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ KPK

Kongres Polonii Kanadyjskiej, Okręg Toronto zawiadamia, że Biuro Pomocy Społecznej dla Polaków zamieszkałych w Kanadzie ponad 3 lata mieści się przy: 128 Fern Ave. (budynek szkolny) pokój 313, tel. 533-9471 lub 533-9472.

Otwarte jest: w poniedziałki, czwartki i piątki od 10 rano do 4 po poł.; we wtorki i środy od 10 rano do 7 wiecz.

Wszystkie porady udzielane są bezpłatnie. 388

BIURO POMOCY NOWO PRZYBYŁYM

przy 192 Garden Avenue, tel. 532-1126 czynne: poniedziałek — piątek od 10 rano do 4 po poł., wtorek od 10 rano do 8 po poł.

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, którzy dostarczyli rzeczy do magazynu dla nowo przybyłych. Jednocześnie informujemy, że czasowo **nie jesteśmy w stanie przyjmować odzieży**, ale nadal będziemy zbierać **meble i sprzęt kuchenny.** S

Komunikat

Polsko - Kanadyjski Ośrodek Kaszuby, poprzednio znany jako „Katolicki Ośrodek na Kaszubach", został przejęty administracyjnie przez Związek Harcerstwa Polskiego w Kanadzie (uprzednio prowadzony był przez panią Dorę Shuster).

W roku bieżącym rozpoczęto już prace restauracyjne wszystkim budynków celem polepszenia ich stanu i warunków zakwaterowania.

W projekcie są plany dalszego unowocześnienia i upiększenia tego, pełnego życia ośrodka, na Kaszubach.

Z ramienia Ojców Franciszkanów w Montrealu i Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie administratorem Polsko - Kanadyjskiego Ośrodka Kaszuby jest pan Kazimierz Ambroziewicz, do którego należy zgłaszać wszystkie zamówienia na letnie kwatery.

Adres: Mr. K. Ambroziewicz, P.O. Box 112, Barry's Bay, Ont. K0J 1B0. Konto bankowe: „Polish Canadian Center Kaszuby".

Zofia Stohandel, hm.
przew. Okręgu ZHP Kanada

WŁOCHY JUGOSŁAWIA I GRECJA

Od 30 września — 14 października 1982 r.

Wspaniała wycieczka do Włoch na uroczystości kanonizacyjne bł. Maksymiliana Kolbe, statkiem na wyspy greckie i do Jugosławii. Bliższych informacji udziela

Queen Travel

715 Queen St. W.
Toronto, Ontario M6J 1E6
Tel.: 366-5651, 366-5652

U W A G A

Polonia w Toronto i okolicy
POLISH ALLIANCE (TORONTO) CREDIT UNION LTD.
2150 BLOOR ST. W.
(Wejście od wschodniej części budynku)
TEL. 762-9523

Konta depozytowe	**13¾%**	**rocznie**
Specjalne konta depozytowe (minimalny depozyt $5000 oprocentowany na każdy dzień depozytu)	**12¾%**	**rocznie**
3-miesięczne certyfikaty	**15%**	**rocznie**
6-miesięczne certyfikaty	**15%**	**rocznie**
1-roczne certyfikaty	**15%**	**rocznie**
3-letnie certyfikaty	**17%**	**rocznie**
RRSP i RHOSP	**15%**	**rocznie**
Pożyczki „Line of credit"	**21%**	**rocznie**
Hipoteki	**19½%**	**rocznie**

BEZPŁATNE PERSONALNE KONTA CZEKOWE
CODZIENNIE od 12 do 2.30 po poł. i od 7.30 do 9 wiecz.
WTORKI tylko po południu oraz SOBOTY od 10 do 12.30.
Członkostwo w jakiejkolwiek organizacji polonijnej nie jest warunkiem członkostwa w naszej Credit Union

City of Toronto

The City Needs Your Help...

We need your help in broadening the representation of racial and ethnic minority groups, women, and disabled people, on City of Toronto Boards and Committees, to better reflect the cosmopolitan nature of the City.

At year-end the following citizen appointments must be made:

Agency	Number of Appointments	Remuneration	
COMMITTEE ON CIVIC AWARDS OF MERIT For further information call David Thomas at 367-7031	(2)	—	
CITY OF TORONTO PLANNING BOARD For further information call Pat Duggan at 367-7189	(11)	Chairman Vice-Chairman Member	$4,179 3,819 3,581
HOUSING STANDARDS APPEAL COMMITTEE For further information call Ina Thompson at 367-7039	(6)	Chairman Member	$5,789 4,549
LOCAL BOARD OF HEALTH For further information call Marcia Moss at 367-7403	(3)	Chairman Vice-Chairman Member	$8,270 4,774 4,178
MAYOR'S COMMITTEE ON COMMUNITY AND RACE RELATIONS For further information call Earl Miller at 367-7191	(10)	—	
TORONTO GENERAL HOSPITAL BOARD OF TRUSTEES For further information call Mrs. Shopin at 595-3300	(4)	—	
TORONTO HISTORICAL BOARD For further information call George Waters at 595-1567	(5)	—	
TORONTO HYDRO ELECTRIC COMMISSION For further information call Keith Laking at 595-6619	(2)	Member	10,000
TORONTO PUBLIC LIBRARY BOARD For further information call Les Fowlie at 484-8015 (ext. 219)	(1)	—	

Do any of these organizations interest you? With our new Outreach Programme it's easy to apply. Just telephone 367-7020 and ask for an application form.

Your application must be received by the City Clerk, 2nd Floor, City Hall, Toronto, M5H 2N2, no later than Friday, September 3, 1982.

A nominating committee will choose the candidates best suited for these positions. Preference will be given to residents of the City of Toronto.

POLISH-CANADIAN TELEVISION PANORAMA

CZY JUŻ POPARŁEŚ FINANSOWO SWÓJ PROGRAM TELEWIZYJNY?

Polski Program Telewizyjny działa w oparciu o dobrowolne dotacje widzów. Każdy ofiarodawca otrzymuje natychmiast drogą pocztową pokwitowanie, które zwalnia dotacje od podatku. Nasz adres:

POLISH-CANADIAN TELEVISION PANORAMA
117 OAKDALE RD.
DOWNSVIEW, ONT.
M3N 1W2
TEL. 742-0504

Program nasz nadajemy każdego tygodnia na kanale MTV-47, kablu 4, w soboty o godz. 6 wieczorem. Powtarzamy również program w piątki o godz. 8 wieczorem w sieci kablowej Rogers.

DZIECI czytają!

Redaguje: STANISŁAWA BUBICZ

Drodzy, Młodzi Przyjaciele!

Nastały już wakacje. Rozpoczynają się dla Was piękne dni. Zaczyna królować swoboda i wspaniały czas beztroskiego odpoczynku i rozrywek.

Jak to miło, że nie musicie już myśleć o odrabianiu zajęć domowych, że nie trzeba wstawać raniutko. Wszystkie obowiązki szkolnę za Wami przez długie wakacyjne miesiące.

Należy się Wam odpoczynek za Wasz całoroczny trud. Umiejcie tylko madrze i rozsadnie wykorzystać każdy dzień. Letnie dni sa długie, a wiec bedziecie mieli czas na wszystko. Ustalcie i odpowiednio rozplanujcie zajęcia.

Pamietajmy, że swoboda nie oznacza wcale, że możemy robić co nam się podoba, nie licząc się z niczym i z nikim. Musimy być świadomi tego, że żyjemy w otoczeniu innych, dlatego też nie możemy zakłócać życia rodzinnego i sąsiadów. Dnie wakacyjne to Wasz prywatny czas, nie zapominajmy więc, że inni też pragną żyć własnym życiem.

Zawsze można znaleźć odpowiednie miejsce na odpowiednią zabawę czy rozrywki. Korzystajcie z placów przeznaczonych do zabaw. Uprawiajcie sporty na boiskach szkolnych.

Nie zapominajcie przy tym, że znajdziecie wiele rozrywek w bibliotekach. Możecie też wypożyczyć ciekawe książki.

W czasie wakacji macie wiele czasu na pomoc rodzicom w ich domowych zajęciach.

Drogie Dzieci, starajcie się spędzić każdy dzień wakacyjny przyjemnie i zarazem pożytecznie. Musicie przecież wzmocnić swoje siły do nowej pracy, jaka Was czeka w przyszłym roku szkolnym.

Zdrowych i wesołych wakacji!

FELEK

Fala za fala po morzu goni, uderza z szumem o brzeg.
Słońce poranne srebrzy sie w wodzie. Pogoda! O, jak dobrze.
Powiew znad morza wpadł między drzewa,
Liście cichutko szeleszczą.
Budzi się rano nasza kolonia, budzą się dzieci ze snu.
Słońce wysoko płynie po niebie, blaski na falach ściele.
Harcerze kapią się w morskiej wodzie.
Gdzie Felek?
Gdzie Felek?
Gdzie Felek?
Sygnał gra trąbka, na apel wzywa: Zbiórka! Już czasu niewiele.
Apel drużyny, wszyscy w komplecie...
Gdzie Felek?
Gdzie Felek?
Gdzie Felek?
Już po apelu, marsz na śniadanie, tam bułki, masło i serek.
Kto pierwszy usiadł przy pełnym stole?
Nasz Felek?
Nasz Felek?
Nasz Felek!

Stanisław Aleksandrzak

już teraz należy pomyśleć o rachunkach za opał w zimie.

Przyjdzie zima, a z nią rachunki za opał, więc już teraz warto się na nie przygotować. Zainstalowanie izolacji, uszczelnienie szpar czy wymiana pieca z olejowego na gazowy — to prace, które należy wykonywać właśnie w lecie. Toronto Hydro udzieli chętnie fachowej porady odnośnie tego, jak owe prace wykonać najoszczędniej i jak na nie uzyskać pomoc w formie rządowych dotacji.

Zadzwoń dziś pod numer

595-6780

Toronto Hydro

ZNÓW WAKACJE

Wyrośniemy ze starej klasy...
Wyżsi o kilka centymetrów,
staniemy u progu wakacji
z plecakiem pełnym
projektów.
Przybedzie nam kilka piegów.
Tych ziarenek, które słońce
sieje.
I przez kilkanaście tygodni
w kalendarzu beda same
niedziele.
Rozpalimy na polach ogniska
i wedrować bedziemy przez
góry,
nowe drzewa poznamy
z bliska
i nad morzem kłebiace sie
chmury.
Gdy wrócimy po wakacjach
do domu
i zaczniemy pakować
zeszyty —
na dnie torby muszelke
znajdziemy,
ziarnko piasku i górskie
goździki.

ZAGADKI

Ma mnie wielbłąd ,żółw
stonka,
ale nie ma mnie biedronka.
Jestem w zwykłym kółku
w płocie
pływam łódka, błyszcze
w złocie.
Chleb mnie nie ma,
lecz ma bułka;
zna mnie sokół i jaskółka.
Dźwiecze w głosie, i to ładnie.
Czym ja jestem? Kto
odgadnie?

* * *

Barwny łuk na niebie,
najczęściej po burzy,
kolorami świeci
i pogode wróży.

ŚNIEŻKA

(Ciag dalszy)

A kiedy siódmy zajrzał do swego łóżeczka, zobaczył w nim śpiaca Śnieżke. Zawołał swych towarzyszy, którzy pokrzykujac ze zdziwienia przynieśli świeczki i bardzo uważnie poczeli sie przygladać Śnieżce.

— Ach, mój Boże! Ach, mój Boże! — wołali. — Jakie to dziecko jest piekne!

I tak sie radowali, że nie chcieli dziewczynki obudzić i pozostawili ja śpiaca w łóżeczku. Siódmy karzełek spał u swoich towarzyszy, u każdego po godzinie, aż minęła noc.

Kiedy nastepnego dnia Śnieżka obudziła sie i ujrzała siedmiu karzełków, przestraszyła sie bardzo.

Ale oni zapytali przyjaźnie:

— Jak sie nazywasz?

— Nazywam sie Śnieżka — odpowiedziała.

— W jaki sposób dostałaś sie do naszego domku? — pytały dalej karzełki.

Odpowiedziała im wiec Śnieżka, jak to macocha kazała ja wyprowadzić do lasu i zabić, jak strzelec ulitował sie nad nia, jak biegła cały dzień, aż wreszcie trafiła do tego domku.

A na to karzełki:

— Jeśli zechcesz nam prowadzić gospodarstwo, gotować, szyć i wszystko utrzymywać w porzadku, to możesz u nas pozostać, a niczego ci nie zabraknie.

(C.d.n.)

MYSI OGONEK

Byłam kiedyś w Bułgarii...

Właściwie — to, o czym chce wam opowiedzieć, mogłoby sie zdarzyć wszedzie, zdarzyło sie jednak tam, a nie gdzie indziej.

Żeby wakacje w Bułgarii były mniej kłopotliwe, żebyśmy mogły swobodnie wedrować po górach, nie zagladajac do wsi i miasteczek, z Polski wziełyśmy ogromny plecak jedzenia. Miałyśmy troche konserw, ale ta historia zdarzyła sie nylonowym woreczkom, w których były płatki jeczmienne, ryżowe i owsiane, a poza tym — różne kaszki.

Kiedy siegałam pewnego wieczora do naszych zapasów i wyjełam woreczek z płatkami ryżowymi, okazało sie, że "przez dziurke płatki ciurkiem sie sypia" — nie za Grzesiem, co prawda, tylko na podłoge.

— Dziura! — zawołałam i złapałam woreczek z płatkami owsianymi, które również posypały sie dwiema dziurkami. — Trzeba wszystko przejrzeć, to chyba myszy!

— Dwie dziury, cztery dziury — wykrzykiwałyśmy ogladajac pozostałe woreczki.

— Tylko jedna dziura — zdziwiłam sie w końcu, wziawszy do reki woreczek z kasza gryczana. Widocznie najmniej myszom smakowała.

— E, chyba po prostu już sie najadła.

Zosia watpiła, żeby myszy nie poznały sie na zdrowej i smacznej kaszy gryczanej.

— Jak to najadła? — zdumiałam sie. — Przecież chyba było ich kilka! Tyle dziur!

— Niekoniecznie, jedna mysz zupełnie wystarczy — powiedziała stanowczo moja koleżanka, bo znała sie na myszach. — Trzeba bedzie gdzieś zdobyć pułapkę i zrobić porzadek.

— Na razie jakoś zawiaże tę dziury — powiedziałam, bo mi się nie bardzo podobał pomysł z pułapka, i zabrałam się do zaciagania gumkami otworów w woreczkach.

A nastepnego ranka, kiedy się obudziłam, zobaczyłam przed namiotem myszke siedząca na krawędzi miednicy. Piła z niej wodę. Ogonek miała wdzięcznie zagięty do góry i zakręcony nad głową. Wyglądała tak zabawnie i miło, że zaraz wybaczyłam jej zjedzone kaszki, a na zrobienie porzadku z mysza całkiem straciłam ochote. Nie miałyśmy jednak innego sposobu na zabezpieczenie naszych zapasów, jak myszkę usunąć z namiotu.

Na szczeście pożyczona we wsi pułapka była mała klateczka. W środku umieściłyśmy kawałek słoniny, a gdy myszka weszła do środka i zaczeła słonine obgryzać — drzwiczki sie zatrzasnely!

Już wcześniej obmyśliłyśmy cały plan.

Nic nikomu nie mówiac zabrałyśmy klatke z mysza w środku i poszłyśmy do wsi po sprawunki. Stojac w kolejce przed kioskiem z jarzynami i owocami — wypuściłyśmy myszke. I udało sie nam to tak zgrabnie zrobić, że nikt tego nie zauważył. Myszka natychmiast schowała sie pod skrzynke z pomidorami. Miałyśmy nadzieje, że przy takim kiosku zawsze znajdzie sobie coś do jedzenia i będzie jej tam dobrze.

Kupujac tam jeszcze dwa czy trzy razy rozgladałyśmy sie za myszka, ale zobaczyłyśmy ja dopiero tuż przed wyjazdem. Jadła coś, jak mi sie zdawało, bardzo smacznego, ale ja nie byłam pewna, czy to jest ta sama myszka. Wtedy ona wygieła nad główka swój długi, cienki ogonek — tak samo, jak tamtego ranka na miednicy.

I jeszcze teraz zastanawiam sie czasem, czy to była rzeczywiście nasza myszka, czy też wszystkie myszy potrafia tak ślicznie układać swoje ogonki?

UZUPEŁNIANKA

W puste miejsca wpiszcie brakujace litery tak, aby powstało 7 wyrazów pięcioliterowych. Wpisane litery, czytane z góry na dół, utworzą rozwiązanie.

KO — AL
PR — CA
RE — AW
SZ — FA
KĄ — IK
PA — AK
SZ — PT

ALOJZY SAJKOWSKI

STAROPOLSKA MIŁOŚĆ

z dawnych listów i pamiętników

Praca popularnonaukowa, opowiadająca o staropolskich obyczajach związanych z miłością, flirtem i narzeczeństwem, przeznaczona dla miłośników historii dawnego obyczaju

Cena $9.50, z przesyłką $10.50

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: **Polish Alliance Press**

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU

Redaguje Alina Żerańska

Beztroski zapał młodości

Rewolucje i powstania są dziełem ludzi młodych. W pierwszych szeregach w konspiracji i na barykadach walczą sztubacy, studenci i podchorążowie, czeladnicy i robotnicy, ramię przy ramieniu zrywają się do walki młodzieńcy ledwo pod wąsem. Nie dlatego że są lepsi, szlachetniejsi, czy też bardziej ofiarni od swych rodziców. Ale ponieważ młodemu człowiekowi trudno sobie wyobrazić, że jemu samemu coś złego się stanie. Młodzież nie ma tego rodzaju wyobraźni.

Młodość kończy się wtedy, gdy zaczynamy sporo czasu poświęcać myślom, jakie nieszczęścia mogą nas spotkać. Młodzież po prostu idzie na wycieczkę bez większego zastanawiania się. Starsi myślą co będzie jak deszcz zacznie padać, albo gdy się ktoś zgubi, albo gdy złamie nogę. Młoda dziewczyna po prostu chce być z ukochanym teraz, natychmiast i stale, nie zastanawiając się, jakie będą tego konsekwencje. Pani w średnim wieku rozważa co pomyślą znajomi, czy wyniknie z tego małżeństwo i co jej ewentualnie może grozić.

Młodzi wydają co zarobią na utrzymanie i przyjemności. Starsi kalkulują i ciułają na czarną godzinę, jakże często odmawiając sobie wygód i rozrywek dla ubezpieczenia się przed każdą grożącą w ich wyobraźni ewentualnością. Cechą młodości jest chętne, łatwe, bez większej myśli podejmowanie ryzyka. Cechą dojrzałości jest zdawanie sobie sprawy z wielkości tego ryzyka i konsekwencji. Cechą starzenia się jest strach przed wszelkim ryzykiem.

Dlatego młodzi są lekkomyślni, gotowi skakać w każdą głęboką wodę, gotowi narażać się gdy zajdzie potrzeba a często i bez potrzeby. Nie mają dostatecznie rozwiniętej wyobraźni, by sobie uświadomić co im grozi.

Tę wyobraźnię człowiek buduje sobie latami przez łączenie różnych doświadczeń i wyciąganie z nich wniosków. Umożliwia to przewidywanie wypadków nawet bez posiadania wszystkich danych. Ale też i przyczynia się z biegiem czasu do urastania wyobrażeń klęsk, które są możliwe, ale na które niewiele wskazuje. Nadmierna przezorność uniemożliwia trzeźwą ocenę. Dlatego ludzie starsi żyją jakby najeżeni w stałym oczekiwaniu katastrofy, a młodzi mają do wszystkiego nastawienie słoneczno-różowe.

Doświadczenie nabywa się z upływem lat. Bezwzględnie ma wielką wartość, ale jednocześnie i komplikuje nam życie. Bo któż może być szczęśliwy żyjąc w stałej obawie, że coś złego nań czyha. Od samego strachu mnóstwo ludzi doznaje zawałów serca. Więc mniejsza zdolność przewidywania i zamartwiania się o rzeczy, które albo zdarzą się albo nie, może być dla nas korzystniejsza. Ktoś powiedział, że pesymista to tylko optymista z doświadczeniem.

Dawniej otaczano starców szacunkiem, gdyż ich doświadczenie i wiedza były jedynym źródłem mądrości. Dziś mądrość utrwala się w książkach, one zawierają doświadczenie i wiedzę minionych pokoleń. Doświadczenia zaś pojedynczego człowieka, jeśli nie poddawane stałej kontroli, stałej konfrontacji z istniejącym stanem rzeczy, mogą łatwo stać się tylko rejestrem minionych prawd.

Urazy, uczulenia i kompleksy nabyte wskutek wielu przeżyć, nie zabliźnione rany, okaleczenia duchowe od wstrząsów wojennych i zawodów życiowych mogą wypaczyć zdolność jasnego myślenia. Strachy i nadmierna ostrożność mogą urosnąć do takich rozmiarów, że paraliżują zdolność czynu. Matka trzęsie się z obawy o syna, który wyrywa się do akcji, podczas gdy jego ojciec siedzi przy kominku i tylko rozważa, choć jeszcze nie jest stary, choć siły mu dopisują. Przez nabyte doświadczenia utracił bowiem zdolność działania, które zawsze musi przecież zawierać pewien element ryzyka.

O wojnach i rewolucjach decydują politycy, którzy sami nie będą brali czynnego udziału w walce. Może nigdy nie bili się i nigdy bić się nie będą. Nie mają osobistych doświadczeń w tej dziedzinie. Innych wysyłają na śmierć i rany, im samym to nie grozi. A młodzi zapaleńcy pędzą na rozkaz i bez rozkazu, nie tylko z miłości ojczyzny lub jakichś ideałów, ale ponieważ nie mogą sobie wyobrazić że to ich pocisk ugodzi.

Na tym właśnie polega przepaść rozdzielająca pokolenia, że ludzie w różnym wieku mają różne wyobrażenia i myśląc o tym samym — widzą zupełnie coś innego.

PIECZEŃ NA OBIAD

Pieczone mięso, rumiane, chrupiące i soczyste, tak jest smaczne, a wymaga stosunkowo niewiele pracy. Jedynie trzeba być w domu przez kilka godzin gdy pieczeń w piecu. Oczywiście można nastawić automat, który włączy piekarnik o odpowiedniej godzinie i przyjść na gotowy obiad. Jednakże nie jest bezpiecznie zostawić mięso na cały dzień w piekarniku poza lodówką, może się bowiem zepsuć. Tylko zamrożone duże kawałki można wstawić od rana do zimnego pieca. Także tylko mięso z dużą warstwą tłuszczu na powierzchni nie wymaga podlewania w trakcie pieczenia.

Niska temperatura pieczenia daje lepsze rezultaty. Ale wtedy oczywiście pieczemy mięso dłużej. Nawet pieczeń duszona, pieczona pod przykryciem, jest najlepsza przy temperaturze 300—325° F.

Również chude mięso nie należy podlewać częściej niż co pół godziny, gdyż częste otwieranie piekarnika powoduje ulatnianie się zebranej tam pary. Mięso pieczone w suchym powietrzu wyjdzie suchsze.

Obliczając sobie czas pieczenia trzeba wziąć pod uwagę rodzaj i kształt, nie tylko wagę mięsa. Kawałki z kością pieczemy krócej niż bez kości, gdyż kość przewodzi szybciej żar do środka mięsa. Czasem świetne mięso zmarnuje się, gdy stosować bezmyślnie starą zasadę — tyle a tyle minut na każde 500 g — szczególnie przy pieczeniu wieprzowiny.

Na przykład 3 kg kawałek schabu, który ma 10 cm grubości i 30 cm długości, w myśl tej metody powinien piec się 30 minut na każde ½ kg wagi, czyli w sumie 3 godziny. Natomiast schab połowę mniejszy o wadze 1½ kg może być tej samej grubości 10 cm, lecz tylko 15 cm długi. Taki kawałek na tej samej zasadzie powinno się piec połowę krócej. Jednakże żar piekarnika przedostaje się do wnętrza mięsa w takim samym czasie w obu kawałkach. W obu przypadkach bowiem ma przeniknąć tylko 5 cm w głąb. Waga pieczeni nie ma z tym nic wspólnego.

Dlatego żadne obliczenie nie może całkowicie zastąpić dobrego termometru. Najlepsze są termometry, które wsuwa się od czasu do czasu w trakcie pieczenia do środka kawałka mięsa na kilka minut dla odczytania temperatury.

Opiekając mniejsze kawałki mięsa pod „broilerem" lepiej ustawić je trochę niżej, aby żar nie był zbyt silny i mięso lub ryba nie przypiekła się na wierzchu podczas gdy środek pozostaje surowy.

Często panie zastanawiają się przygotowując sosy do mięs i jarzyn, czy lepiej rozprowadzać zasmażkę wywarem zimnym czy gorącym. Najczęściej stosowana metoda zaleca przestudzić zasmażkę przed połączeniem z gorącym wywarem, który wbija się przy pomocy drucianej trzepaczki (whisk). Ale można równie dobrze wtrzepać zimny wywar do zimnej, przestudzonej zasmażki i razem zagotować. Nie należy jednak nigdy rozprowadzać gorącej zasmażki gorącym wywarem, gdyż wtedy na pewno porobią się krupki.

Pieczeń angielska

1¾ kg do 2¼ kg kawałek wołowiny (eye of the round), sok z 1 cytryny, sól i pieprz.

Pieczeń pobić tłuczkiem, nakłuć w kilku miejscach, spryskać cytryną. Wstawić do lodówki pod przykryciem na 24 godziny, obrócić w tym czasie 2 razy.

Opłukać pieczeń i osuszyć. Ułożyć w brytfance tłustą stroną do góry. Jeśli pieczeń chuda, posmarować roztopionym masłem. Piec w temp. 300° F licząc 40 minut na każde ½ kg, w sumie około 2 godzin 40 minut, lub aż wewnętrzna temperatura mięsa osiągnie 150° F.

Schab ze śliwkami

1 paczka suszonych śliwek bez pestek (12 oz. lub około 340 g), 1 kubeczek wrzącej wody, 1 kawałek środkowej części schabu z kośćmi — 2¼ kg do 2½ kg, ¼ łyżeczki pieprzu, 1 łyżeczka soli, 1 łyżeczka kminku, 3 łyżki mąki, ½ kub. lekkiej śmietanki, 1 łyżeczka marmolady z czerwonych porzeczek.

1. Namoczyć śliwki we wrzącej wodzie na 30 minut.
2. Osączyć śliwki i osuszyć na papierowym ręczniku.
3. Ostrym, cienkim i długim nożem naciąć schab przez całą długość, poruszając trochę nożem by utworzył się otwór od końca do końca.
4. Napchać śliwki w otwór po jednej, popychając rączką od drewnianej łyżki.
5. Oprószyć mięso pieprzem, solą i kminkiem. Ułożyć pieczeń na płaskim i płytkim naczyniu tłuszczem do góry.
6. Wsunąć termometr tak by koniec nie dotykał kości ani śliwek. Piec w temp. 325° F przez 2 do 2½ godz., aż termometr pokaże 170° F.
7. Gotowe mięso przełożyć na ogrzany półmisek.

Przygotować sos:

Przelać z naczynia, w którym piekło się mięso sok z mięsa do naczynia o pojemności dwóch kubeczków. Odstawić na kilka sekund aż tłuszcz zbierze się na wierzchu. Zebrać 3 łyżki tłuszczu i wlać z powrotem do naczynia po mięsie. Resztę tłuszczu zebrać i usunąć. Na małym ogniu wmieszać do naczynia po mięsie mąkę. Do kubeczka z sokiem dolać tyle wody by mieć jeden pełny kubeczek sosu. Dodać do naczynia po mięsie po trochu, mieszając i oskrobując brzegi naczynia z przypieczonego sosu. Wmieszać śmietankę, dżem, doprawić do smaku. Gotować na małym ogniu aż sos zgęstnieje. Podać sos do mięsa w osobnym naczyniu.

ZDROWIE

Dla kogo słońce?

Tegoroczne lato, jak zapowiadają meteorologowie, nie będzie nas rozpieszczać. Tak się przyjęło, że miernikiem udanego lub nieudanego urlopu jest dobra słoneczna pogoda. Wielu miłośników słońca chłodniejszy lub deszczowy dzień uważa za stracony. Ale czy słusznie? Z punktu widzenia zdrowia i wypoczynku na pewno nie. Kiedy brak słońca — można w pełni korzystać z czystego powietrza, ruchu, spacerów — bo one także, a nie tylko słońce korzystnie wpływają na nasze zdrowie i samopoczucie.

Przede wszystkim dla młodych i zdrowych. Słońce bowiem ma wiele zalet, lecz może także szkodzić. Trzeba więc korzystać z jego dobrodziejstw stopniowo i rozważnie. I tak, pierwszy kontakt ze słońcem w lecie nie powinien przekraczać 5—7 min. dla osób o jasnej karnacji i 20—30 min. dla śniadych. Jeśli nie przestrzegamy tych warunków, skóra może ulec poparzeniu. Czas trwania następnej ekspozycji może być wydłużony o połowę lub nawet podwojony. W zasadzie „jasnoskórzy" mogą przebywać na słońcu bez ograniczeń dopiero po upływie tygodnia, a osoby o cerze śniadej po 4—5 dniach.

Wynikiem dłuższego przebywania na słońcu jest zmiana zabarwienia skóry — opalenizna. Pod wpływem promieni słonecznych w skórze pojawia się barwnik. Sam proces syntezy tego barwnika i jego odkładania się w naskórku jest skomplikowany i nie we wszystkich szczegółach dokładnie wyjaśniony. Znany jest natomiast mechanizm samego opalania, który składa się z dwóch etapów:

- fazy rumieniowej
- fazy barwnikowej

Gdy osoba o jasnej skórze znajdzie się po raz pierwszy na słońcu bez odzieży, to po kwadransie pojawi się **rumień cieplny**, skóra zaróżowi się, stanie się lekko wilgotna. Zmianom tym towarzyszy uczucie lekkiego rozgrzania. Przerwanie plażowania spowoduje, że rumień po 15—30 minutach częściowo zniknie. Po upływie kilku godzin pojawi się ponownie i może trwać nawet kilka dni, z tym jednak, że jego szczytowe nasilenie przypada w 12 godzin po napromieniowaniu. Jeżeli nie przerwiemy opalania i skóra nadal będzie wystawiona na działanie słońca, to czasem pojawia się trwały rumień z drobnymi wybroczynami w skórze.

Najczęściej jednak rumień ustępuje i dochodzi do drugiej fazy — **pigmentacji**. U ludzi o jasnej skórze pigmentacja następuje dopiero po fazie rumieniowej, czyli popularnie mówiąc ludzie ci opalają się najpierw „na czerwono", a dopiero potem „na brązowo".

Lepiej reagują na działanie słońca osoby o skórze śniadej. U nich faza rumieniowa może w ogóle nie wystąpić, a opalanie od początku, chociaż stopniowo, wchodzi w fazę pigmentacji.

Przy opalaniu bardzo istotny jest **kąt padania promieni słonecznych.** Wbrew ogólnemu mniemaniu prawidłowe i szybkie opalanie wymaga aby padały one na skórę nie prostopadle, a ukośnie. Przy prostopadłym kierunku padania promienie przenikają w głąb skóry i pigmentacja następuje wolniej, przy skośnym — najintensywniej przenikają tylko przez grubość naskórka. Sprzyja to szybkiemu pojawieniu się barwnika i chroni przed fazą rumieniową.

Wychodząc na słońce warto pamiętać o pewnych zasadach:

- wskazane jest rozprowadzenie na skórze cienkiej warstwy kremu lub emulsji do opalania. W ten sposób zatrzymywana jest część promieni rumieniotwórczych, a przepuszczane tylko te, które wywołują pigmentację;
- nie należy zbyt intensywnie korzystać ze słońca, gdy skóra jest zbyt sucha, albo jest już po „czterdziestce". Chyba że lubimy zmarszczki, przebarwienia i plamy;
- nie należy leżeć „plackiem" na słońcu; poruszanie się, zmiana pozycji, spacer, uprawianie gier pozwalają uniknąć przypalenia wrażliwych na słońce części ciała (czoło, nos, barki, brzuch) i uzyskać równomierną opaleniznę;
- nie należy bezpośrednio przed pójściem na plażę ani tuż po powrocie myć skóry mydłem ani nacierać wodą kolońską;
- na plaże nie powinny chodziś osoby bardzo zmęczone, niewyspane (zaśnięcie na „ostrym" słońcu może spowodować poparzenia skóry, a nawet udar słoneczny);
- podczas kąpieli słonecznych konieczne jest osłonienie głowy przewiewnym nakryciem, a oczy ciemnymi okularami (ze względu na dużą wrażliwość spojówek).

Pierwsze opalanie zachłannie i nieostrożnie dawkowane może wywołać nie tylko bolesne zaczerwienienia skóry, lecz także skomplikowane oparzenia. Leczenie ich wyrwie kilka dni z urlopu i może pozostawić szpecące blizny lub przebarwienia. Jeśli wystąpią objawy oparzenia (bąble) należy lekko posmarować te miejsca nawilżającym kremem, zrobić okłady z jogurtu lub śmietany.

Kto choruje, leczy się, bierze leki powinien spytać lekarza, czy wolno mu korzystać ze słońca. Słońce jest bezwzględnie przeciwwskazane przy chorobach płuc, serca, naczyń wieńcowych, podwyższonym ciśnieniu, liszaju rumieniowatym, bólach głowy, zapaleniach zatok. U niektórych osób słońce może wywołać tzw. fotodermatozę, szczególne uczulenie na działanie promieni słonecznych.

Wrażliwość skóry na słońce potęgują niektóre leki np. sulfonamidy, antybiotyki, środki uspokajające, pigułki antykoncepcyjne, a także niektóre kosmetyki, perfumy, dezodoranty, pomadki do ust.

Umiejętne korzystanie ze słońca przynosi wiele pożytku, ale nieostrożne, lekkomyślne nasłonecznianie może przynieść duże szkody organizmowi.

Oprac. Grażyna Słońska

Obchody 75-lecia ZPwK w Gr. 5

(Dokończenie ze str. 3)

Haidaszem, który pierwszy „podtrzymał sztandar partii liberalnej" i posłem Flisem robiącym znakomitą robotę w Ottawie.

Wystąpienie swoje prezes Kaszuba zakończył apelem o pomoc dla Polski.

Prezes ZG ZPwK **Julian Dobranowski** stwierdził, że Gr. 5 ZPwK dzielnie „wytrwała na posterunku" robiąc rzeczy, z których następne pokolenia będą dumne. Szczególny hołd za pielęgnowanie polskich tradycji należy się tu matkom. „Jeżeli człowiek zaprzecza swojemu pochodzeniu staje się zerem. Nie będziemy na siłę Kanadyjczykami" — powiedział prezes Dobranowski.

Kiedy organizował się KPK, ZPwK grał tam pierwsze skrzypce. Prezes cieszy się, że po 6 latach znowu jesteśmy razem i to w roku jubileuszowym dla ZPwK.

Wychowankami ZPwK byli senator Haidasz, poseł Flis i inni. W dorobku Związku znajduje się pismo „Związkowiec", biuro podróży, domy związkowe — to dostaje każdy, staje się współudziałowcem każdy kto wstępuje do ZPwK.

Chcielibyśmy rozszerzyć szeregi związkowe także poza Ontario. Przy Związku działa Biuro Pomocy dla Uchodźców Polskich na Runnymede, przy którego pomocy już 200 osób sponsorowało uchodźców.

Prezes wspomniał o uroczystościach związkowych: bankietach 75-lecia w Westin Hotel, w Ottawie, bankiecie 50-lecia Gr. 10 w Brantford, wyrażając zadowolenie z licznego udziału reprezentantów Gr. 5 w tych imprezach.

P. Dobranowski podziękował też posłowi Flisowi za organizację jubileuszowego bankietu w Ottawie i imprez towarzyszących. Nadmienił, że do swoich przyjaciół zalicza senatora Haidasza i prezesa KPK Jana Kaszubę.

Następnie prezes Dobranowski wręczył dyplomy uznania od Zarządu Głównego ZPwK dla zasłużonych działaczy Grupy 5: prezesa Andrzeja Madery, prezeski Kół Polek Ireny Potrzebowskiej i sekretarza protokołowego Władysława Wójtowicza. Zaprosił też wszystkich zebranych na Festiwal 75-lecia ZPwK w Centennial Park, który odbędzie się 4 lipca br.

P. Kovell poprosił p. Dobranowskiego i prezeskę Kół Polek p. Marię Kiczmę o wręczenie dyplomów uznania za 25-letnią, 40-letnią i 50-letnią przynależność do Grupy 5. Dyplom 25-lecia otrzymał p. **Bolesław Daja**, 40-lecia: p. **Józef Flis** i pani **Helena Śmieszka**, 50-lecia: pani **Stefania Kowal**, p. **Władysław Dyl**, p. **Dymitro Fenczuk**, pani **Helena Pogorzelska**, p. **Wincenty Pogorzelski**, p. **Mikołaj Staroń** i pani **Julia Wur**.

P. **Maria Kiczma** podziękowała za powołanie jej do tak zaszczytnej funkcji i gratulowała serdecznie wszystkim odznaczonym dyplomami.

Podziękowała również za zaproszenie na bankiet do Grupy 5. Przypomniała o szybkim upływie czasu i dorobku, jakim w ciągu minionych 75 lat może się poszczycić ZPwK, o polskich nazwiskach w rządzie prowincjonalnym i federalnym.

Początki były trudne, ale jesteśmy na drodze pełnego rozkwitu — powiedziała p. Kiczma. — Duże też zasługi mają Koła Polek. W ogóle szczególne zadania i odpowiedzialność spoczywa na kobietach polskich na emigracji w podtrzymywaniu polskich tradycji, polskości i ogniska domowego.

P. Kiczma wręczyła dyplomy uznania od Zarządu Centralnego Kół Polek dla p. Ireny Potrzebowskiej i p. Marii Karwackiej.

Redaktorka „Związkowca" **Elżbieta Lissowska** stwierdziła, że będąc stosunkowo niedawno członkiem miejscowej Polonii i Związku Polaków w Kanadzie dumna jest z osiągnięć swoich rodaków na ziemi kanadyjskiej, z uznania i poważania, jakie sobie wypracowali podczas lat trudów, wielkich wysiłków i poświęcenia. Dumna jest, że ma szansę pracy w „Związkowcu", stanowiącym tylko jeden z przykładów imponującego dorobku Związku Polaków, na który składają się poza tym domy związkowe, polskie szkółki, polska księgarnia, biuro podróży. Z szeregów Związku Polaków wyszli ludzie o wielkich zasługach dla Polonii. Dzięki Związkowi polskość i polskie tradycje są nie tylko żywe, ale ciągle się rozwijają.

Red. Lissowska wyraziła też podziw, że ZPwK przedstawia sobą taką jedność i siłę i jest tak ogólnie szanowany, jak uwidoczniło się to na bankietach jubileuszowych w Westin Hotel i w Ottawie, w których brała udział. Życzyła ZPwK, a szczególnie Gr. 5 dalszych osiągnięć i sukcesów.

Poseł **Jesse Flis** żartował, że wszyscy przedmówcy zabrali mu tematy, ale stwierdził, że jest jeszcze jeden ważny problem, którego nikt nie poruszył — wychowanie przyszłych związkowców w Gronach Młodzieży. Przypomniał, że poznał Grupę 5 poprzez Grono Młodzieży przy Gr. Przeszedł od tego czasu wszystkie szczeble związkowe.

Ważne jest, żeby każda Grupa pracowała z młodzieżą poprzez własne Grono Młodzieży, to wtedy na pewno ZPwK doczeka się 100-lecia swego istnienia.

Poseł Flis przekazał pozdrowienia dla Gr. 5 od KPK w Brytyjskiej Kolumbii, gdzie był z wizytą, stwierdzając, że Związek powinien mieć swoje grupy w każdej prowincji Kanady.

W stosunku do nowo przybyłych powinniśmy stosować hasła Związku: braterstwo, tolerancja i oświata, dzięki temu przyciągniemy ich do szeregów związkowych, co wzmocni nas i przyczyni się do rozwoju Związku.

Jesse Flis żartował, że tak wzrosło w Kanadzie znaczenie Polaków, że nawet parlamentarzyści uczą się po parę słów po polsku. Przekazał od Izby Gmin i premiera Trudeau życzenia 100 lat dla Związku Polaków w Kanadzie. Wręczył też przy pośrednictwie senatora Haidasza dyplom pamiątkowy od ministra wielokulturowości Jamesa Fleminga dla prezesa Gr. 5 p. Andrzeja Madery.

Od siebie poseł Flis wręczył dyplomy uznania dla p. Weroniki Kacperskiej, Andrzeja Madery, Władysława Wójtowicza, Marii Karwackiej, Ireny Potrzebowskiej, a także dyplom uznania 25-lecia członkostwa dla p. Bolesława Deji, 40-lecia dla: p. Józefa Flisa i p. Heleny Śmieszko oraz 50-lecia dla: Julii Wur, Mikołaja Staronia, Władysława Dyla, Wincentego Pogorzelskiego, Heleny Pogorzelskiej, Dymitro Fenczuka i Stefanii Kowal.

Powiedział również Jesse Flis, że w Gr. 5 czuje się jak w rodzinie.

Mistrz ceremonii p. Peter Kovell podziękował wszystkim za przybycie na bankiet. Podkreślił również zasługi Koła Polek i pracę włożoną w przygotowanie przyjęcia. Po czym zaprosił uczestników bankietu na zabawę na górną salę.

Prezes Gr. 1-7 p. Stanisław Baranowski przypomniał zebranym i serdecznie ich zapraszał na bankiet 75-lecia ZPwK w Gr. 1-7 na Lakeshore, 3 lipca br.

Udano się następnie na górną salę, gdzie do tańca przygrywała orkiestra „Rainbow". W przyjemnym nastroju bawiono się do późna w nocy.

Elżbieta Lissowska

Konferencja Polskich Księży na Wchodnią Kanadę

(SESJA WIOSENNA)

Konferencja Polskich Księży, zorganizowana po raz pierwszy z okazji polskiego Milenium — Tysiąclecia Polskiego Chrześcijaństwa — w 1966 r. przybrała stałe ramy organizacyjne z własnym statutem, 80 członkami i odbywa się odtąd 2 razy do roku — w kwietniu i we wrześniu.

Tego roku wiosenna konferencja odbyła się w dniach 25, 27 i 28 kwietnia. W pierwszym dniu zjazdu na program złożyło się nabożeństwo sakramentalne odprawione przez ks. Czesława Chmurzyńskiego w kaplicy domu rekolekcyjnego OO. Oblatów w Port Credit — Mississauga. Potem wprowadzenie i przywitanie uczestników zjazdu przez prezesa Konferencji Polskich Księży — ks. Ryszarda Kosiana. Przedstawił on także nowo przybyłych księży, którzy przyjechali na stałe do Kanady lub tylko jako goście. Ks. Kosian złożył sprawozdanie ze Zjazdu Rektorów Polskich Misji Duszpasterskich i Prezesów Stowarzyszeń Polskich Księży, który odbył się w Rzymie pod przewodnictwem prymasa Polski ks. arcybiskupa J. Glempa i ks. kardynała Macharskiego. Dalej omawiane były sprawy pielgrzymki do Midland w związku z obchodami 600-lecia panowania w Polsce Matki Boskiej z cudownego obrazu w Częstochowie na Jasnej Górze. Następnie omawiana była beatyfikacja bł. o. Maksymiliana Kolbe w dniu 10.X.1982 r. w Rzymie. Sprawę pielgrzymek referowała p. H. Fulawka. Na zakończenie pierwszego dnia obrad wyświetlano film dokumentalny pt. „Ks. Stefan kardynał Wyszyński".

W drugim dniu, poza nabożeństwami liturgicznymi, wysłuchaliśmy dwóch wykładów na tematy filozoficzno-religijne. Pierwszą była prelekcja dr Danuty Czerwińskiej na temat natury człowieka jako istoty religijnej. Dysertacja oparta głównie na nauce św. Tomasza z Akwinu wywołała żywe zainteresowanie słuchaczy i ożywioną — czasem kontrowersyjną — dyskusję. Po Mszy św. koncelebrowanej przez wszystkich zgromadzonych księży, wysłuchaliśmy drugiego wykładu wygłoszonego przez prof. i dziekana wydziału filozoficznego Uniwersytetu St. Catharines Zygmunta Adamczewskiego, który poprzez dzieła filozofów i poetów tak polskich, jak i obcych aż do ostatnich czasów — Solidarności — udowadniał, że dążeniem człowieka rozumnego jest dążenie do wolności słowa i czynów. Co streściło się w ostatecznej maksymie: „Wola woli wolność".Był to misterny wywód z pojęć i definicji największych filozofów w dziejach ludzkości (Arystotelesa, św. Tomasza, Kanta, Nietzschego, Cieszkowskiego i innych) poprzez utwory poetów (A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, A. Asnyka i in.), wolności pochodzącej z wolnej woli człowieka, a specjalnie umiłowanej przez naród polski, co szczególnie uwidoczniło się w ostatnim okresie historii Polski — istnienia Solidarności na przełomie 1980 i 1981 r.

Na dalszy program tego dnia złożyły się sprawozdania członków zarządu, dotyczące protokołów z zebrań, sprawozdań kasowych itp. Po odczytaniu części statutu dotyczącej ordynacji wyborczej (kadencja zarządu trwa 2 lata), przystąpiono do głosowania. Prezesem na dalsze 2 lata został ponownie wybrany ks. Ryszard Kosian, wiceprezesem ks. Czesław Chmurzyński, sekretarzem protokolornym ks. F. Trzupek, skarbnikiem ks. Mieczysław S. Kamiński, referentem gorzowym ks. K. Zuchowski. Wybór nowego zarządu przyjęto z aplauzem. Specjalną wdzięczność i uznanie wyrażono ks. R. Kosianowi za jego dobrą organizację i energiczną działalność podczas poprzedniej kadencji i jego powtórny wybór przyjęto z zadowoleniem.

Wieczorem Konferencję Polskich Księży zaszczycili swą obecnością panowie z zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej, a mianowicie p. Jan Kaszuba — prezes Kongresu, p. Jerzy Burski — prezes KPK Okręgu Toronto i p. Henryk Szymański — przedstawiciel Komitetu Imigracyjnego przy KPK. Panowie ci omawiali szereg aspektów korzystnej współpracy pomiędzy Kongresem a Konferencją Polskich Księży. Przede wszystkim podkreślano duży udział duchowieństwa i parafii przy sponsorowaniu polskich uchodźców. Skonstatowano, że niektóre parafie sponsorowały imigrantów kilkakrotnie. W sumie 8 parafii włączyło się w tę akcję. Poza tym tematem dyskusji była sprawa pomocy dla KUL-u, sprawa współpracy z Biurem Informacyjnym Solidarności na terenie Kanady z siedzibą w Toronto. Nadmienić należy, że Konferencja Polskich Księży zadeklarowała wysłanie $1000 jako pomoc finansową dla Polskiego Ośrodka Duszpasterskiego w Rzymie.

Po oficjalnych przemówieniach i dyskusjach czas szybko upływał na miłej pogawędce przy lampce wina w gościnie u OO. Oblatów.

Trzeciego dnia, poza zajęciami liturgicznymi i wysłuchaniem homilii wygłoszonej przez o. dra Szymona Grodzkiego, usłyszeliśmy wiele ciekawych szczegółów o sytuacji Kościoła katolickiego w Afryce z odczytu ks. Henryka Kruszewskiego misjonarza z Kamerunu.

Reasumując całość, trzeba podkreślić, że zjazd odbył się przy dobrej frekwencji, czas spędzono owocnie, biorąc udział w odczytach, dyskusjach, uchwalając praktyczne wnioski na przyszłość. Dużo czasu poświęcono modlitwie podczas Mszy św. koncelebrowanych przez wszystkich uczestników zjazdu, jak i podczas nabożeństw paraliturgicznych. Wysłuchano homilie niektórych kaznodziei, uczestniczono w koleżeńskich pogadankach. Zjazd miał też duże walory towarzyskie. Księża zapracowani na swoich placówkach, często odległych od siebie, mieli okazję spotkania się, wymienienia zdań i poglądów, podzielenia się doświadczeniem i osiągnięciami na swoim terenie. Wszyscy wyjechali do domów podniesieni na duchu i zachęceni do dalszej pracy religijnej, duszpasterskiej i społecznej.

Dzięki doskonałej organizacji i urozmaiceniu programu, który opracował prezes ks. Ryszard Kosian, czas się nikomu nie dłużył. Tu należy się podziękowanie zarządowi Konferencji oraz gospodarzom Domu Rekolekcyjnego — OO. Oblatom — pod przewodnictwem ks. M. Smitha, którzy użyczyli nam gościny, służąc domem — noclegami i posiłkami.

Ks. K. Zuchowski

Dobre samopoczucie

Czasem zdarza mi się nie wiedzieć, jak zagospodarować swój wolny czas. Bywa przecież, że po tygodniu pełnym pracy i zajęć weekend staje się nieoczekiwanym zaskoczeniem. Szczególnie, gdy letnia pogoda zniekształcona przez jakiś odległy wulkan nie wróży na pewno nic dobrego. Deszcz przeszkadza w myciu samochodu, nie pozwala na strzyżenie trawniczka, nie mówiąc już o przechadzce. Multikanałowa telewizja serwuje programy, przed którymi wzbraniają się nawet kraje trzeciego świata — tanie, a co gorsza niemal antyczne filmowe komedyjki miłosne lub programy o tym, jak wygrać okrągłą sumkę w golfa czy kręgle zawzięcie turlając wciąż zbaczającą kulę. Z rzadka tylko można niekiedy trafić na rodzynka... o 2:00 nad ranem — może uznanie dla poświęcających się.

Tak fascynujący weekend zmusza człowieka do miotania się między gazetami, a kawą i papierosem. To pierwsze od dłuższego czasu nie nastawia nas zbyt optymistycznie do świata, zaś tak zwane używki — wiadomo — cześniej czy później muszą zaszkodzić. Jest jeszcze ratunek w jedzeniu i piciu. Na krótko jednak, bowiem wydolność ludzkich nerek i żołądka — jak dowodzi medycyna — jest wyraźnie ograniczona. Poza tym praktyka taka stosowana na dłuższą metę wiąże się z perturbacjami jakie będzie przeżywał portfel, co nie jest wskazane przy recesji panującej na dzisiejszym rynku zatrudnienia. Jak więc zapobiec regresowi, na który narażone jest nasze dobre samopoczucie, a bez którego egzystencja zmienia się w szarą, monotonną wegetację? Ba!... Oczywiście, że są setki sposobów i dla tysięcy ludzi nie stanowi to tematu do rozważeń. Po prostu spędzają swój wolny czas.

Ostatnio los rzucił mnie w muzy Ontario Science Centre znajdującego się tu na miejscu w Toronto. To tajemniczo brzmiące miejsce jest mniej więcej odpowiednikiem muzeum techniki i nauki, do którego ciągano mnie jako ucznia jeszcze w Polsce, tyle że większym i co tu mówić, bardziej atrakcyjnym od tego, które tkwi w mojej pamięci. Stojąc w drzwiach wejściowych pomyślałem sobie: dlaczego mam nie zobaczyć tego, co inni wymyślili przede mną, zanim zdarzy się ten zapowiadany od tysięcy lat koniec świata.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafiłem między innymi na specjalną wystawę poświęconą siedmiotysięcznej kulturze chińskiej. Szczęśliwym nie dlatego, iżbym dojrzał tam szansę nadziei na przyszłość, ale ze względu na bogactwo myśli i inwencji ludzkiej jaka powodowała rozwój naszej cywilizacji.

Szczególnie właśnie przestrzeń wypełniona chińskimi ciekawostkami może być ogromnie zajmującą dla zwykłego zjadacza chleba, jakim i ja jestem, który ze wschodnią kulturą spotyka się w restauracjach, sklepach oraz boutique'ach nastawionych na seryjną komercjalną sprzedaż towarów mających niekiedy tyle wspólnego z dalekim wschodem ile gruszka z wierzbą.

Tak więc przechodząc kolejno przez dynastie Hanów, Yuanów i Thanów poznałem kilka szczegółów i tajemnic medycyny chińskiej, włączając akupunkturę, leczenie zielarskie wraz z metodami dietetycznymi. Obserwowałem proces powstawania pergaminu, nanoszenia druku czy wręcz tworzenia dzieł sztuki graficznej. Z zainteresowaniem śledziłem mozolną pracę tkaczy misternie tkających w jedwabiu oryginalne wzory, trudne do odtworzenia nawet przy pomocy pędzla i farb. Miałem możność zrozumienia istoty architektury chińskiej bawiąc się w budowanie konstrukcji wytrzymującej trzęsienia ziemi. Oczywiście nie omieszkałem podziwiać osławionej ceramiki, a także wspaniałej sztuki miniaturowych rzeźb, których piękno da się ocenić dopiero pod silnie powiększającym szkłem.

Częstokroć okazywało się, że dumna kultura europejska nie była pierwsza i jedyna w swej wynalazczości. Dzisiejsze mosty cywilizacji zachodnich są kopiami konstrukcji powstałych dawno w przeszłości w innym zakątku świata. Proste, a pomysłowe systemy irrygacyjne były pierwowzorami dzisiejszej nowoczesnej, skomplikowanej techniki nawadniającej... Mógłbym tak jeszcze wyliczać niemal bez końca. Z pewnością każdy znajdzie tam coś o czym nie miał do tej pory pojęcia. Ontario Science Centre posiada również stałe wystawy poświęcone zdobyczom i rezultatom ogólnoświatowej nauki. Formy wystaw są bardzo przystępne — czasami zwiedzający czuje, że trafił do wesołego miasteczka lub do sali gier — wszystko można sprawdzić i wypróbować zapominając o dostojności wieku i siwych skroniach. Aby jednak objąć za jednym razem całość należy zarezerwować sobie dużo czasu, by nie pędzić potem od gabloty do gabloty zipiąc i dysząc. Niejednokrotnie te zdumiewające cuda zmuszają do kontemplacji, wymagają, aby się przy nich przynajmniej zatrzymać.

Bezsprzecznie jest to przygoda, wycieczka w czasie. A dla błąkających się z kąta w kąt we własnych czterech ścianach, pałących dla podtrzymania żaru, pijących nadmierne ilości kawy jest to napewno szansa na dobre samopoczucie.

"Kowal"

Andrzej Wajda - twórca doceniony

Na Festiwalu Polskich Filmów w Toronto mieliśmy możliwość obejrzenia czterech filmów Andrzeja Wajdy — jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów.

Nie ulega wątpliwości, że Wajda jest rekordzistą wśród polskich twórców. W ciągu 28 lat nakręcił 27 filmów, zarówno opartych na dziełach literackich, jak i na własnych pomysłach.

Festiwal otworzył piękny, poetycki film Wajdy nakręcony w 1972 r. „Wesele", według dramatu Stanisława Wyspiańskiego pod tym samym tytułem, a zamknęło ostatnie z jego dzieł „Człowiek z żelaza".

W Audytorium Nauk Muzycznych pokazano „Pokolenie" — debiut reżysera nakręcony w 1955 r., „Kanał" z 1957 r., nagrodzony w Cannes Srebrną Palmą oraz „Popiół i diament", według powieści Jerzego Andrzejewskiego. Filmy te dedykował twórca swemu pokoleniu — Polakom, którzy przeżyli jako młodzi ludzie wojnę i okupację i nie odnaleźli miejsca w powojennej Polsce, tak odległej od marzeń.

Do sukcesu „Popiołu i diamentu" przyczyniła się gra tragicznie zmarłego w 1967 r. Zbigniewa Cybulskiego. Zbyszkowi, a raczej pustce po nim poświęcił Wajda swój film, którego nie widzieliśmy teraz w Toronto „Wszystko na sprzedaż".

Wielu krytyków podkreśla rodowód artystyczny twórcy. Studiował wszak tuż po wojnie w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem Hanny Rudzkiej-Cybisowej. Dopiero potem podjął studia reżyserskie.

Malarskie doświadczenie artystyczne jest widoczne w każdym nieomal jego obrazie. Francuska krytyka szczególnie zachwyciła się malarskością „Brzezin", znalazła ją także w „Człowieku z marmuru".

Współpracował także z teatrem odnosząc duże sukcesy. Do bardziej znanych sztuk teatralnych wyreżyserowanych przez niego należą „Emigranci" Mrożka, „Noc Listopadowa" według St. Wyspiańskiego, „Sprawa Dantona" S. Przybyszewskiej oraz „Z biegiem lat, z biegiem dni". To ostatnie przedstawienie trwało w teatrze aż siedem i pół godziny i ściągnęło tysiące widzów. We Francji dużym powodzeniem cieszyła się wystawiona w znanym ośrodku uniwersyteckim w Nanterre sztuka Witkacego „Oni", reżyserowana przez Wajdę.

Nazwisko Wajdy przyciągało wielu widzów w kraju i za granicą na tak różne filmy jak nakręcona wg Władysława Reymonta „Ziemia obiecana", „Krajobraz po bitwie" wg opowiadania T. Borowskiego, „Panny z Wilka" czy „Brzezina" wg Jarosława Iwaszkiewicza lub Conradowska „Smuga cienia".

Masową popularność uzyskał „Człowiek z marmuru" — artystyczny rozrachunek z epoką stalinowską, obraz przemian świadomości polskiego robotnika i jego protest przeciw przemocy i krzywdzie. Bohater filmu, Mateusz Birkut ginie od kul w grudniu 1970 r. w pobliżu Stoczni Gdańskiej.

Film „Człowiek z żelaza" który zamykał Festiwal kontynuuje wątek „Człowieka z marmuru". Mimo, iż kręcony w niesłychanym pośpiechu, w bardzo krótkim czasie, pełen różnych niedoskonałości, zyskał ogromne uznanie krytyki za próbę syntezy najnowszej historii Polski. Amerykański tygodnik „Newsweek" po zwycięstwie filmu w Cannes napisał:

„Polski mistrz kina zrobił ten film w rozpalonej do białości atmosferze. Obrazując najnowsze wydarzenia rewolucji w czymś co nazwał wyścigiem z rzeczywistością użył nawet przywódcy Solidarności Lecha Wałęsy w epizodycznej roli."

Wajda często podkreśla dokumentalny charakter filmu i fakt, że został on zrobiony na „robotnicze zamówienie". Pomysł podsunęli mu bowiem robotnicy, których spotkał reżyser podczas Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku, w dziesięć dni po podpisaniu porozumienia gdańskiego.

Do ekipy filmowej zgłaszali się ludzie ze stoczni. Przynosili listy, tajne zarządzenia do użytku wewnętrznego, taśmy magnetofonowe, plakaty i zdjęcia. Scenariusz filmu był w trakcie realizacji zmieniany, poprawiany i uzupełniany.

W społeczeństwie polskim było duże zapotrzebowanie na tego typu film. Istniała duża rozbieżność w tym co wiedziano o wypadkach na Wybrzeżu, a co mówiły o tym środki masowego przekazu — telewizja, radio i prasa.

Odwaga reżysera, który zaryzykował swą artystyczną reputację dla zrealizowania tego paradokumentalnego obrazu, wzbudziła podziw w kraju i za granicą. Wajda oprócz „Złotej Palmy" w Cannes otrzymał francuskiego Cesara i doktorat honoris causa Uniwersytetu w Waszyngtonie. Doktorat ten wręczył Andrzejowi Wajdzie dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych i Sztuk Pięknych American University dr Frank Turaj — Polak z pochodzenia.

Wajda, jest pierwszym polskim reżyserem, któremu przyznano te nagrody. Przyjmując honory American University w Waszyngtonie powiedział, że odbiera je w imieniu nie tylko własnym, ale także polskich filmowców i polskiej sztuki walczącej o nową demokratyczną rzeczywistość.

Zofia Rogalska

Festival Ottawa opera plus

Artistic Director: Mario Bernardi

A TRIBUTE TO KAROL SZYMANOWSKI

FEATURING

WANDA WILKOMIRSKA violinist

„Wilkomirska is probably the greatest living violin interpreter of that underrated Polish composer Szymanowski."

Toronto Globe and Mail

July 10, 5:00 p.m.

July 3-29 1982

VARSOVIA STRING QUARTET

„They deserve a place in the front rank of today's string quartets."

Montreal Gazette

July 14, 8:30 p.m.

July 15, 5.00 p.m.

Tickets: $9.50, $7.75, $6.25

Plus... Szymanowski's **Stabat Mater,**

Stanisław Skrowaczewski, conductor

July 29, 8:00 p.m.

Tickets: $12.75, $10.00, $8.25, $6.25

TOLL FREE area codes
416-514-613-705-819
1-800-267-9038

National Arts Centre — Centre national des Arts

MACIEJ IŁOWIECKI

DZIEJE NAUKI POLSKIEJ

Książka ujmuje całokształt rozwoju nauki polskiej od czasów najdawniejszych po wiek XX. Narodziny i rozwój poszczególnych dyscyplin naukowych przedstawione zostały w kontekście życia umysłowego i kultury Polaków. Indeks osób. Zdjęcia i ilustracje

Cena $18.50, z przesyłką $20.00

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: Polish Alliance Press

POLONIJNA PIELGRZYMKA do amerykańskiej Częstochowy

Pod auspicjami Konferencji Polskich Księży Kanady Wschodniej i pod duchową opieką ks. R. Kosiana OMI, na obchody uroczystości jubileuszowych 600-lecia Częstochowy

od 27 do 30 sierpnia

Koszt kan. $175.00 (po 2 osoby w hotelu)

TORONTO — WASZYNGTON — FILADELFIA—DOYLESTOWN—TORONTO

Bliższych informacji udziela:

P.A.C. TRAVEL & TOURS LTD.

Biuro Podróży Związku Polaków w Kanadzie

1640 Bloor Street West

Toronto, Ontario

Tel.: 531-4444 lub **532-3326**

52, 54

S. JODŁOWSKI., W. TASZYCKI

SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY

Wstępna część publikacji zawiera zasady pisowni polskiej (ortografia i interpunkcja). Alfabetyczny spis wyrazów ułatwia posługiwanie się słownikiem

Cena $9.00, z przesyłką $10.00

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Order wystawiać na: Polish Alliance Press

NOWOCZESNY PERSKO-EGIPSKI SENNIK

Oprócz tłumaczenia snów znaleźć tu można: proroctwo Michaldy, królowej ze Saby, 13 Sybilli, ks. Marka, Wernyhory i innych

Cena $4.00, z przesyłką $4.50

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Order wystawiać na: Polish Alliance Press

London

Piwniczne rozważania

Na marginesie dziesięciolecia działalności Polskiego Klubu Dyskusyjnego w London.

O PIWNICACH OGÓLNIE

Z wyrazem piwnica nasuwa się na myśl najczęściej wilgoć, rzadziej już staroświecka piwniczka z półkami zapełnionymi omszałymi butelkami starych gatunków wina lub różnego rodzaju nalewek i wódek. Pojęcie piwnicy może nasuwać nam również na myśl pomieszczenie na żywnościowe wiktuały, które powinny być trzymane w chłodzie, lub wydzielone w piwnicy miejsce na domową maszynerię, jak: piec, grzejnik gorącej wody, maszyna do prania itp. Na terenie tutejszym piwnica oznaczać może pojęcie stosunkowo nowe, tzw. recreation room. Termin ten oznacza obszerny pokój, przeważnie w piwnicy, którego ściany wyłożone są ozdobną dyktą — panelling — z wykończonym ładnie sufitem, odpowiednim oświetleniem, oryginalną podłogą i nierzadko także imponująco prezentującym się barem, mówiąc inaczej — domowym wyszynkiem. Bar ten w zależności od poczucia gościnności, "wierności polskim tradycjom", stanu zdrowia i finansowych możliwości gospodarzy domu, będzie wyposażony w lepsze lub gorsze gatunki win i wódek. Mówiąc o gospodarzach użyłem liczby mnogiej dlatego, że czasy się zmieniły i wiele pań domu rozkoszuje się w pełni wywalczonym przywilejem alkoholowej równości z płcią brzydką i jak to się zwykło mówić: za kołnierz też nie wylewają.

PIWNICA W ROLI OŚRODKA KULTUROWEGO

Idea budowy recreation rooms miała wypełnić dwa zasadnicze zadania:

— odciążyć saloniki domowe od psotnictwa dzieci i bałaganu z ich zabawami związanego, a tym samym ułatwienie utrzymania saloników w stanie możliwym na przyjęcie niespodziewanych gości;

— koncentrować życie kulturalno-sportowe rodziny, związane z ruchem, przestrzenią i większą ilością partycypujących osób. Wydaje się, że recreation rooms zadanie to wypełniły. Ostatnio spełniają one nawet rolę nie przewidzianą a mianowicie służą jako swoistego rodzaju izolatki kulturalne dla nastolatków obojga płci.

Zmieniły się tylko dotychczasowe dekoracje ścian, nowoczesne malowidła à la Picasso zmieniono na fotografie filmowych artystek i aktorów, różnego rodzaju pin-ups itp. Dekorum takiego pokoju uzupełnia większych rozmiarów tzw. stereo — nie tak dawno było to hi-fi — które składać się może także z "kawałków" oznaczających dla speców z dziedziny dźwięku wyższą wartość nabycia a tym samym wyższy status prestiżowy ich właściciela. W takiej to dopiero izolatce młodzież nowoczesna jest zdolna "odczuć piękno" nowoczesnej muzyki przy nakręconym na cały regulator stereo, aż bębenki w uszach są zagrożone a sąsiedzi niejednokrotnie uciekać się muszą o pomoc do policji. Muzyka dyskretna dla nowoczesnej młodzieży jest pojęciem obcym, za to hałas, kakofonia i dysharmonia stanowią właściwe elementy artystyczne muzycznych i wokalnych utworów. Reasumując, dochodzę do wniosku, że określenie PIWNICA pokrywa znaczny wycinek naszego codziennego życia. W świecie artystycznym spotykamy się także z pojęciem piwnicy określającym aktywność kulturalną pewnej grupy osób, której społeczeństwo nie chce — a częściej jeszcze nie jest w stanie w danej chwili — zrozumieć. Miejsce spotkań takiej grupy nazywane bywa też czasem p i w n i c ą. Zjawisko takie należy odnotować na terenie Polonii w London a grupa ludzi, która je spowodowała jest znana pod nazwą: Polsko Kanadyjski Klub Dyskusyjny w London. Nazwa powyższa nie oddaje ściśle działalności klubowej dlatego, że dyskusja — chociaż nazwa to imputuje — nie jest głównym elementem działania, bliższą sedna sprawy jest już nazwa w języku angielskim: Polish Canadian Cultural Club of London. Powstanie w terenie polonijnym organizacji o charakterze takim jak londyński klub wymaga odpowiednich warunków i specjalnej atmosfery. Określiłbym je z grubsza następująco:

a. Zanik jasności celów w działalności istniejących w terenie polonijnych organizacji i niedostateczna znajomość podstawowych zasad demokracji w życiu społecznym jej członków.

b. Wzmożone personalne rozgrywki wśród polonijnego przywództwa — warcholstwo i osłabienie altruizmu społecznego w Polonii.

c. Nietolerancyjność i wynikłe z niej stosowanie totalitarnych metod w pewnych ugrupowaniach zmierzających do wyeliminowania z życia społecznego grup opozycyjnych, lub krytycznie nastawionych jednostek, których poglądy odbiegają od ogólnie przyjętej linii polonijnego establishmentu. W walce z tymi osobami w myśl starej zasady: że cel uświęca środki, stosuje się broń wypróbowaną — plotkę szkalującą, która dowodzi w wielkiej tajemnicy, że dana osoba jest komunistą, agentem UB, nasłanym rozbijaczem itd. itd.

d. Wpływy kleru. — W zależności od zapatrywań społecznych poszczególnych księży w Polonii wpływy te mogą być pozytywne, ale mogą być też negatywne. Wykorzystywanie religijnego autorytetu księdza przez organizacje (zjawisko to daje się zauważyć od czasu do czasu) w pracy społecznej do celów z religią nie mających nic wspólnego, powoduje często niepotrzebne konflikty i zadrażnienia. Zadrażnienia te wynikają z tego chociażby względu, że polonijny ksiądz (jak zresztą każdy z nas) jest tylko człowiekiem a niekoniecznie uosobieniem wszelkich cnót lub organizacyjnych talentów.

e. Kulturowa depresja. — Powoduje ją starzenie się zorganizowanych mas polonijnych, które stworzyły i tworzą dotąd trzon polonijnej społeczności, brak dostatecznego dopływu świeżej krwi i w rezultacie osłabienie aktywności społecznej — szczególnie w sektorze kulturowym i niepotrzebne tracenie społecznej energii na utrzymanie polonijnego status quo. Entuzjazm zastąpiło zmęczenie. Wiek starszy powoduje niechęć do zmian, które zachodzą na naszych oczach z szybkością przyprawiającą o zawrót głowy. Odczuwać się także daje powoli brak odpowiednich działaczy, od których zależeć powinien rozmach i POZIOM społeczno-kulturowej działalności.

POWSTANIE KLUBU I REAKCJA POLONII

Dziesięć lat temu (1972 — 1982) wytworzyła się na terenie londyńskiej Polonii atmosfera zbliżona do warunków, które powyżej nakreśliłem. Dzięki inicjatywie i determinacji p. F. Śmieji i przy pełnym poparciu i pomocy pp. M. Gramatyki, T. Kaya, S. Pluzaka, B. Studziennego i W. Twaroga klub został założony. W zestawie tych osób tkwi, że tak powiem: polonijny paradoks polegający na tym, że tę grupę założycieli — za wyjątkiem pp. Śmieji i Studziennego — stanowili członkowie miejscowego Koła nr 2 SPK w Kanadzie a z nich: pp. S. Pluzak i W. Twaróg byli członkami SPK, na których w niedługim czasie po tym rzucono "kombatancką klątwę" za publiczne (w prasie) domaganie się przestrzegania w organizacji moralności w działalności społecznej. Oskarżeni zostali za to o nielojalność i brak solidarności (sic!) kombatanckiej — patrz "Związkowiec" z lat 1972 i 1973. Organizatorzy przy zakładaniu Klubu zdawali sobie dobrze sprawę z faktu, że powstanie nowej organizacji w terenie bez aprobaty polonijnych organizacji — a szczególnie miejscowego proboszcza (który wtenczas po wieloletnich wysiłkach podporządkował sobie nareszcie te organizacje) — spowodować może wyobcowanie i ustawienie klubu na margines zorganizowanej Polonii w London. Świadomość jednak potrzeby w terenie organizacji takiej, jak klub w umysłach założycieli była silniejsza niż przewidywana niechęć, lub wynikłe z niej kłopoty. Reakcję negatywną — przewidywaną — wywołaną powstaniem w London Polsko Kanadyjskiego Klubu można było z powodzeniem nazwać fanatyzmem. Polonia zorganizowana w London ogłosiła mobilizację do walki z "nowym wrogiem" czując się, nie wiadomo dlaczego — zagrożona. W Polonii nastąpiło też wtedy zjawisko niebywałe, nadzwyczaj rzadko spotykane: W obliczu fikcyjnego — przez pewne czynniki celowo podsycanego — niebezpieczeństwa organizacje odrzuciły na bok nieporozumienia i właśnie ogłaszając powstanie dziwnego bardzo tworu — Polonii Zjednoczonej w London. Nazwą tą, w bratobójczej wojnie polonijnej, bardzo długo operowano, ale ostatnio już mniej. Popularne stały się wtedy — jako środki ataku lub obrony — anonimy (tzw. wojna anonimowa), manifesty i memoranda z najniesławniejszym z nich MEMORANDUM POLONII ZJEDNOCZONEJ rozesłanego do Zarządów Głównych większych organizacji polonijnych w Kanadzie i do Dyrekcji Prasowych pism polonijnych domagające się od tych ostatnich zaprzestania publikowania reportaży i artykułów nadsyłanych przez pp. F. Śmieję, S. Pluzaka, B. Studziennego i W. Twaroga. Cóż za swoiste poczucie wolności słowa — w kraju takim jak Kanada — w Polsce Solidarność domaga się demokracji i nieskrępowanego dostępu do środków masowego przekazu i likwidacji cenzury.

Zainteresowanym klubem Polakom odradzano wpisywania się do klubu a były nawet wypadki grożenia tym, którzy w poważniejszy sposób byli związani z Polonią Zjednoczoną. Cała ta jednak zorganizowana przeciwko Klubowi akcja na nic się nie zdała. Odważnych, którzy do Klubu należą, w Polonii nie zabrakło a frekwencją na odczytach w Klubie członkowie konkurować by mogli nawet z frekwencją na odczytach polonijnych w większych miejscowościach z Toronto włącznie. W 1982 upłynęło lat DZIESIĘĆ działalności, której bilans jest imponujący przy bardzo małym nakładzie finansowym. Osiągnięcia, które na pewno będą w "Związkowcu" opublikowane — były możliwe ze względu na:

— ofiarność i popieranie działalności przez wszystkich członków;

— serwis prasowy;

— altruizm Haliny i Mieczysława Gramatyków, którzy do dnia dzisiejszego służą Klubowi CAŁKOWICIE BEZPŁATNIE swoim obszernym recreation room w PIWNICY ich domu. Wydaje mi się, że to jedno proste zdanie mówi o gospodarzach więcej niż udekorowanie ich kilkoma odznaczeniami za służbę dla Polonii;

— bezinteresowność i poświęcenie każdorazowych zarządów i komitetów. Dla kronikarskiej ścisłości nadmienię, że w ciągu tych dziesięciu lat PIWNICA w domu pp. Gramatyków była odciążona następująco: trzykrotnie u pp. Twarogów i trzykrotnie — do celów klubowych tylko — u księży Michaelitów. W czasie organizowania się Klubu, jeden z duchownych prominentów Polonii przyczepił Klubowi "nalepkę" ELITARNY, którą to niechętni Klubowi interpretują na różnorakie sposoby do dnia dzisiejszego... całkowicie błędnie. Klub nie jest organizacją elitarną, co zresztą gość Klubu p. W. Krajewski w jego "A życie polonijne biegnie..." w "Związkowcu", bardzo wyraźnie potwierdził. Członkiem Klubu może być każdy zainteresowany jego działalnością Polak lub Polka. Wykształcenie, religia, poglądy i pochodzenie są osobistą sprawą i nie stanowią kryteriów decydujących o przyjęciu członka do Klubu. O ile chodzi o wykształcenie, stanowiące podstawę w czynionych zarzutach o elitarność, nie ma ono, jako takie, znaczenia w przyjmowaniu członka do Klubu; wypada tu jednak nadmienić, że procent inteligencji w Klubie jest bez porównania wyższy niż w innych organizacjach. Fakt ten powinien być raczej interpretowany dodatnio, o ile o członków Klubu chodzi, a nie aż tak wrogo — zresztą, jesteśmy w wolnym kraju i o ile ktoś chce trwać w błędzie, lub mieć o czymś niezgodne z prawdą przekonanie, to mu wolno.

Oprócz wykształcenia jest jeszcze tzw. życiowe doświadczenie, które J. London w jednej z jego powieści określił "Uniwersytetem Życiowych Opałów", nie mówiąc już o inteligencji która z wykształceniem nie powinna być utożsamiana. Powstanie Klubu wypełnić miało kulturalną próżnię, miało na celu akcję samokształceniową członków, tak jak i sympatyków — nie-członków, którzy w Klubie są zawsze życzliwie widziani; na wielkiej niwie polonijnej uprawiać ugorem leżące, kulturowe poletko. Wypada przy okazji na marginesie sparafrazować biblijne przysłowie, że na tej polonijnej niwie żniwo jest wielkie, ale robotników... tak mało...

REFLEKSJE

W ciągu minionych dziesięciu lat w londyńskiej Polonii, w jej negatywnym ustosunkowaniu do Klubu, nie zaszły właściwie żadne zmiany, aczkolwiek Polonia ta musiała się w końcu pogodzić z istnieniem Klubu na jej terenie... zdać sobie sprawę z prostego faktu, że Klub się rozbić nie da, że ma on prawo do istnienia jak każda organizacja, że członkowie Klubu będą sami decydować o działalności i przyszłości Klubu a nie Polonia, lub jej przywódcy bez względu na piastowane przez nich stanowiska lub godności. Ten wybitnie negatywny i wrogi stosunek do Klubu nie złagodniał pomimo, że starego proboszcza zastąpił wreszcie nowy proboszcz, że zmieniły się — systemem rotacyjnym — już nie raz jeden różne prezeski i niektórzy nawet prezesi w polonijnych organizacjach, że nie jest już więcej "śmiertelnym grzechem" w Polonii gościć u siebie, spotykać się, przyjmować w domu itd.: profesorów, redaktorów, pisarzy, ludzi nauki — Polaków z Polski, którzy nie tak dawno jeszcze byli "niepewni", wysługiwali się reżymowi itp. i raptem... jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej z czerwonych komunistów zostali białymi — niegroźnymi. O tempora!... Co za ludzie!... Co za mądrość!... Umierały organizacje jak np. Kombatancka Spółdzielnia Oszczędnościowo Pożyczkowa — zniszczona warcholstwem i nienawiścią, umierała i odradzała się jak feniks z popiołów grupka młodzieży polonijnej pod egidą starszych i tak samo jak ta młodzież zagubionych na patriotyczno-politycznym trzęsawisku. Były też i narodziny. Z inicjatywy i pod protektoratem nowego proboszcza powstał przy parafii Klub Polonijnych (parafialnych) Seniorów z siedzibą w sali parafialnej, który kopiuje do pewnego stopnia w miniaturowym zakresie działalność Polskiego Klubu Dyskusyjnego, bez żadnych szykan i przeszkód. A więc?... Co wolno wojewodzie... jest dalej praktycznie w zorganizowanym życiu Polonii londyńskiej stosowane. Klub — tak jak uprzednio już nadmieniłem — z faktu tego zdawał sobie sprawę od chwili powstania i straty żadnej z tego względu nie poniósł. Polonia za to straciła bardzo dużo nie uznając Klubu i broniąc z uporem — godnym lepszej sprawy — sztucznego prymatu kulturowego i prestiżowego jednego ugrupowania i kilku jednostek z pretensjami uważających się za predestynowane do wyłącznego reprezentowania Polonii a nawet wartości duchowych Narodu Polskiego. W obecnej sytuacji polityczno-ekonomicznej powodującej, między innymi, zwiększenie napływu polskich imigrantów, jak również migracji objawiającej się przenoszeniem z prowincji do prowincji i z miasta do miasta wielu Polaków zauważyć się daje na terenie londyńskiej Polonii dużą liczbę nowych twarzy — zwiększenie polonijnego zaludnienia. Przybysze ci powinni się zainteresować — szczerze im to radzę — Polskim Klubem Dyskusyjnym, odwiedzić go (znaleźć go łatwo za pomocą nazwisk, które wymieniłem i książki telefonicznej) i przekonać się, że ta PIWNICA... ta smocza jama, jak ją także nazywają, nie jest taka straszna jak ją malują. Kawa i ciasto — odczyty przeplatające, mogą być mniej lub więcej udane, ale atmosfery klubowej żadne inne organizacje londyńskiej Polonii nie są w stanie skopiować. Atmosferę tę trudno określić słowami bez możności porównania jej z innymi w innych miejscach. Przekonałem się sam o tym kilka tygodni temu. Z okazji INTERNATIONAL WEEK w miejscowym uniwersytecie, Klub Polskich Studentów w ramach tego tygodnia zorganizował POLISH WEEK i w nim serie odczytów, które między innymi wygłosił prof. A. Bromke — uniwersytet w Hamilton i prof. Z. Fallenbuchl — uniwersytet w Windsor. Prelekcje wygłoszone zostały w dwóch oddzielnych salach, obydwóch bardzo ładnych o przyjemnie, naukowo dostosowanych kolorach ścian i mebli, z oryginalnymi obrazami, obszernymi oknami, wygodnymi fotelami itd. Z uwagi na to, że prelegentów słyszałem już w Klubie i tematyką ich odczytów byłem zainteresowany poszedłem prelekcji posłuchać. Odczyty okazały się bardzo ciekawe, ale coś mi w całości brakowało. Kliniczna atmosfera sali, obcość, nieznane wokoło twarze itp. wywołały u mnie uczucie sztubaka, który natychmiast po wykładzie daje z sali drapaka.

W Klubie natomiast zupełnie co innego, nie odczuwa się tej wydezynfekowanej z uczuć atmosfery uniwersyteckiej auli lub innej dużej sali, nie widzi się stojących, jak na wojskowej paradzie rzędów krzeseł i podium z baterią na nim mikrofonów. Wchodząc do Klubu odczuwa się atmosferę rodzinną typową do licznej rodziny i jak to określił w rozmowie ze mną kilka tygodni temu red. Heydenkorn: "Zdumiewa mnie tu u was ta wasza VITALITY". W

Dokończenie na str. 8

Rodacy z Brantford i okolicy

Już siódmy miesiąc trwa niesamowity terror dokonywany na naszych rodzinach i narodzie polskim, przez sługusów moskiewskich na których czele stoi wielki prowodyr Jaruzelski.

Nasi rodacy są maltretowani, bici, morzeni głodem, więzieni w obozach w warunkach nie notowanych w historii, bez pomocy lekarskiej, warunków higienicznych, wyżywienia, bez prawa do jakichkolwiek zażaleń, niepewność jutra, czy pałka ZOMO nie połamie komuś kości.

Jaruzelski w tej chwili uaktywnił występy artystyczne i PKO by zdobyć pieniądze na dalszą brudną robotę przeciw naszym rodakom. Nie bądźmy naiwni: PAGART bierze swój haracz od artystów, PKO jest całkowicie pod kontrolą Jaruzelskiego.

SPK Koło Nr 4 w Brantford, Ont. zwraca się ponownie do całej Polonii w Brantford i okolicy z prośbą o dalszy bojkot występów artystycznych, o bojkot PKO. Nie posyłajcie rodzinie w Polsce pomocy przez PKO, są inne agencje, które wysyłają żywność i pieniądze, poza zasięgiem Jaruzelskiego. Organizacje polonijne, nie dzierżawcie sal na występy, na których zarobi PAGART dla Jaruzelskiego.

Wiemy, że Polonia jest zjednoczona, świadczy o tym dzień 22 maja br., w którym pięknie został zbojkotowany występ „Bliżej siebie" przez tutejszą Polonię. Tylko sześć dziesiątych procent nie rozumie jeszcze systemu komunistycznego i daje się nabrać propagandzie komunistycznej.

Rodacy! W dalszym ciągu obowiązuje nas solidarność z Solidarnością i naszymi rodakami w Polsce. Zamiast kupić bilet na występ propagandowy, pomóżmy Solidarności, która naprawdę potrzebuje naszej pomocy, a ofiarność nasza nie pójdzie na marne. Nasza solidarność z Solidarnością i narodem polskim zwycięży.

Za koło SPK Nr 4
w Brantford, Ont.
Franciszek Kraska, sekr.

UWAGA MIESZKAŃCY VANCOUVER I OKOLIC
PUNKT SPRZEDAŻY „ZWIĄZKOWCA"
UNIVERSAL NEWS & GIFTS
132 E. Hastings
Vancouver
Tel. 682-6916
52, 54

HAMILTON
Przedstawiciel handlowy — JAN BIDAS
155 Park St. South, Apt. 803, Hamilton, Ont. L8P 3B7
Tel. 524-1694

Ignacy TRUSZKOWSKI
kierownik biura
TONOGA REAL ESTATE LTD.
Po wszelkie informacje w sprawie kupna oraz sprzedaży domów, apartamentów, interesów itd. zwracać się z pełnym zaufaniem do naszego biura:
626 Barton St. E.
Hamilton, Ont. Tel. 547-4900
43W

DIAMOND MUSIC AGENCY A. F. of M.
Orkiestry na: festiwale, koncerty, wesela, zabawy itp.
S. SOBOLEWSKI
37 Warren St. Hamilton, Ont.
(416) 385-8332 L9A 3C7
94—94

JERZY WEŁNICKI D.T.
KLINIKA PROTEZ DENTYSTYCZNYCH
DENTURE THERAPY CLINIC
1080 BARTON STREET E.
(przy Ottawa)
HAMILTON, TEL. 547-8088
34W

MONTREAL
UWAGA MONTREAL I OKOLICE! Zakład usługowy wykonuje naprawy, konserwacje i przeglądy urządzeń domowych i przemysłowych, jak: pralki, suszarki, grzejniki, piece, lodówki, maszyny do szycia, zegarki i zamki. Roboty budowlano-remontowe i dekoracje, jak: malowanie, tapetowanie, usuwanie farby, patia, schody, łazienki, kafelki, podłogi, instalacje elektryczne i wodne. Roboty gwarantowane. Ceny konkurencyjne, kosztorysy bezpłatne. Tel. 514-738-7773 (24-godzinny serwis).
46—55

Windsor

PO KARUZELI 82

Kiedy w październiku grupka ludzi, ściśle mówiąc trzynaście osób, po dwukrotnym odkładaniu wybrała zarząd na „Carrousel 82" powodzenie tejże imprezy nie zapowiadało się zbyt różowo. Zebrania przygotowawcze powiększały nastrój pesymizmu. Trudności piętrzyły się. Niemniej 11 czerwca o godz. 5, otworzyliśmy drzwi Domu Polskiego, tony starych i nowych piosenek wypełniły salę i zaludniło się.

Wystawa nie była barwna, łączyła się z nastrojem w kraju, ton jej był poważny, nawet smutny. Rzut na przeszłość, na nasze monumentalne osiągnięcia. Chrzest, konstytucja, nauka. Rok 1982 przejdzie do historii jako rok zmagań „Solidarności" i Lecha Wałęsy ze stanem wojennym. Kompozycja p. Artura Zajmołowskiego „Krzyżowanie Solidarności" doskonale nastrój i uczucia w kraju i wśród naszej Polonii zilustrowała.

Były grafiki p. Murawskiej, młodej malarki windsorskiej, która właśnie wróciła z pięcioletnich studiów w Krakowie. Także rzeźby Marii Filarskiej pt. „Marshall law".

Na wystawie znalazły się zdjęcia Ojca św. z ks. prał. W. Wnukiem, w związku ze zbiórką na pomoc Polsce.

Panie w kuchni z prawdziwym poświęceniem obsługiwały zgłodniałych.

Na podstawie ilości sprzedanych posiłków i podpisów w książce gości śmiało mogę stwierdzić, że przez tegoroczną Karuzelę przesunęło się około 3000 osób.

Pogoda dopisała i nasza grupa taneczna „Tatry" zbierała huczne oklaski za swe bardzo udane występy. Barwy, których brakło na wystawie, można było podziwiać na naszych urodziwych pannach i młodzieńcach.

P. Lustic ze swoją orkiestrą spowodował, że tańczyli i młodzi i starzy. Prawdziwą zachętą i radością jest to, że tak wielu młodych, nowo przyjezdnych zaangażowało się czynnie w organizowaniu imprezy.

Nie ma obawy, że Polonia rozpłynie się. Myśmy wzmocnili jej szeregi w latach pięćdziesiątych, a teraz są nowe zastępy. Jestem przekonana, że praca nad zachowaniem naszej tożsamości w Kanadzie będzie szła ku lepszemu. Wszystkim pracownikom i wszystkim gościom serdeczne Bóg zapłać.

Za zarząd
Maria Chodorowicz, sekr.

ZMIANA GODZIN URZĘDOWANIA

Polska Credit Union Grupy 20 ZPwK uprzejmie zawiadamia, że z dniem 3 lipca br., dla wygody Polonii, zmienia godziny urzędowania. Zamiast od 2 do 3 po południu, będzie urzędować w każdą sobotę od godz. 4 do 5 po południu, jak poprzednio w dolnej sali Polsko-Kanadyjskiego Klubu Miast Granicznych, 1530 Langlois Ave.

Credit Union służy całej Polonii w Windsor, przyjmując wkłady oszczędnościowe i udzielając pożyczki.

A. Bułat

Śp. płk. Tytus Karpiński

4 czerwca br. zmarł w Londynie śp. pułkownik pilot inż. Tytus Karpiński, były II zastępca dowódcy lotnictwa.

W 1918 r., jako student Politechniki Warszawskiej, brał czynny udział w odebraniu Niemcom lotniska na Mokotowie. Zdobyto samoloty i wiele sprzętu, co pozwoliło na stworzenie bazy i zorganizowanie eskadr. Podczas wojny polsko-bolszewickiej służył na froncie zdobywając bojowe odznaczenia i polową odznakę lotniczą. Był więc jednym z pierwszych, którzy mieli zaszczyt położyć fundament pod powstające lotnictwo i jego tradycje. W okresie międzywojennym przyczynił się do technicznego usprawnienia lotnictwa. W czasie II wojny światowej, pracując w angielskim Ministerstwie Lotnictwa, w uznaniu zasług zosał awansowany do stopnia generała brygady (Air Commodor).

W Zmarłym straciliśmy wspaniałego kolegę i niezmiernie prawego człowieka.

Cześć Jego pamięci!

Żona, rodzina i przyjaciele

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele św. Jacka w Ottawie 7 lipca o godz. 7 wiecz.

St. Catharines

Instalacja w Polskiej Placówce RCL Oddz. 418

W sobotę 29 maja br. odbył się bankiet instalacyjny nowo wybranych zarządów: Polskiej Placówki RCL oddz. 418 i Korpusu Pomocniczego Pań przy Placówce 418. Władze legionowe reprezentował Deputy District Commander p. Jack Prine. Przewodniczącym komitetu instalacyjnego był p. Ignacy Pelc, a funkcję mistrza ceremonii pełnił p. Zygmunt Wojtas. Po części oficjalnej odbyła się zabawa taneczna.

Skład nowego zarządu Placówki 418 na kadencję 1982-83: Tadeusz Głowacki — prezes, Józef Telega — ustępujący prezes, Janusz Lubański — I wiceprezes, Edward Tuszyński — II wiceprezes, Stan Rusztyn — sekr. prot., Tomasz Tajer — skarbnik, ks. Jan Szkodziński — kapelan, Edmund Charliński — chorąży, Ted Telega — Service Officer, Edmund Kurowski — Public Relation Officer, Julian Kolano — przewodniczący „Maczka", Zygmunt Kwieciński — organizator. Członkowie zarządu: Walter Kasiński, Ed Kubica, Stan Łukasiewicz, Stan Leszczyński, Walter Żarnowski. Główna komisja rewizyjna: Ryszard Rydygier, Ignacy Pelc, Józef Kamiński, Frank Gilewski, Zygmunt Wojtas. Komisja kontroli baru: Andy Olesin, Ted Konik, Gorge Gadula. Sztandarowi: Peter Iskra, Walter Kwołek.

Skład nowego zarządu Korpusu Pomocniczego Pań, przy Placówce 418 na kadencję 1982-83: Krystyna Kwiecińska — prezeska, Irena Charlińska — ustępująca prezeska, Irena Wojtasik — I wiceprezeska, Karolina Graboś — II wiceprezeska, Helena Zielińska — III wiceprezeska, Sabina Głowacka — sekretarka, Zofia Jarosz — skarbniczka, Stefania Gierczak — chorążyni. Komitet wykonawczy: Anna Żarnowska, Teresa Berdowska — sztandarowe, Anna Lavoy — organizatorka, Karolina Szymańska, Karolina Osowiec — komitet odwiedzania chorych, Julia Kubica, Czesława Tuszyńska — komisja rewizyjna, Katarzyna Baczyk, Pola Barzał — komisja stypendialna, Barbara Iskra — organizatorka do spraw kulinarnych baru.

14 doroczny Folk Arts Festival

W dniach od 23 maja do 6 czerwca br. odbył się 14 doroczny festiwal zrzeszenia grup etnicznych pod nazwą Folk Arts Council, na terenie St. Catharines i pobliskich osiedli. Polską grupę etniczną w Folk Arts, i w czasie festiwalu reprezentuje i bierze czynny udział Stowarzyszenie Polsko-Kanadyjskie w St. Catharines.

W czasie festiwalu Stowarzyszenie urządziło trzykrotnie tzw. „Open House". Były popisy zespołu tanecznego „Wawel", grup: starszej, średniej i najmłodszej, pod bacznym okiem kierowniczki p. Heleny Kaczmarczyk. Na dolnej sali domu Stowarzyszenia, panie urządziły wspaniałą, bogatą w eksponaty wystawę sztuki ludowej, rękodzielnictwa i pamiątek. Tak popisy taneczne, jak i wystawa cieszyły się wyjątkowo dużą frekwencją. W dniu 31 maja w domu Stowarzyszenia, w ramach Festiwalu Folk Arts, odbyła się sesja sądu do spraw nadania obywatelstwa nowym Kanadyjczykom z udziałem sędziów: Geraldine Copps i Mary Wong. Grecy i Węgrzy swe „Open Houses" urządzili również w domu Stowarzyszenia.

Prezes p. L. Skórski w swym przemówieniu podkreślił, że sukces jest wynikiem zbiorowego wysiłku członków Stowarzyszenia.

J. Chmielak

NOWA LOKALIZACJA

Znana autoryzowana firma ALCAN „Supreme Aluminum Products" oferująca i instalująca materiały na pokrycie domów (Siding, Soffit), rynny jednolite, wszelkiego rodzaju daszki (awnings, patio roofs, carports), okiennice, okna (thermal replacement, storm) itp., zawiadamia o przeniesieniu swojego biura pod adres: 30 Lincoln Ave., St. Catharines, Ont., tel. 688-6977.

Polecają się właściciele: M. R. Orlińscy.

Ottawa

Harcerze wzięli udział w uroczystym proklamowaniu Konstytucji Kanadyjskiej w Ottawie

Dnia 17 kwietnia br. przyjechała na ziemię kanadyjską królowa Elżbieta II. Piękna pogoda powitała tysiące zgromadzonych ottawian i gości z Ontario, Quebecu i innych prowincji, a także i Stanów Zjednoczonych.

Godzina 11 — zbliża się do placu kawalkada samochodów, za nią reprezentacyjny oddział policji w pięknych strojach, z proporcami. Widać też jak zza zakrętu wyjeżdża powóz królewski. Na wzgórzu parlamentarnym następuje krótkie powitanie, orkiestra gra hymny — królewski i kanadyjski. Teraz Królowa wraz z małżonkiem, królewską świtą, Premierem i Gubernatorem Kanady zbliża się do specjalnie zainstalowanego podium, na którym zostanie podpisana proklamacja Konstytucji Kanady.

Królowa podchodzi do entuzjastycznie witającej ją młodzieży, a wśród niej młodzieży harcerskiej. Dziewczęta i chłopcy są reprezentantami ottawskich szkół, organizacji młodzieżowych, klubów sportowych, harcerzy i zuchów. Jest tutaj też mała grupa polskich harcerzy z ottawskiej drużyny Lechitów.

Po uroczystych ceremoniach i przemówieniach następuje podpisanie Konstytucji Kanadyjskiej. Zrywa się rzęsisty deszcz, na szczęście krótki i Królowa wraz z księciem Filipem i premierem Kanady Elliotem Trudeau podchodzą ponownie do zgromadzonej młodzieży, gdzie następują krótkie przywitania, rozmowy i jest okazja do zrobienia z bliskiej odległości zdjęć Królowej, Premiera Kanady i towarzyszących im osób.

Chwile te były podniosłe i jednocześnie emocjonujące. Miałem i ja okazję być reprezentantem harcerstwa polskiego, a nawet krótko rozmawiać i podać rękę Królowej i Premierowi Kanady. Po kilku dniach kiedy zdjęcia zostały wywołane, kilka z nich na których wyraźnie było widać najważniejsze momenty uroczystości, postanowiłem wysłać do Królowej.

W ciągu kilku dni przyszła odpowiedź Królowej przesłana przez specjalnego kuriera osobistą pocztą na ręce Generalnego Gubernatora w Kanadzie, a następnie list dotarł do mnie.

Myślę, że był to historyczny moment dla całej Kanady, który również podobał się Królowej, jak wspomina o tym w liście, oraz nam harcerzom będącym naocznymi świadkami najnowszych dziejów Kanady.

Druh Tomek Grasza-Ćwik

LEONARD SAMEK
ADWOKAT
7 Slack Road, Suite 202
NEPEAN (Ottawa), Ontario
Tel. 226-8440
51—57

25

Maria Januszkiewicz

KAZACHSTAN

Pamięci moich Rodziców wspomnienia te poświęcam

Copyright Instytutu Literackiego.

Tak przeszła pełna nadziei zima 1941/1942, kiedy tworzyło się Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Andersa w Taszkiencie, Tockoje i Buzułuku. Z nim wiązaliśmy nadzieję szybkiego wyjazdu. Na co dzień jednak trzeba było żyć. Terenia i Antek chodzili do szkoły. Staś, jeżeli chorował — tej zimy zapadł bowiem na uciążliwy, astmatyczny bronchit — chodził do stajni kołchozowej pracować przy koniach. Zosia — leżąc — wyszywała chusteczki i bluzki. Alina była w domu głównym nosiwodą i kucharką. Jasia i Marysia pracowały w magazynach ziarna. Mama szyła i dziergała swetry. Przeżyliśmy drugie Boże Narodzenie i Nowy Rok 1942 — smutne, ale już nie tak okrutnie beznadziejne — bez opłatka, chleb go zastąpił, ale za to — z bułkami z białej mąki! I w dalszym ciągu nie wiedzieliśmy nic o Ojcu — czy żyje jeszcze — ani o Bronku. W każdą niedzielę przychodzili Polacy z sąsiednich wsi na bazar i prawie zawsze ktoś u nas nocował. Śniegu było mniej niż w 1940, ale i tak zima dała się nam we znaki. Zachorowała Alina, chorował Staś, pył w magazynach wpływał szkodliwie na drogi oddechowe Marysi tak, że musiała przerwać pracę przy ładowaniu ziarna. Do Korniejewki przyjechało tej zimy wiele nowych osób. Przywieziono ewakuowane rodziny wyższych wojskowych z Moskwy i Leningradu oraz rodziny o pochodzeniu niemieckim z Odessy i Donbasu. Z Moskwy przyjechała lekarka z dzieckiem i matką, które szczyciła się, że będąc położną, odbierała Swietłanę, córkę Stalina. Z Odessy przybyła rodzina Nitzów. Ojciec — ślusarz z okresu NEP-u, ożeniony z Rosjanką, z dwojgiem dorosłych dzieci: Mikołajem — Kolką i 16-letnią Lottą, uczennicą średniej szkoły. Dziewczynka była cicha, przerażona i oszołomiona tym, co ich spotkało. Kola, 20-letni niedoszły student medycyny, był kontuzjowanym ochotnikiem z wojny z Finlandią w zimie 1940, z której pozostał mu nerwowy tik — co pewien czas kurczyła mu się i drgała twarz i podskakiwało jedno ramię. Wywieziono ich, gdyż byli Niemcami i stanowili zagrożenie dla Związku Sowieckiego w chwili zbliżania się wojsk niemieckich do Odessy. Uważano ich za potencjalnych zdrajców. Kolka i Lotta byli ochrzczeni w cerkwi, czuli się Rosjanami, i wpadli w otępiałą rozpacz, gdyż mowy nie było o tym, żeby mogli wyjechać stąd do miasta, do szkoły. Naczelnik NKWD w Jawlence roześmiał się Koli w twarz, wyśmiał jego odznaczenia z wojny fińskiej i ostrzegł go, żeby nie próbował dochodzić praw, bo może zniknąć na obszarach Sowietów i rodzice go nie znajdą. Kola wrócił zrozpaczony i nie będąc zdolny do ciężkiej pracy fizycznej, pracował jako stróż w różnych "instytucjach" kołchozu: w świniarni, magazynach, palił w piecach w *sielsowiecie* itp. Z Odessy przyjechała też Ada Alfonsowna z mężem i bratanicą Lili. Ada Alfonsowna była lekarzem bakteriologiem i internistą. Jej ojciec był Niemcem, tkaczem. Kiedyś, przed pierwszą wojną światową, pracował w Łodzi i ożenił się tam z Polką. Matka nauczyła Adę polskiego pacierza i mówiła z nią po polsku. Osierocona Ada wychowywała się w domu dziecka i wykształciła się o własnych siłach. Była wysoka, miała jasne, gładko uczesane włosy, smutne, niebieskie oczy i otwartą twarz o mocnych rysach. Jej mąż — także wychowanek domu dziecka, inżynier metalurg z wykształcenia — spokojny, sumienny i pracowity człowiek, był w Odessie dyrektorem fabryki zbrojeniowej. Oboje należeli do partii komunistycznej. Kiedy zaczęła się wojna, jego fabrykę ewakuowano na Ural, gdzie on też znalazł się jako jej dyrektor. Tu jednak wyszło na jaw "niemieckie pochodzenie" jego żony. Fabryka była w niebezpieczeństwie! Pozostawiono mu do wyboru: albo rozwieść się z żoną i zostać na Uralu, albo stracić pracę i wyjechać z żoną na Syberię. Uczciwy człowiek wybrał to drugie, wierząc przy tym, że partia wszędzie zaopiekuje się swoimi ludźmi. Przyjechali do Korniejewki. Ada zgłosiła się do *priedsiedatiela* kołchozu Kijanowa, przedstawiając się jako lekarz. On jej na to: "A to dobrze! w sam raz nadajecie się do zrzucania śniegu z dachu kołchozowych stajni. Jutro rano o ósmej zgłoście się do pracy". — Nieszczęsna kobieta w swoim wiatrem podszytym paletku i w miejskich lekkich bucikach zrzucała śnieg przez kilka dni, uważając, że skoro władza miejscowa i członek partii jej tak kazał, musi to być słuszne. W końcu przeziębiła się, zachorowała i wtedy przerwała tę pracę. Po wyzdrowieniu leczyła już ludzi, ale w miejscowym ośrodku królowała Elizawieta Pawłowna z Moskwy, więc dla Ady zostały wyjazdy w teren małymi saneczkami. Zetknęła się wtedy z "prawdziwym życiem": odbierała kiedyś dziecko od położnicy, leżącej na piecu, na słomie i zawijającej to dziecko w słomę. Lekarka tak była wstrząśnięta, że na drugi dzień rano zawiozła tam jedno ze swoich nielicznych prześcieradeł i opowiedziała nam to wydarzenie, chociaż bardzo unikała wszystkich opowieści, które by umniejszały potęgę jej wielkiej ojczyzny. Zresztą z nami zaprzyjaźniła się dopiero później. Początkowo uważała nas za członków wrogiego narodu, a ponieważ byliśmy zesłańcami "politycznymi", kontakt z nami był szkodliwy dla jej partyjnego sumienia. Poza tym nie byliśmy ludźmi na ich poziomie. Oni byli z dużego miasta, wykształceni. Nawet Lili, jej 24-letnia bratanica, ciężko chora na gruźlicę, ukończyła studia chemiczne i tylko wojna przeszkodziła jej w obronie dyplomu. Nie miałaby więc z nami wspólnej płaszczyzny do rozmów. Dopiero ogrom nieszczęść i potrzeba zwykłej ludzkiej serdeczności i zrozumienia zwróciły tę kobietę do nas. Mąż Ady Alfonsony otrzymał pracę w warsztatach *Motorno-Traktornoj Stancji* jako *normirowszczyk*. Zdolny, doświadczony inżynier, dyrektor dużej fabryki, podlegał teraz dwóm prymitywnym i podłych chamom: przewodniczącemu kołchozu Kijanowowi, człowiekowi o twarzy, w której mieszały się rysy i cechy zwierzat — psa i świni. Małe, głęboko osadzone oczki patrzyły złośliwie spod niskiego czoła. Krótki nos i grymas, który miał być uśmiechem, podnoszący górną wargę i odsłaniający zęby, nadawały tej twarzy wyraz złośliwego okrucieństwa i chytrości. Taki też on był w swej działalności przewodniczącego kołchozu. Dorównywał Kijanowowi towarzysz Wołow, dyrektor MTS-u. Ten miał też pochodzenie "nieprawomyślne" i prawdziwe jego nazwisko brzmiało Ochs. Pochodził z niemieckiej rodziny z okresu NEP-u, ale był bardzo zasłużony. Chociaż ewakuowano go z terenów "zagrożonych zdradą", dano mu jednak odpowiednie stanowisko, pozwalające na rozwijanie szerokiej działalności. Razem z Kijanowem okradali kołchoz z ziarna, prowadząc bujne i wesołe życie, jednocześnie głodząc podległych im ludzi. Kradzioną pszenicę, w skład której wchodziły też tzw. "pajki", czyli 16-kilogramowy miesięczny przydział pszenicy dla pracowników MTS, mełli na motorowym młynku poruszanym ropą przy warsztatach i mąkę wywozili do Petropawłowska, gdzie wymieniali ją na dobra doczesne — stałe i płynne: motocykle, ubrania od głodujących leningradczyków oraz skrzynie wódki. Kiedy te przestępstwa stały się zbyt widoczne i ktoś doniósł do prokuratury wojewódzkiej, jak wygląda działalność dyrektora MTS-u, przyszedł dla niego rozkaz stawienia się przed komisja wojskową. Wszyscy w MTS i w kołchozie odetchnęli. Kijanow stracił wspólnika do swoich oszustw i znecania się nad ludźmi. Za udowodnione przestepstwa gospodarcze wysyłano wtedy na front. Ale radość była zbyt wczesna. Wołow pojechał w towarzystwie dobrze utuczonej kołchozowej świni — prezentu na drogę od przyjaciela — i ta mu załatwiła sprawę. Po dwóch tygodniach dyrektor powrócił, jeszcze bardziej pewny siebie i bezwzględny. On był w MTS bezpośrednim przełożonym męża Ady Alfonsowny i nad tym inteligentnym, wykształconym człowiekiem mógł teraz znęcać się bezkarnie, co też czynił z satysfakcją. Nie płacił mu prawie nic i tak, jak innym pracownikom — odbierał połowę przydziału pszenicy na własne potrzeby. Te 8 kg ziarna były niczym dla 3-osobowej rodziny Ady Alfonsony. Ona pracowała też za nędzne wynagrodzenie. Zaczęli głodować od chwili, kiedy wymienili na żywność ostatnią zbędną sztukę ubrania. Nasza Mama nauczyła Lili dziergania swetrów. Ta biedna, blada, szczupła i chora dziewczyna czuła, jakim jest obciążeniem dla ciotki i wuja — i nic poradzić nie mogła. Dziergała te swetry, bladła, marzła i zamierała powoli, bez lekarstw i odpowiedniego odżywienia, aż w czasie wiosennych odwilży którejś nocy zasnęła na zawsze. Ada Alfonsowna przyszła spłakana i wyczerpana nocnym czuwaniem i tragedią śmierci do Mamy. Zjadła coś u nas, co było możliwe do zjedzenia, napiła się goracej herbaty i poszły z Mamą do jej domu we wsi Sowieckoje. Tam umyły, ubrały i przygotowały Lili do ostatniej podróży, oraz przemodliły się przy niej całą noc. Ada Alfonsowna powtarzała, płacząc, za Mama "Zdrować Maryja", różaniec i "Anioł Pański", przypominając sobie modlitwy swojego dzieciństwa. Pogrzeb, jak zwykle w okresie zimy, był tym tragiczniejszy, że kopanie grobu w głeboko zamarzniętej ziemi było ciężką, czasem wielotygodniową pracą. Nieszczęsna lekarka była od tej pory częstym naszym gościem. Przychodziła też czasami wieczorami, kiedy jej mąż, wpadający coraz bardziej w beznadziejna rozpacz, chodził w ciemności pod oświetlonymi oknami *sielsowietu*, gdzie odbywały się zebrania partii, na które jego — starego komunisty — nikt nie zapraszał. To była jego największa tragedia.

Wiosną 1942 roku pracownicy wszystkich kołchozowych instytucji wyprawili się na tzw. *lesozagotowkę*, czyli piłowania i rąbanie drzewa na opał na przyszłą zimę — do lasów w pobliżu Sopki. Pojechał też razem z nimi mąż Ady Alfonsowny. Przez kilka dni nie dowożono im jedzenia. Sybiracy mieli swoje konszachty i kontakty z Kazachami ze wsi u stóp Sopki i zdobywali dla siebie jakieś jedzenie, ale inteligentowi nikt nie zaproponował nawet kęsa, a on był zbyt dumny, aby o to prosić i nic nie jadł przez trzy dni. Wtedy przywieziono im z *Masłozwodu* twaróg, który po 60 km podróży był skwaśniały. Inżynier rzucił się na ten nędzny posiłek i za parę godzin, ze strasznymi bólami brzucha, odjechał tą samą ciężarówką do Jawlenki do szpitala. Żona dowiedziała się o tym i przyjechała do Jawlenki w chwili, kiedy jej mąż umierał na stole operacyjnym po za późnym otworzeniu brzucha przy skręcie jelit. Odszedł od niej w takich okropnych warunkach i okolicznościach, o jakich oni oboje, żyjący dotad we względnym sowieckim dobrobycie i na jakimś poziomie kulturalnym, nie mieli nawet najmniejszego wyobrażenia. Lekarka została zupełnie sama i wtedy przylgnęła bardzo do naszej rodziny. Po pewnym czasie chciała nawet... adoptować Terenię i obiecywała ją wykształcić, "bo jakaż ją czeka przyszłość z nami?" — W tym czasie kupiliśmy od niej kozę — Kizię ryżą, upartą, ze śmieszną, białą brodą i z ogromnymi, żółtymi, chytrymi oczami — i z małym rozkosznym, czarnobiałym koziołkiem Wasią. Kizia była już tylko kłopotem dla Ady Alfonsowny. Lili, której kozie mleko było potrzebne, już nie było — i nie miał kto Kizią i Wasią się zajmować. Myśmy przywiązywali je na długich sznurkach na ugorze poza domem. Wasia szalał po całym domu, wskakiwał na prycze, bódł nas i był naszą ukochaną, rozbestwioną zabawką. Innymi gośćmi na tym terenie były dwie panie — Zofia i Idalia córki właścicieli majątku pod Orszą, Polki, żony wyższych oficerów sowieckich, ewakuowane z Leningradu. Obie zbliżały się do lat pięćdziesięciu, były szczupłe, miały siwiejące włosy i niebieskie, wielkie oczy, delikatne rysy twarzy i ręce, oraz ruchy pełne wdzięku. Dla nas, otoczonych od paru lat prymitywnymi, ordynarnymi ludźmi, były zjawiskami z innego świata. Z nami mówiły po polsku, opowiadały nam o swoim dzieciństwie, młodości, o swoich rodzinach, przeżyciach w czasie rewolucji. Syn jednej z nich — Stanisław — był również oficerem i pisał z frontu listy do matki poprawną polszczyzną. Od nich mieliśmy trochę książek do czytania. One też nauczyły nas wiersza — parafrazy pięknego poematu Puszkina o bajkach:

U łukomoria dub zielonyj...

Ten śliczny i bardzo rosyjski wiersz doczekał się przeróbki leningradzkich intelektualistów — za którą, jak nam panie Zofia i Idalia mówiły — można było dostać "piętnastkę" od ręki:

U łukomoria dub — srubili.
Złatuju cep' — w torksis sniesli.
Kota — na miaso izrubili,
A russkij duch — sosłali w Sołowki.
Rusałku — pasporta liszyli.
Podoch iz gołoda — Koszcziej.
Bogatyriej — wsiech istrebili
I wywieli w razchod — zwieriej.
Na kurich nożkach — sup swarili.
W izbuszku — piat' siemiejstw wsielili,
A stupu z Baboju Jagoj
Utilizirował Prom-Stroj.
Gdie miod i wino pili priedki —
Tam — Krasnaja Zwiezda gorit,
I ob itogach piatilietki
Sam Stalin — skazki goworit.

Opowiadały także inne anegdoty i wydarzenia z życia inteligencji w Leningradzie — i jeden wniosek z tego można było wyciągnąć: że pod tym strasznym przymusem, pod wiecznym, obłędnym strachem, paraliżującym ludzkie odruchy i poczynania — rozwija się bujne, niezależne życie intelektualne.

Panie Zofia i Idalia odnalazły adresy swoich przyjaciół w Jawlence, wkrótce tam wyjechały — i ślad ich straciliśmy na zawsze. Ich losy były dość typowe dla tych Polaków, którym rewolucja i układy graniczne Europy po pierwszej wojnie światowej odcięły możliwość mieszkania w Polsce. Rodzice i bracia tych pań zginęli w zawierusze rewolucji i one zostały same, młode, bez środków do życia. Wyszły za mąż za Rosjan-inteligentów, którzy w ciągu lat okazali się dla nich dobrzy i delikatni. Przyjechało też do naszej wsi kilka rodzin Niemców znad Wołgi, biednych, obarczonych dziećmi, zastraszonych i nieszczęsnych. Zbliżała się wiosna — trzeba było układać plan pracy na lato. Co pewien czas któryś z byłych więźniów wyjeżdżał do Polskiej Armii generała Andersa. Wszyscy przychodzili do nas pożegnać się i namawiali, żeby ktoś wybrał się razem z nimi. Wtedy mogła jechać tylko Marysia — była zdrowa i w odpowiednim wieku — ale wówczas rodzina pozostałaby w ciężkiej sytuacji: chora obłożnie Zosia, chory na ciężki bronchit Staś, i bardzo chora Alina... Przeszły więc wszystkie okazje — i Marysia została z Mamą i rodzeństwem. Zaczęły przychodzić listy od naszych znajomych z Polskiej Armii. Napisał kolega szkolny Lucek M., który nawet robił nadzieję, że może uda się mu nas tam ściągnąć. Napisał potem nauczyciel — młodszy kolega naszego Ojca, który Ojcu dużo w życiu zawdzięczał. W liście wspominał zasługi i szlachetność naszego Ojca, pisząc o Nim jak o bohaterze. Obiecał przysłać nam zaproszenie i oficera łącznikowego, który miałby nas bezpiecznie dowieźć na miejsce. Oszaleliśmy z radości! Natychmiast chcieliśmy likwidować dom! Sprzedawać futra, koce, zniszczone kołdry! Suszyć suchary na drogę! I już szykować się do wyjazdu. I znowu — jak zwykle — nasza trzeźwo myśląca Mama powstrzymała nas w tych zapędach. Powiedziała: "Poczekajcie. Jak przyjdzie już właściwy list — zaproszenie i przyjedzie ten oficer —, wszystko zdążymy zorganizować. A co będzie, jeżeli nie przyjedzie?" — Myśmy byli źli i zawiedzeni, ale musieliśmy Mamie przyznać rację i ustąpić. Wkrótce przyszedł list, odwołujący wszystkie poprzednie obietnice, budzące nasze nieprzytomne nadzieje. Napisał nam ten pan, że dowiedział się od ludzi, którzy nas bardzo dobrze znali na Syberii, że nam się tak dobrze życie układa, że nawet... 'futer nie sprzedajemy", tak nam na wszystko wystarcza, że nie odczuwamy nędzy syberyjskiej, że wciąż są u nas goście i jest bardzo wesoło! Rzeczywiście — bywali goście! Wszyscy wracajacy więźniowie, Polacy po przydział ubrań i żywności, po lekarstwa i na szczepienia. Każdej soboty nocował ktoś z Polaków, przychodzących na bazar. A ponieważ dom był pełen młodzieży — przychodziły też do nas "ładowniczki" pszenicy — Hela, Marta, Marysia i inne młode dziewczyny, mieszkające w Korniejewce. Przychodziły też młode gospodynie spod Nieświeża i Baranowicz — Białorusinki, porozmawiać z Mamą i poradzić się czasem w sprawie zdrowia dzieci lub uszycia czegoś z ubrania. Często wieczorem dom nasz rozbrzmiewał rozmowami, a nawet śmiechem i piosenkami! W okresie świąt Bożego Narodzenia śpiewaliśmy kolędy i "patriotyczne" piosenki!

Rozpacz, jaka nas opanowała po tym liście, odwołującym zaproszenie, nie da się z niczym porównać! Za parę tygodni przyszedł list od Lucka M., który pisał, że najbliższe okolice obozów Polskiej Armii zmieniły się najpierw w obozowisko umierających z głodu polskich zesłańców, którzy przyjechali tam na własną rękę z nadzieją ocalenia i odnalezienia bliskich, a znaleźli głód, nędzę i tyfus, który zdziesiatkował to nieszczęsne zbiorowisko i zamienił ich obozy w olbrzymie cmentarze bezimiennych grobów — i że on, Lucek, nie wyobraża sobie widoku kogokolwiek z nas z miską, żebrzącego o trochę zupy z żołnierskiej menażki! Te wiadomości o nas i o naszym "dobrobycie" wywiozła z Korniejewki rodzina naszych znajomych. Mieszkały one w sąsiednim domu — matka i trzy córki. Dwie stare babcie — matka i teściowa — zmarły w czasie pierwszej, okrutnej zimy. Pani była obrotna, miała dużo atrakcyjnych rzeczy, przywiezionych z domu pierwszego roku, kiedy kraj nie był jeszcze tak ogołocony z żywności, udawały się jej korzystne wymiany — i miała nam za złe, że chodzimy do pracy w kołchozie. Potem przyjechał po żonę i córki ich ojciec, dobry znajomy naszych Rodziców, który po szczęśliwym wyjściu z obozu wstąpił do Polskiej Armii. Odwiedził nawet Mamę, był pełen kurtuazji i serdeczności, obiecał starać się o sprowadzenie całej naszej ósemki (w tym — wtedy — trzy obłożnie chore osoby) na południe. — I potem przyszły te listy!

Następna nadzieja wyjazdu też okazała się zwodnicza! Odnaleźli się na terenie Związku Sowieckiego i wstąpili do polskiej Armii koledzy męża pani Stasi — oficera z pułku ułanów z naszego miasta. Pani Stasia otrzymała od nich zaproszenie i szykowała się — wraz z Rysiem i teściowa — do podróży na południe. Cały czas — od śmierci córeczki — przyjaźniła się z nami, a zwłaszcza z Aliną, która — ile razy mogła — wyrywała się do Jawlenki, aby pobyć z nią i Rysiem. Od chwili rozpoczecia organizowania się Armii Polskiej — pani Stasia obiecywała Alinie, że ją zabierze ze sobą, jak tylko wyruszy. Liczyliśmy na to, że Alina rozejrzy się w sytuacji i sama zadecyduje, czy rozpoczynać starania o zabranie nas, czy też nie. Pani Stasia zawiadomiła nas, że przyszło do niej zaproszenie, że szykuje się do drogi i wobec tego prosi o szybki przyjazd Aliny. Spakowaliśmy więc jej niezbędne rzeczy i trochę sucharów na drogę — i zabierając ze sobą nasze nadzieje — pojechała do Jawlenki. Ale — kiedy już przyjechał po panią Stasie oficer łącznikowy — ona, wraz ze swoją rodziną — zabrała jakąś samotną Polkę z Jawlenki. Alina — załamana i zrozpaczona — wróciła do domu, do Korniejewki. A więc zostaliśmy i trzeba było żyć dalej. Jak bardzo nasza Mama miała rację.

Tej wiosny głód już bardzo dawał się ludziom we znaki. Kiedy tylko śnieg troche stopniał i odsunał się od domów, a gorace słońce wysuszyło piasek pod ścianami — z domów wypełzły na słońce i powietrze nagie zmory, przypominajace dzieci: chude, z wydetymi brzuchami, wystającymi żebrami, na chudych nóżkach, z ciałami pocietymi przez insekty, ze starczymi twarzami w fioletowo-białe plamy, z zapadniętymi oczami, z których przezierała beznadzieja i apatia. Te sowieckie dzieci z Korniejewki, z 1942 roku, w niczym nie przypominały dobrze odżywionych, wesołych, roześmianych i szczęśliwych twarzyczek sowieckich pionierów z okładki poświeconego im numeru *Płomyka*, wydanego przez Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w 1938 roku, który to numer wprawił naszą Mamę w taki gniew, że wypisała się z tego Związku, posyłajac do zarządu list pełen wyrazów oburzenia, ze zwróconą legitymacją związkową. Te nieszczęsne zmory grzały się teraz na słońcu — i powoli oczy ich nabierały blasku i wracało w nie życie.

Wszyscy głodowali strasznie. Nasze różnorodne prace przynosiły zaledwie część potrzebnych na przeżycie produktów — a przed nami była wiosna i jeszcze całe lato do żniw i do młodych kartofli! — Kiedy jeszcze śnieg leżał miejscami, ziemia była rozmiękła i grzaska — kobiety ze wsi wybrały się na pola... zbierać kłosy, pozostałe po zeszłorocznych żniwach. Kłosy te leżały tu i tam w roztopionym śniegu. Krwawa to była, zaiste, praca, nazbieranie worka mokrej słomy z odrobiną ziarna! Kilka dni trwały te wyprawy, kiedy dowiedział się o nich Kijanow. W długich butach, z pejczem, przyjechał konno na pole, wyszarpał worki z kłosami z rąk kobiet, wśród których były żony żołnierzy walczących na froncie — wysypał i rozrzucił po błocie zebrane kłosy i przepędził po nich konia, a kobiety, które udało mu się dogonić — zbił pejczem i krzyczał: "Do roboty w kołchozie! Szykować siewy! Armia walczy z wrogiem, żołnierze na chleb czekają, a wy tu czas kołchozowy tracicie!" — Nielicznym tylko — w tej liczbie Jasi i Marysi — udało się uniknąć spotkania z "groźnym władcą". Przyniosły te nieszczęsne kłosy do domu. Trzeba je było rozłożyć na dachu i wysuszyć na wietrze. Potem wymłócić w worku kijem. Wybrać z kłosów palcami resztę ziarna. Oczyścić ze słomy i plew, wysuszyć, ponownie, odwiać na wietrze — i wyszła z tego worka kłosów mała miska ziarna! — Ale i to zmełło się na żarnach i zjadło w postaci klusek na mleku.

Zaczęła się wiosna, wiatr i słońce wysuszyły ziemię — ruszyły prace w polu i w ogrodach — rozpoczęło się sadzenie ziemniaków. Część rodziny znowu mogła przeżywić się i zarobić. 15-letni Staś po wyzdrowieniu poszedł do pracy do *Masłozawodu*, gdzie był parobkiem do koni i osobistym woźnicą dyrektora. Dostawał pajok, czyli przydział 10 kg pszenicy miesięcznie, kilkanaście rubli i przynosił do domu maślankę.

★Drobne ogłoszenia★

Tel.: 531-2491—531-2492 531-5865

Minimalna cena $3.50 za ogłoszenie do 25 słów i cyfr, po 5¢ za każde dalsze słowo lub cyfrę. Dodatkowa opłata za skrzynkę $1. Ogłoszenia przyjmuje się telefonicznie codziennie. Do wydania wtorkowego — w poniedziałek do godziny 1 po południu; do czwartkowego — we środę do godziny 1 po południu.

Naprawy i budowy

LICENCJONOWANY PLUMBER P.H. 159, wykonuje wszelkie roboty wodnokanalizacyjne pod gwarancją. Elektryczne czyszczenie kanałów, instalacje gazowych pieców do ogrzewania i zbiorników na gorącą wodę. J. Niewiadomski. Tel. 233-7320. 16S

KRYCIE DACHÓW, zakładanie rynien ściekowych wykonuje wasz rodak Aleksander Toczyski, tel. 534-5003. 1S

PLASTER wewnątrz wykonuje tanio i solidnie A. Hrupka. Tel. 534-5449. 34S

REMONTY domów, budowa garaży, dobudówki, werandy, kominy. Roboty betonowe, jak: chodniki, posadzki itd. oraz tynkowanie zewnątrz i wewnątrz. Licence No. B-1806. Tel. 255-9813. 13S

ROBERT PLUMBING wykonuje prace tanio i solidnie. Licence No. 012261 Tel. 769-9467 od godz. 6—9 rano, 6—11 wiecz. 21S

JOHN THE PAINTER wykonuje prace malarskie, drobne naprawy oraz przeróbki wewnętrzne. Tel. 279-1221. 56S

NAPRAWY: lodówek, pieców elektrycznych, suszarek oraz instalacje elektryczne. Tel. 255-2063. 48S

INSTALACJE i reperacje dywanów, linoleum, płytek podłogowych, cyklinowanie (sending) twardych podłóg — wykonuje Karol. Po bliższe informacje proszę dzwonić: tel. 457-3916. 67S

WYKONUJĘ solidnie i tanio wszelkie roboty budowlane, remonty domów, budowę garaży - dobudówek. Roboty betonowe: piwnice, chodniki, „driveway", tynki zewnętrzne itd. Dzwonić od godz. 5 wieczorem 536-9538. 51S

MALOWANIE wewnątrz i zewnątrz oraz tapetowanie (wallpapering). Fachowe i solidne wykonanie roboty. Telefon 255-3262 lub 625-7468. 36/S

NAPRAWA starych i budowa nowych dachów. Zakładanie rynien ściekowych. Robota gwarantowana. A. Grygiencza 533-2422. 34S

KRYCIE dachów, naprawa kominów i rynien ściekowych. Zygmunt Klapouchy. Tel. 766-4812, po godz. 17 — 466-3334. 34—55

KRYCIE DACHÓW, zakładanie rynien ściekowych wykonuje wasz rodak Aleksander Toczyski, tel. 534-5003. 36S

STARE i nowe instalacje wodno-kanalizacyjne (plumbing) oraz ogrzewania i gazu (heating) wykonuje Krzysztof. Tel. 259-1622. 46—70

KONTRAKTOR wykonuje generalne remonty domów, nowe budowy, unowocześnianie łazienek (drywall), kominki. Tel. w dzień 532-2781, wiecz. 233-3631. 48—58

TANIO i dobrze wykonujemy wszelkie prace remontowe, przerabiamy kuchnie, łazienki, malujemy, tapetujemy, zakładamy płytki podłogowe, wszelkie betonowania. Proszę dzwonić wieczorem, tel. 535-1042, 762-1028. 51—57

NAPRAWA dachów, bicie szyngli, rynny. Według życzenia klientów. Proszę tel. 535-1042 lub 762-1028. 51—57

REPERACJE ● NOWE ROBOTY ● MODERNIZACJE. Hydraulika, stolarka, elektryka, kafle, szyby, tynkowanie, żelazne schody i różne ornamenty, okna w suficie, weneckie zasłony, zabezpieczanie drzewa i cegły od próchnienia sylikonem, różne krycie podłóg, angielskie piece, reperacje i krycie dachów, roboty betonowe i uwodnoszczelnianie piwnic, malowanie i tapetowanie, robimy ładnie i akurat. 255-3262. 15W

Domy i interesy

DO SPRZEDANIA turystyczny interes na 2-akrowej posiadłości w Niagara Falls, obok Niagara Square Plaza. Bardzo tanio. Właściciel na emeryturze. Tel. 1-354-2024. 50, 51, 52, 54

KOMFORTOWE 3½ pokoi na Sadach Żoliborskich w Warszawie sprzedam natychmiast. Tel. (514) 748-5160 po 7 wiecz. 50—53

WOLNY apartament 1-sypialniowy w polskim budynku przy Dixie — Burnhamthorpe sprzedam. $26,500. Telefon 231-2399. 51, 52

MISSISSAUGA — CENTRUM. Okazja! Sprzedam 4-sypialniowe „condominium" na 2 podłogach. Centralna klimatyzacja. Cena do uzgodnienia. Telefon 273-5670 lub 276-8387. 51, 52

DWUSYPIALNIOWE mieszkanie do sprzedania w budynku „Grupy polskiej" przy Browns Line — Bloblcoke. Tel. 626-6055. 39S

SKLEP do wynajęcia. Łagodne odstępne, czynsz plus towar. Tel. 534-2231. 44—52

DO SPRZEDANIA sklep z delikatesami z bardzo dobrą klientelą. Tel. 826-5475 po 6 wiecz. 50—53

DO SPRZEDANIA „bungalow" 5-pokojowy, wykończona piwnica, garaż. Dobra lokalizacja. Tel. 1-688-1706. 52, 53

DO SPRZEDANIA 1- i 2-sypialniowe apartamenty. Polska grupa w Mississauga. Mały i cichy budynek wśród drzew. Cena do omówienia. Hipoteka na 7¼%. Tel. 624-8662.

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 4-pokojowe 90 m² — Polska, Sopot. Tel. 767-5780. 52, 53

Poszukują pracy

NOWO PRZYBYŁA z Polski złotniczka z 5-letnią praktyką, poszukuje pracy w swoim zawodzie lub pokrewnym, na przykład związany z plastyką. Telefon 275-1945. 52, 53

ZAOPIEKUJĘ się dziećmi w moim domu. Tel. 259-1945. 52, 53

NOWO PRZYBYŁA podejmie pracę w soboty — sprzątanie lub w sklepie. Tel. 278-6585. 52, 53

PRZYJMĘ sprzątanie lub inne prace dorywcze. Tel. 243-9653.

ZAJMĘ się dzieckiem w swoim domu. Parkdale. Tel. 531-7476.

Matrymonialne

ATRAKCYJNA, 29-letnia Polka zamieszkała w kraju, kosmetyczka, gospodarna, domatorka, pozna kulturalnego pana o pogodnym usposobieniu. Cel matrymonialny. Fotooferty mile widziane. Małgorzata Sosnowska, ul. Rynek 17, 33-200 Dąbrowa Tarnowska, Poland. 51—53

SAMOTNY, lat 41, pragnie poznać panią w celu towarzyskim. Małżeństwo nie wykluczone. Zainteresowane panie proszę pisać podając nr tel. i adres na P.O. Box 101, Postal Station "V", Toronto, Ont. M6R 3A4. 52, 53, 55, 57

POLKA, lat 35, 163 cm wzrostu, 53 kg wagi, atrakcyjna, bez zobowiązań z poczuciem humoru, z wyższym wykształceniem i znajomością języków obcych, o szerokich i rozmaitych zainteresowaniach, poszukuje odpowiedniego partnera w celu matrymonialnym. Listy proszę kierować na adres: Teresa Pyrzyk, 40-875 Katowice, ul. Tysiąclecia 47 m. 190, Poland.

Kursy szoferskie

HERMAN — SZKOŁA JAZDY. Licencjonowani polscy instruktorzy. Samochody wszystkich typów. Ceny konkurencyjne. 1124 College St. Tel. 252-2452 10S

Praca

PANI do 8-letniego chłopca potrzebna od zaraz, z zamieszkaniem. Dzwonić po godz. 6 — Mississauga 276-5218. 50—52

WAKACJE na wsi, za drobne usługi od dnia 24 lipca do końca września. Pożądane referencje i własny samochód. Pierwszeństwo starsze osoby, może być małżeństwo. Pisać: Jan Wełnicki, R.R. #1, Coldwater, Ont. L0K 1E0, telefon 705-686-7493. 51—53

POTRZEBNA pani do dziecka w Scarborough. Tel. 531-5210 po 5 wiecz. 51, 52

POTRZEBNA kobieta od zaraz do pracy w kuchni w restauracji żydowskiej. Proszę zgłaszać się: 285 College St. 51, 52

SILNY, chętny, doświadczony do prac betonowych. Polon Con. 252-1094 po 5. 51, 52

POSZUKUJEMY energicznych organizatorów (pań i panów) do wzięcia udziału w wielopoziomowym przedsiębiorstwie. Będziesz swoim własnym szefem z możliwością doskonałych zarobków. Praca nie będzie przeszkadzała w waszych dotychczasowych zajęciach. Po interview 533-7324. 52—55

NA FARMIE ze zwierzętami potrzebny niezależny „handy man" od zaraz. Tel. 487-7004.

THE CRONOS LIVE BAIT. Potrzebne kobiety do zbierania robaków. Stała praca. Dobra zapłata i pola. Tel. 656-0708, prosić George'a. 52—61

POTRZEBNY „part time" kucharz z europejskim doświadczeniem. Tel. 766-1664.

POTRZEBNA kelnerka z dobrą znajomością języka angielskiego. Dobre wynagrodzenie. Proszę dzwonić 239-9952 od 3 do 5 po poł. 52—55

POTRZEBNA kobieta odpowiedzialna do pracy w luksusowym domu, z zamieszkaniem. Referencje. Tel. 782-0538. 52, 53

POTRZEBNA kobieta do sprzątania na 1 dzień w tygodniu. Tel. 633-0124.

POTRZEBNA kobieta do sprzątania w hotelu. Prosić od 8 do 3 po południu 249-4203.

POTRZEBNE małżeństwo do prowadzenia budynku apartamentowego (superintendent) w Mississauga. Sprzątanie, wynajmowanie mieszkań, reperacje itp. Stała praca. Znajomość jęz. angielskiego konieczna. Tel. 279-8685, wieczorem 279-3460. 52, 53

Malowanie

MALOWANIE i tapetowanie. Praktyka europejska. Tel. 279-3999. 50, 51

MALOWANIE, tapetowanie, oraz wszelkiego rodzaju prace renowacyjne i remontowe. Wykonujemy rewelacyjnie tanio, szybko i solidnie. Oszacowanie bezpłatne. Tel. 249-7672. 51, 52

MALOWANIE domów — szybko, fachowo i niedrogo wykonują doświadczeni malarze. Tel. 767-6521 wieczorem lub 533-3004 od godz. 9 wieczór. 52, 53

Mieszkania

POKÓJ z kuchnią umeblowane oraz pokój frontowy na parterze, dla starszego mężczyzny. Tel. 844-8711 lub 532-6412. 52, 53

DOM na farmie dla małżeństwa, 180 km od Toronto i 3 km od małego miasteczka, w zamian za opiekę nad farmą. Proszę pisać do: Mr. A. Wójcik, 21 Boustead Ave., Toronto, Ont. M6R 1V7. 50—53

DO WYNAJĘCIA pokój. $35 tygodniowo. Okolica Runnymede Rd. Telefon 769-4650. 51, 52

DO WYNAJĘCIA dla bezdzietnych apartament 2-sypialniowy. Okolica — Royal York i Lakeshore. Tel. 252-6087. 51, 52

CHĘTNIE przyjmę spokojną panią nowo przybyłą do wspólnego mieszkania. Keele — Finch. Tel. 636-3795.

ST. CLAIR — Oakwood. Umeblowany pokój z kuchnią dla pracującej osoby. Tel. 654-5090. 52, 53

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią i łazienką, dla dorosłych osób. Telefon 625-6548.

DO WYNAJĘCIA od 1 sierpnia apartament 2-sypialniowy. Parking. $550 miesięcznie. Tel. 241-8191 po 4 po poł.

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią dla pani lub panienki. Tel. 767-8798.

Różne

MISTRZ MECHANIK naprawia maszyny do szycia wszystkich typów oraz maszyn do pisania. Tanio, szybko, solidnie. Od 6 do 10 wiecz. tel. 763-1345. 46—70

„COTTAGES" z pełnym wyposażeniem do wynajęcia nad pięknym Lake Simcoe. Prywatna plaża, wspaniałe rybołówstwo. Orillia, tel. 705-326-2139. 41, 43, 46, 50, 52

FENCING classes. Stress control, fitness through sport of our ancestors. Tel. 363-5392 or 244-7819. 52, 53

GEORGIEN BAY — okolica Midland. Do wynajęcia nowoczesny „cottage" z gorącą wodą. Tel. 438-4029. 52, 53

PANI, która rozmawiała z panienką w sprawie apartamentu, proszona jest o zadzwonienie na tel. 766-6082. Rozmowa była przerwana.

Przeprowadzki

PRZEPROWADZKI i wszelkie przewożenie towarów w mieście i poza miastem. Tel. Roman 536-9590. 55S

TONY'S MOVING. Wszelkie przeprowadzki i przewozy towarów. Szybka i tania obsługa. Skupuje stare rzeczy, jak meble itp. Tel. 769-2279 rano lub wieczorem 28S

BLOOR & KEELE BP
GOLDLINE SERVICE
SAMOOBSŁUGOWA STACJA BENZYNOWA
i garaż wszelkich napraw samochodowych: zapłon, hamulce, startery, baterie
Od pon. do soboty 7 rano — 7 wiecz.
1750 BLOOR ST. W., TORONTO
(BLOOR — KEELE)
TEL. 762-7365, 762-7366
MANAGER: JOHN HAITAS
32W

Orkiestra

BRASS EARS
Orkiestra na wszelkie okazje.
A Band Always in Support of a Good Time

HENRY MICHON	— 763-6601
HENRY SAKOWSKI	— 362-4372
KARL FLIS	— 621-9742
ED GABINET	— 531-5168
MURRY PICKERING	— 621-3705

52—54

★ Najkorzystniej
★ kupić
★ lub
★ sprzedać
za pośrednictwem
"ZWIĄZKOWCA"

Kupno sprzedaż

MIÓD Eagle Nest, naturalny, niepasteryzowany do sprzedania u właściciela 30-funtowe wiaderka — $33.50. Proszę mówić po angielsku. Tel. Toronto — 534-0563. 23S

DO SPRZEDANIA polskie nowe pianino marki „Kalisia". Tel. 621-0910. 52, 53

SPRZEDAM okazyjnie organy hammond 2-rzędowe, elektryczne za pół ceny. Tel. 251-7263. 52, 53

UWAGA! POTRZEBNE DOMY

CPT TV
your home network at the Permanent
2968 Bloor Street West
Toronto, Ont. M8X 1B9

Wright — Roncesvalles
Spadkowa sprzedaż
Wpłata $20,000. 6-pokojowy dom natychmiast do objęcia. Pokoje duże, dobrze rozłożone.

Mimico
$20,000 wpłaty. 6-pokojowy 8-letni dom. 2 kuchnie, 2 łazienki, kompletnie wykończona piwnica, garaż, prywatny zajazd.

Jane — York
$30,000 wpłaty. 5-pokojowe 5-letnie „side split level". Pokoje duże, dobrze rozłożone. Pierwszorzędnie utrzymany. Spokojna ulica. Cena zniżona.

Roncesvalles — Geoffrey
$99,000 pełna cena. 6-pokojowy dom. 2 ładne kuchnie, 2 łazienki, „rec-room", garaż i wiele innych dodatków.

W sprawie kupna i sprzedaży nieruchomości oraz wszelk'ch informacji z tym związanych prosimy zwracać się z pełnym zaufaniem do naszego przedstawiciela

Joe SZYBALSKI
Tel. 231-5632 do domu 239-2439

Piwniczne rozważania

(Dokończenie ze str. 6)

tym to Klubie, w którym zbierają się ludzie od robotnika do profesora nie ma tytułomanii i przesady form towarzyskich we wzajemnym współżyciu tak różnorodnego zestawu indywidualności, gdzie opinii jest tyle ile członków i o dziwo!... nikt nikogo w argumentacji od czci i honoru nie odsądza i argumentację, choćby nie wiem jak gorącą, personalnie do serca nie bierze. W tym to KLUBIE... w tej p i w n i c y zamiast wilgoci promieniuje serdeczność, zamiast omszałych butelek z winem — musująca dyskusja, zamiast piwnicznego chłodu — ciepło, zamiast s t e r e o — 50 nieraz głosów (na pełny regulator w gardłach) śpiewa polskie pieśni i piosenki, zamiast hałasu piwnicznych maszyn słychać bijące wadami i zaletami polskiego pochodzenia, p o l s k i e s e r c a. W powyższym zdaniu — trochę może nawet za poetyckim — zamykam definicję p i w n i c y, jako myśli przewodniej moich piwnicznych rozważań, które jako początkowy przyczynek do historii Polskiego Klubu dedykuję tym wszystkim, którzy mają odwagę należenia do Klubu i którzy w tym Klubie do chwili obecnej wytrwali. Uważam, że Polski Klub Dyskusyjny w London ma pełne prawo zamknąć BILANS DZIESIĘCIOLECIA DZIAŁALNOŚCI dumą z dobrze wykonanego obowiązku społecznego, narodowego i polonijnego.

Stanisław Pluzak

Mieszkania apartamentowe

GRUPA POLAKÓW zaprasza współzainteresowanych do kupna mieszkań w luksusowym nowoczesnym budynku, położonym w Etobicoke, blisko jeziora.

Budynek usytuowany jest na 2 akrach ziemi, wśród drzew, blisko sklepów i szkół, w dogodnym punkcie komunikacyjnym — przystanek tramwajowy przed budynkiem.

Budynek wybudowany 6½ lat temu, jest w idealnym stanie technicznym — ma miedzianą (copper) instalację wodną, podwójne aluminiowe okna, sale przyjęć i wiele pomieszczeń gospodarczych (schowki).

Posiada podziemne garaże dla wszystkich mieszkańców i dla gości, oraz basen kąpielowy, Umiarkowane wpłaty, jedna hipoteka, dogodne spłaty.

Apartamenty	Cena	Apartamenty	Cena
kawalerka	$22,000	2-sypialniowe	$36,000
1-sypialniowe	$32,000	3-sypialniowe	$39,900

Dla chcących wprowadzić się są wolne mieszkania.

Mieszkania można oglądać po uzgodnieniu telefonicznym w czasie dogodnym dla zainteresowanych.

Po bliższe informacje proszę telefonować 239-8633 lub 767-1928.

40S

ŚP. STANISŁAW SUSKI

Zmarł w Toronto 20 czerwca 1982 roku, pozostawiając w głębokim żalu żonę Jean, braci Zbigniewa w Kanadzie, Józefa i Piotra w Stanach Zjednoczonych, oraz Władysława i Andrzeja w Polsce, z rodzinami.

Msza św. żałobna odprawiona została w kościele św. Stanisława, Toronto, we środę 23 czerwca o godzinie 10 rano, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek, na cmentarz Park Lawn.

O powyższym zawiadamia pogrążona w smutku,

ŻONA

PODZIĘKOWANIE

Ks. Świątkowi z parafii św. Stanisława (Denison Ave.) za odmówienie różańca i odprawienie ceremonii pogrzebowej, bratu Zbigniewowi Suskiemu za pomoc przy pogrzebie, dwóm braciom z USA, którzy przybyli na pogrzeb, przyjaciołom i znajomym za kwiaty i ofiary na Mszę św. i wszystkim za wyrazy współczucia i wzięcie udziału w pogrzebie śp. Stanisława Suskiego, składa serdeczne podziękowania

ŻONA

Śp. Mieczysław BERKOWSKI

urodzony w 1909 r. w Stanisławowie, Polska, weteran II wojny światowej, zmarł na zawał serca w sobotę 19 czerwca w Toronto.

Różaniec został odmówiony w domu pogrzebowym Turner & Porter we czwartek o godz. 7 wiecz.

Po Mszy św. żałobnej w kościele św. Stanisława zwłoki zostały spopielone i wysłane do Polski.

Pozostawił w głębokim żalu rodzinę w Polsce.

SPORT

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE "ESPANA 82'

Dziesięć drużyn Europy w ćwierćfinałach

W piątek ubiegłego tygodnia, 25 bm. zakończyły się mecze pierwszej, eliminacyjnej rundy piłkarskich mistrzostw świata, w wyniku których spośród 24 uczestniczących reprezentacji do ćwierćfinałów zakwalifikowały się:

z grupy I — Polska i Włochy
z grupy II — Niemcy Zach. i Austria
z grupy II — Belgia i Argentyna
z grupy IV — Anglia i Francja
z grupy V — Irlandia Płn. i Hiszpania
z grupy VI — Brazylia i Zw. Sowiecki.

Jak z tego zestawienia widać, przygniatającą przewagę w drugiej rundzie mieć będą zespoły europejskie, bowiem na 14 uczestniczących w "Espana 82" 10 awansowało i walczyć będzie o dostanie się do półfinałów.

Jeśli chodzi o zespoły Ameryki Łacińskiej, to jedynie Brazylia i Argentyna wygrały tę pierwszą batalię, chociaż tej ostatniej, aktualnemu mistrzowi świata nie przyszło to łatwo, gdyż — jak pamiętamy, już w pierwszym spotkaniu z Belgią drużyna Kempesa i Maradony zeszła z boiska pokonana 1:0.

Jak przewidywaliśmy wszyscy, dobrze spisała się reprezentacja Polski, która po dwóch pierwszych bezbramkowych spotkaniach: Polska — Włochy 0:0 i Polska — Kamerun 0:0 — rozgromiła w pięknym stylu silnego przeciwnika, drużynę Peru, 5:1, kończąc spotkania w swojej grupie I na pierwszym miejscu.

Oceniając drużyny I grupy, można stwierdzić, że zespół włoski zawiódł nadzieje nie tylko swoich rodaków, ale też i innych sympatyków i znawców piłki nożnej. Nikomu nie zaimponował.

Podobały się natomiast reprezentacje przede wszystkim Kamerunu i Peru.

W grupie II byliśmy świadkami gorszącej i niesportowej postawy piłkarzy Niemiec Zachodnich i Austrii w ostatnim dniu eliminacji.

Drużyna RFN, aktualny mistrz Europy i b. mistrz świata zademonstrowała piłkę nożną na poziomie II-III ligi. Nie chcąc dopuścić do awansu reprezentacji Algierii, która miała na swym koncie dwa zwycięstwa, w tym jedno nad RFN, poza tym Niemcy ratując swoją głowę, musieli za wszelką cenę ostatnie swoje spotkanie z Austrią wygrać.

I wygrali, ale, jak powiedzieliśmy, w stylu godnym pożałowania.

W 11 minucie gry pierwszej połowy z dośrodkowania Littbarskiego Horst Hrubesch zdobył dla RFN bramkę i... ustalił końcowy wynik tego spotkania. Po tej bramce, publiczność stadionu w Gijon oczekiwała pokazowej gry ze strony drużyny niemieckiej, gdy tymczasem od tej właśnie 11 minuty zaczęła się zabawka mistrzów. W drugiej części meczu to gorszące widowisko przybrało takie rozmiary, że publiczność, która na początku powiewała białymi chusteczkami, dopingując zespół RFN — zaczęła buczeć i domagać się jakiejś gry. A piłkarze obu drużyn niewiele się tym przejmowali. Gdy piłkę miała drużyna RFN zawodnicy podawali ją sobie jeden do drugiego, a zespół austriacki się przyglądał, a kiedy on z kolei dostał piłkę robił to samo na oczach drużyny, w której są takie asy jak Karl Rummenige, M. Kaltz, Hans Müller i H. Schumacher.

Nie trzeba zapewne dodawać, iż tego rodzaju zachowanie się piłkarzy niemieckich wyraźnie wskazywało na umowną grę, co na szczeblu mistrzostw świata powinno być co najmniej skarcone, a nawet ukarane.

Benali Sekkal, przewodniczący Związku Piłkarskiego Algierii, złożył na ręce przewodniczącego FIFA ostry protest, domagając się dyskwalifikacji reprezentacji Niemiec Zach. i Austrii.

W grupie III najsilniejszym zespołem okazała się drużyna Belgii, która zakończyła pierwszą rundę dwoma zwycięstwami i jednym remisem.

W grupie IV znakomicie spisali się piłkarze Anglii, którzy wygrali wszystkie swoje trzy mecze. Francja natomiast miała sporo kłopotu z przebrnięciem do ćwierćfinałów.

Losy grupy V rozstrzygnęły się dopiero w ostatnim, piątkowym spotkaniu, w którym Irlandia Płn. po bardzo ciężkiej walce (ostatnie 30 minut grała w 10-kę, gdyż sędzie usunął z boiska — "czerwona kartka" — napastnika M. Donaghy'ego) pokonała drużynę gospodarzy — Hiszpanię 1:0. Zwycięskiego gola strzelił w 18 min. gry Jimmy Nicholl, piłkarz grający w drużynie zawodowej Toronto "Blizzard".

Podobnie jak Anglia, grupę VI z trzema wygranymi i najlepszym stosunkiem bramek — 10:2, zakończyła Brazylia.

* * *

Dwanaście zespołów, które awansowały do rundy ćwierćfinałowej, podzielonych zostało na cztery grupy, po trzy drużyny w każdej.

Grupa A — Polska, Związek Sowiecki, Belgia
Grupa B — Niemcy Zach., Hiszpania, Anglia
Grupa C — Włochy, Brazylia i Argentyna
Grupa D — Austria, Irlandia Płn. i Francja.

Podopieczni trenera Antoniego Piechniczka trafili, jak widzimy, na dwóch silnych przeciwników. Mamy na myśli przede wszystkim piłkarzy Belgii. Ciężką też będą mieć Polacy przeprawę z piłkarzami ZSRR, którzy zaprezentowali się w spotkaniu z Brazylią ładnie i dobrze. Z reprezentacją ZSRR Polacy nie grali już dawno. Filarami drużyny sowieckiej są piłkarze Dynamo Kijów i Dynamo Tbilisi, a więc najlepszych drużyn. Jest wśród nich znakomity piłkarz, Oleg Błochin (nr 11).

Na marginesie polskiego zespołu pragniemy podzielić się oceną swoich podopiecznych zawodników, trenera Antoniego Piechniczka, który na konferencji prasowej, odbytej w sobotę 26 bm. powiedział, iż polscy piłkarze nie zakończą swego udziału „Espana 82" na... rundzie ćwierćfinałowej i przypomną się światowej publice w formie i z ambicjami z 1974 r. Życzymy im z całego serca!

* * *

Z drużyn europejskich, które odpadły żałować można Szkotów, którzy musieli się pożegnać tylko z powodu gorszego stosunku bramek 8:8 na rzecz drużyny sowieckiej, 6:4. Szkoda to tym większa, bo przecież wiadomo jak dobra jest szkocka piłka nożna.

Odpadli także i Węgrzy, którzy w III natrafili na Belgów i Argentyńczyków. Z takim samym bilansem pierwszej rundy pożegnali się również i piłkarze Jugosławii, którzy jak Węgrzy mieli 1 wygraną, 1 porażkę i 1 remis. Drużyna Czechosłowacji zawiodła. Z dwoma remisami i jedną przegraną odjechali do domu.

* * *

Telewizja CBC przekaże nam wszystkie mecze grupy „C" i grupy „D" o godzinie 12 w południe, natomiast Radio-Canada przekaże nam spotkania grupy „A" i grupy „B" o godzinie 11 wieczorem.

W poniedziałek 28 bm. oglądać więc będziemy mecz Francja — Austria (CBC po angielsku) i Polska — Belgia (Radio-Canada po francusku).

Wtorek 29 bm. Włochy — Argentyna (CBC) i Anglia — Niemcy Zach.

Środa 30 bm. CBC przekaże nam z taśmy przebieg meczu Polska — Belgia oraz Anglia — Niemcy Zach.

Czwartek 1 lipca — Austria — Irlandia Płn. i Polska — ZSRR.

Piątek 2 lipca — Włochy — Brazylia; Niemcy Zach. — Hiszpania.

Sobota 3 lipca — przekaz z taśmy meczów z poprzedniego dnia: Polska — ZSRR, albo Niemcy — Hiszpania, oraz Austria — Irlandia albo Włochy — Brazylia.

Niedziela 4 lipca — Francja — Irlandia Płn., ZSRR — Belgia.

Poniedziałek 6 lipca — z taśmy powtórzenie meczów (CBC) ZSRR — Belgia albo Anglia — Hiszpania. Wieczorem natomiast z taśmy obejrzymy mecz Francja — Irlandia albo Brazylia — Argentyna (Radio-Canada).

Ponieważ najbardziej nas wszystkich interesuje mecz polskiej reprezentacji — wygodniej nam będzie śledzić przebieg gry, znając numery poszczególnych piłkarzy. Na prośbę wielu Czytelników podajemy jeszcze raz nazwiska reprezentantów i ich numery:

Nr 1 — Józef Młynarczyk — bramkarz
Nr 2 — Marek Dziuba
Nr 3 — Janusz Kupcewicz
Nr 4 — Tadeusz Dolny
Nr 5 — Paweł Janas
Nr 6 — Piotr Skrobowski
Nr 7 — Jan Jałocha
Nr 8 — Waldemar Matysik
Nr 9 — Władysław Żmuda
Nr 10 — Stefan Majewski
Nr 11 — Włodzimierz Smolarek
Nr 12 — Roman Wójcicki
Nr 13 — Andrzej Buncol
Nr 14 — Andrzej Pałasz
Nr 15 — Włodzimierz Ciołek
Nr 16 — Grzegorz Lato
Nr 17 — Andrzej Szarmach
Nr 18 — Marek Kusto
Nr 19 — Andrzej Iwan
Nr 20 — Zbigniew Boniek
Nr 21 — Jacek Kazimierski
Nr 22 — Piotr Mowlik

* * *

Piękne zwycięstwo Polaków

Grali jak z nut!

BARCELONA, 28.VI. — Polska odniosła piękne zwycięstwo 3:0 nad Belgią. Bohaterem spotkania był ZBIGNIEW BONIEK, okrzyknięty przez prasę sportową świata za supergwiazdę piłki nożnej.

BONIEK strzelił wszystkie trzy bramki, w 3, 27 i 55 minucie. Pierwszą i trzecia bramka padła z podania GRZEGORZA LATO.

W Madrycie Francja pokonała Austrię 1:0.

KOMUNIKAT

6 lipca o godz. 7.30 wiecz. w Credit Union przy 220 Roncesvalles odbędzie się walne zebranie Polish - Canadian Actica Group.

W programie dyskusja nad działalnością i zamierzeniami grupy.

Zapraszamy wszystkich członków i sympatyków. Przypominamy o obowiązku opłacania składek organizacyjnych.

52—54 **Zarząd PCAG**

PRYWATNA SPRZEDAŻ

6-plex w Etobicoke (Mimico). Doskonały stan. Duża parcela. Wieczorami 820-0616 lub 820-0515. 50—58

HOMELAND R. E. Ltd. Realtor

2288 BLOOR ST. WEST TEL. 763-4323

Bloor — Kipling
$35,000. 6-pokojowe „bungalow". Dwa pokoje dodatkowo wykończone w piwnicy z barem. Dwa kominki. Garaż razem z domem. Piękny ogród. Spacer do kolejki i sklepów. Hipoteka na 10½%.

Bloor — Durie
$35,000 wpłaty. Piękny, nowszy, 7-pokojowy dom piętrowy, oddzielnie stojący. Prywatny zajazd i garaż. Wykończone „recreation". Blisko Bloor. Okazja do nabycia dobrego domu w doskonałej dzielnicy.

Roncesvalles — Pearson
$118,000. 9-pokojowy, obszerny, oddzielnie stojący, murowany dom. Duże pokoje. Blisko Roncesvalles.

Runnymede — Annette
$94,000. 8-pokojowy, murowany, oddzielnie stojący dom. Duże pokoje. Stan doskonały. Można wprowadzić się natychmiast.

W sprawie sprzedaży lub kupna domu proszę zwracać się do p. W. Mleczko, 763-4323

Katolicki Wydział Oświaty

(METROPOLITAN SEPARATE SCHOOL BOARD)

uprzejmie informuje, że letnie kursy jęz. angielskiego **dla dzieci** nowo przybyłych a także zajęcia rekreacyjne będą prowadzone od 5 lipca do 6 sierpnia w godz. 9—15.30 w następujących szkołach:

— St. Vincent de Paul (116 Fermanagh Ave.),
— John XXIII w Don Mills,
— St. Theresa Shrine (od 9—12) w Scarborough.

Natomiast letnie kursy jęz. angielskiego **dla dorosłych** będą prowadzone w niżej wym. szkołach w godz. 9—15.30:

— St. Vincent de Paul — 116 Fermanagh Ave.,
— The Christian Living Centre — 349 Brock Ave.,
— John XXIII — 175 Grenoble Drive.

Podczas zajęć dla dorosłych możliwość opieki nad dziećmi w wieku 3—5 lat.

47—52

Śp. Maria BUCZKOWSKA

wdowa po śp. Antonim Buczkowskim, zmarła we środę 23 czerwca 1982 r. w Toronto,

Msza św. żałobna została odprawiona w kościele św. Stanisława w piątek 25 czerwca, po czym nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz Park Lawn.

Pozostawiła w głębokim żalu córki: Annę Lis i Zofię Podstawka, 9 wnucząt oraz 14 prawnucząt.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

W drugą bolesną rocznicę śmierci 30 czerwca 1982 r. mojej kochanej żony

śp. MARTY OLESZKO

składam na Jej grobie wiązankę bolesnych wspomnień i najserdeczniejszych uczuć. Nigdy Jej nie zapomnę.

Mąż Walter Oleszko

Śp. Zofia Mroczka

Zmarła w Toronto 26 czerwca 1982 roku, pozostawiając w głębokim żalu córki: Helenę Kurbat, Stanisławę Piekarską, Janinę Ślęzak oraz Marię Madej z rodzinami, oraz brata Władysława Koguta i siostrę Marię Mutlidowni.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele św. Kazimierza, Toronto, we środę 30 czerwca br., po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek na cmentarz Park Lawn.

O powyższym zawiadamia pogrążona w smutku,

RODZINA

INFORMATOR HANDLOWY

Minimalny okres — 3 miesiące (24 ogłoszenia). Cena $96

OLGA I WINCENTY WAWROW
„CATERING"
Planujesz wesele? Bankiet? Shower? Sprawdź ceny u innych i zadzwoń do nas
Tel. 767-7323
Smacznie przyrządzone dania. Sprawna i fachowa obsługa. Kuchnia polska i kanadyjska
570 Annette St. 19S

NIEBIESKO-BIALI
ZESPÓŁ WOKALNO-MUZYCZNY NA WSZELKIE OKAZJE
WSZECHSTRONNY REPERTUAR
Prosimy dzwonić:
LESZEK PIKULA — 278-1849
CHESTER STYCZEN — 251-4770
JOHN OLSZEWSKI — 534-2956
52—75

PRINCESS DISTR.
ALUMINUM PRODUCTS
Siding, soffit, rynny, okna thermo, poręcze, okiennice. Praca gwarantowana.
J. SADLOWSKI — tel. 844-7554
27S

BILL & SON FLOORING
Instalujemy dywany, kafelki w łazienkach, podłogi w kuchni.
BEZPŁATNE OSZACOWANIE
Tel. 244-8396
45S

J. W. REFRIGERATION
Wykonujemy naprawy wszystkich typów lodówek, pieców elektrycznych i suszarek
Tel. 255-6073
78S

ALLISTON MEAT & DELICATESSEN
Nowy sklep mięsny specjalizujący się w zaopatrzeniu do „freezera".
Wołowina — Wieprzowina — Cielęcina
Prosić **George, tel. 275-9331**
660 Bloor St. E., Mississauga
8S

PIEKARNIA
M. GRANOWSKA SPECIALTIES
175 Roncesvalles Ave. — Toronto, Ont.
Tel. 533-7758
Doskonałe LODY własnej produkcji, świeże PIECZYWO i CIASTKA, DELIKATESY
Serdecznie zapraszamy

DENTYSTYCZNE PROTEZY
G. RYTWINSKI D.T.
z 25-letnim doświadczeniem
479 Roncesvalles Ave., Toronto
(przy Dundas)
Tel. 531-8545

KWIACIARNIA
BLOSSOM FLOWER SHOP
KWIATY NA WSZELKIE OKAZJE
1658 Queen St. West, Toronto
Tel. 534-6826, domowy 259-8780

HOMETARIO
REAL ESTATE LTD. & INSURANCE BROKERS LTD.
• KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI WSZELKIEGO RODZAJU.
• UBEZPIECZENIA NA SAMOCHODY — OD OGNIA — KRADZIEŻY I INNE
171 RONCESVALLES AVE.
Tel. 531-3586 90S

CARPET CLEANING SERVICE
Tel. 767-9338
CZYSZCZENIE DYWANÓW I TAPICERKI MEBLOWEJ NAJNOWSZĄ METODĄ STEAM • BEZPŁATNE OSZACOWANIE • PRACA GWARANTOWANA. 37—62

ZAKŁAD POGRZEBOWY
BATES & DODDS
gdzie całkowite koszty pogrzebu SĄ NIŻSZE!
931 Queen Street West, Toronto
Tel. 363-0681
76S

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. Cardinal & Son
366 Bathurst St., Toronto, Ont.
Tel. 868-1444

ANITA'S BAKERY & DELICATESSEN
B. M. SZUMSKI, właśc.
Znana całej Polonii nasza piekarnia zawsze zapewnia świeże pieczywo, przeróżne ciasta i ciasteczka
2230 Bloor St. W., Toronto M6S 1N6
Tel. 769-5851

DENTYSTYCZNE PROTEZY
R. HEJNOWICZ
Nowe protezy, uszczelnienia i reperacje
2223-A Bloor St. W. — Toronto
(przy Runnymede)
Tel. 762-2602
94S

ALUMINUM LINCOLN HOME RENOVATIONS
Zakładamy siding w różnych kolorach. Drzwi, okna termo, storm, rynny oraz wszelkie poprawki związane z aluminium. Kryjemy również dachy, budujemy kominki, rec-rooms, daszki aluminiowe.
Właściciel A. PALIWODA — z długoletnią praktyką.
Oferujemy bardzo dobre ceny
W dzień **answering service. Tel. (416) 535-5975**
21S

TELEWIZJA
RICHARD STAR. T.V.
Właśc. RYSZARD STARZYŃSKI
Fachowa, uczciwa naprawa. Telewizory kolorowe — biało-czarne — HiFi.
Członek Metro Toronto Television Service Assn.
698 Weston Rd. — Toronto
Tel. 762-5782

JOHN'S ELECTRIC
NAPRAWIAMY:
PIECE ELEKTRYCZNE, LODÓWKI, PRALKI SUSZARKI, INSTALACJE ELEKTRYCZNE
Tel. 535-4646. Dzwonić od 5—10 wiecz.
METRO LICENCE E-1078 14S

ELEKTRYK
Met. lic. 344
INSTALUJEMY NOWE I NAPRAWIAMY STARE PRZEWODY ELEKTRYCZNE ORAZ ALARMY PRZECIWPOŻAROWE
Tadeusz, tel. 766-7408
17S

FUTRA
STEPHAN'S FURS
Sprzedaż i szycie na miarę oraz przeróbki, naprawy, czyszczenie i przechowywanie futer na okres lata.
Duży wybór czapek damskich i męskich
406 Roncesvalles Ave. 536-5936
2239 Bloor Street West 762-7775

ASEKURACJA
BEN J. GRYS
INSURANCE BROKERS
Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na samochody — od ognia — kradzieży i inne
77 Roncesvalles Ave.
Tel. 534-6308, 239-6628

BUCHALTERIA
Czesław Błaszyk
Prowadzenie książek dla małych przedsiębiorstw (Payroll). Zeznania podatkowe
INCOME TAX
34 Mountview Ave.
Tel. 769-8477

PRZEDSZKOLE POLSKO-KANADYJSKIE
Przyjmujemy dzieci od 2—5 lat w godz. 7 rano — 6 wiecz.
Program przygotowany do wieku dziecka
Przygotowujemy dzieci do szkoły
91 Geoffrey St. — Tel. 537-2071
55S

GOLAS CONSTRUCTION Co. Ltd.
534-7773
ALUMINIOWE OBICIA DOMÓW, „THERMO-WINDOWS", ALUMINIOWE OKNA, DRZWI, RYNNY, DACHY, KOMINY I PRACE CEMENTOWE. 15S

BARTNIK PLUMBING-HEATING & CONSULTING ENGINEERING LTD.
Licence No. P-739, No. 0490, No. 2303. Wykonujemy nowe instalacje domowe i przemysłowe oraz wszelkie naprawy. Instalujemy również gazowe systemy, służymy wszelkimi poradami w budowie.
Tel. 624-3492
26S

ELEKTRYK
KONTRAKTOR B. Cholewiński
wykonuje oraz reperuje każdą instalację elektryczną
HEAVY WIRE
Licence No. E 238
Tel. 239-6580

ONTARIO MEAT PRODUCT
Wyrabiamy i dostarczamy do sklepów po cenach hurtowych w całej Kanadzie. Wędliny wyrabiamy na sposób prawdziwie europejski. W sklepie zawsze świeże mięso, wędliny i importowane z Polski delikatesy
783 Queen Street West — Tel. 364-7720
157 Roncesvalles Ave. — Tel. 536-4648
46S

CHRIS ALUMINUM PRODUCTS
259-1622
Instalujemy storm okna, thermo okna, storm drzwi, patio doors, obicia aluminiowe, rynny oraz kładziemy dachy. 46—69

RIXX ELEKTRYK
Lic. # E924
Właśc. R. PAJDO i R. ZWOLIŃSKI
WYKONUJEMY WSZELKIE PRACE ELEKTRYCZNE
24-godzinna obsługa
277-2037, po 6 wiecz. 532-3837
51—74

Z & G. REFRIGERATION CO.
Nowe i używane: lodówki, piece, pralki, suszarki, maszyny do mycia naczyń. Na używane 6 miesięcy gwarancji. Przyjmujemy naprawy.
629 Queen St. West, Toronto. 363-9755
5141 Tomken Rd., Mississauga. 624-0849
43—67

M & K ALUMINUM HOME IMPROVEMENTS
Instalacja aluminiowych okien, drzwi thermo-okna. Aluminiowe obicia domów. Zakładanie rynien. Budowa garaży, dobudówki, werandy, kominy.
M. KOTNOWSKI. Tel. 656-3438
Met. Lic. B-5510 27S

ADVANCE REAL ESTATE LTD. 1055 Bloor St. W. 534-9246
Kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju nieruchomości.
POSZUKUJEMY DOMÓW DO SPRZEDAŻY
ASEKURACJA na samochody, domy, sklepy, umeblowanie itp.
Tel. S KRUK i A KUCHARZYK od 9 rano do 9 wiecz.
95S

ASEKURACJA
MARCHLEWICZ INSURANCE BROKERS LTD.
Na życie — samochody — od ognia — kradzieży i inne
SOLIDNIE I NAJKORZYSTNIEJ
3101 Bloor St. West, Suite 406
Toronto, Ontario M8X 2W2
Tel.: 233-5888, 276-1079

INSURANCE
AUTO ■ HOME ■ BUSINESS
FOR LOWER RATES
COMPARE BEFORE YOU BUY OR RENEW
CALL Victor W. Krupowicz
Westown Real Estate & Insurance Ltd.
268 Roncesvalles — 533-8573
44S